

## SALON

NR 16

WNĘTRZA | ARCHITEKTURA | SZTUKA | STYL ŻYCIA



MIEJSCA DO TWORZENIA

**ELEGANCJA  
ASCEZY**Alpejski dom  
na fundamentach  
starej chaty**PIĘKNA,  
GOSPODARNA**Artystki o wzorach  
narzuconych kobietom  
mocą tradycji**MONA LISA  
STRAJKUJE**Błaski i cienie  
turystyki  
kulturalnej**REZYDENCJE  
ARTYSTYCZNE**Szansa na rozwój  
i współpracę  
międzykulturową



## **QATEGO**

Design by **STUDIO F·A·PORSCHE**

**PURE ELEMENTS. PURE ENERGY. PURE ME.**  
Spersonalizowana seria łazienkowa Qatego  
z wyraźnymi odniesieniami do natury.  
[www.duravit.pl](http://www.duravit.pl)



# SALON

NR 16

*spis treści*

LISTOPAD/2023 - LUTY/2024

- 8 NASTROJE** Fotografia i plakat we wnętrzu.
- 12 CO SIĘ DZIEJE** Kalendarium wystaw wartych zobaczenia.
- 20 WYDARZENIA**  
♦ Sztuka o dzieleniu. Motyw granicy na wystawie w Muzeum Narodowym w Poznaniu. ♦ Patronat „Salonu”: książka *Konieczny. Na styk.*

- 22 ZJAWISKO** Turystyka na sterydach.
- 28 FELIETON** Jakub Szczęsny. Lewacka fanaberia.
- 30 PROJEKTY Z MISJĄ** Uczyć się od faveli. Wywiad „Salonu”: Alejandro Aravena o architekturze humanitarnej.
- 36 DOM I WNĘTRZE**  
♦ Na krawędzi dwóch światów.  
♦ Pod spiralą nieba.

## SZTUKA Z FOX DEKORATOR



- 72 KULTURA** Płeć artystyczna. Kobięca sztuka zaangażowana.
- 82 REZYDENCJE ARTYSTYCZNE** Przesuwanie horyzontu.
- 90 SPOTKANIA** Adriano Berengo. Wojownik ze szklanej wyspy.
- 96 PORTFOLIO** Stanisław Baj. W związku z rzeką.
- 106 DOM DO TWORZENIA** Āderu Namas.
- 108 GRAND TOUR** Szczecin - raj odzyskany. Po obiektach ikon miasta oprowadza architekt Robert Konieczny.
- 116 ARCHI-WYCIECZKA** Nowe życie w architekturze. Odwiedzamy finalistów Nagrody Specjalnej Magazynu „Salon”.
- 120 INWESTYCJE W NIERUCHOMOŚCI** Systemy condo i aparthoteli.
- 124 TECHNOLOGIE**  
♦ Lekka i ciepła odzież z heattech.  
♦ Droga do zielonej kuchni. AGD chroniące zasoby Ziemi i portfela.
- 132 OD SZTUKI DO DESIGNU** Białe złoto w odcieniu blue.
- 134 AKTUALNOŚCI** Produkty godne uwagi.
- 138 DZIEJE RZECZY** Fantazja, odwaga, przyszłość. Reedukacja w projektowaniu.



- 30 Alejandro Aravena.** Czego współczesny świat Zachodu może uczyć się od faveli.
- 56 Jan Tyniec.** Mieszkanie artysty w warszawskiej kamienicy z 1931 r. na Powiślu.



- 90 Berengo Studio.** W starej hucie na weneckiej wyspie Murano arcydzieła ze szkła tworzą najwybitniejsi artyści. Świat poznaje je na wystawach Glasstress, niedawno w PGS w Sopocie.



- 126 Kuchnia eko.** W niej oszczędza się energię, nie marnuje żywności ani nie generuje nadmiaru śmieci. Pomagają w tym technologie i zmiana nawyków.



ZŁOTE PIERŚCIONKI Z DIAMENTAMI I BRYLANTAMI, wzory 220.538 i 220.209



APART.pl



# SALON

*na początek*



Stanisław Baj, *Rzeka Bug*, olej na płótnie, 2023 r.

Fot. portret - Jacek Kucharczyk, obraz - dzięki uprzejmości artysty

## **Wszyscy potrzebujemy swojego miejsca na ziemi.**

**Kawałka przestrzeni, który nas definiuje,** stanowi najważniejszy punkt odniesienia. Stąd czerpiemy siłę, także do tego, by być w drodze. I móc wrócić, bez takiego miejsca podróż jest wygnaniem. To właśnie powroty do źródeł stały się leitmotivem tego numeru.

Powroty po spokój, po możliwość tworzenia, po mierzenie się z przemijaniem. W pamięci utkwiły mi szczególnie te znad Bugu. Prof. Stanisław Baj, którego odwiedziliśmy na Podlasiu, od ponad 20 lat przychodzi w to samo zakole rzeki, próbując uchwycić i namalować jej istotę. Te prace mają w sobie coś nierealnego i mistycznego. Jakiś ponadzmysłowy urok zabierający widza w przestrzeń, gdzie woda płynie, a czas potrafi na chwilę się zatrzymać. Przypomniałam sobie dokument nakręcony kilka lat temu w Nowej Zelandii – o rzece, którą uznano za istotę żywą, potężną i życiodajną. Przyznano jej osobowość prawną.

Czego uczy nas mądrość natury? Czy sztuka może uratować świat, naszą wyobraźnię i wrażliwość? O tym rozmawiamy również z młodymi polskimi artystami tworzącymi w ramach rezydencji artystycznych w różnych zakątkach Europy.

**Małgorzata Tomczyk**

## **POLITYKA**

**Wydawca** POLITYKA Spółka z o.o. S.K.A. Adres: ul. Stupecka 6, 02-309 Warszawa. Recepcja główna tel. 22-451-61-33/34, e-mail: polityka@polityka.pl, www.polityka.pl

**Prezes i Redaktor Naczelny** Jerzy Baczyński **Z-cy Redaktora Naczelnego** Mariusz Janicki, Witold Pawłowski **Dyrektor Wydawniczy** Piotr Zmelonek

**Koncepcja wydania, Redaktor Prowadząca** Małgorzata Tomczyk, e-mail: m.tomczyk@polityka.pl **Redakcja, korekta** Mirosława Kopoczek, Małgorzata Pawlak

**Projekt graficzny** Bożena Kalinowska, Piotr Tarasiuk **Grafika** Bożena Kalinowska **Fotoedycja, opracowanie zdjęć, produkcja** Joanna Zatorska

**Dyrektor Biura Reklamy** Izabela Kowalczyk-Dudek, tel. 22-451-61-45, e-mail: reklama@polityka.pl **Reklama** Mariola Galewska, tel. 22-451-61-67, e-mail: m.galewska@polityka.pl

Za treść ogłoszeń redakcja ponosi odpowiedzialność w granicach wskazanych w ust. 2 art. 42 ustawy Prawo prasowe.



# VERSACE

Rosenthal

## Rosenthal meets Versace

„Virtus Alphabet” to najnowsza odsłona kolekcji porcelany tworzonych we współpracy z włoskim domem mody Versace. Współpraca manufaktury Rosenthal z rodzinstwem mediolańskich kreatorów rozpoczęła się na początku lat 90. XX wieku, kiedy zdecydowali się oni stworzyć efektowne dekoracje designerskich upominków. Ich projekty wzbudziły tak duże zainteresowanie, że podjęto decyzję o wprowadzeniu całej autorskiej kolekcji. Tak powstało „Rosenthal meets Versace”. Bogata stylizacja, odważne połączenia kolorystyczne, liczne złączenia i czytelne nawiązania do aktualnych trendów ze świata mody to znaki szczególne kolekcji sygnowanych znakiem mitycznej meduzy. Tym razem bogata ornamentyka łączy się z zabawną grą liternictwem. Kubek „Virtus Alphabet” z własnym inicjałem to idealny pomysł na odrobinę luksusu na co dzień!





**Fotografie Tima Walkera są jak obrazy.** Czasem nostalgiczne, często surrealistyczne, zawsze starannie wykreowane. Nic dziwnego, że można je oglądać na wystawach organizowanych przez renomowane galerie i muzea, jak choćby Victoria and Albert Museum w Londynie. Zdjęcie z 2016 r., przedstawiające Stellę Tennant w sukni projektu Johna Galliano (Dior Haute Couture 2007), pojawiło się na wystawie w londyńskiej Michael Hoppen Gallery cztery lata temu. Powielone w limitowanej liczbie, w formacie 125 x 100 cm, jest do kupienia na stronie galerii.



1



2

**Lampe de Marseille** (na zdj. obok) powstała, by lepiej doświetlić pokazowe lokale Unité d'Habitation, eksperymentalnego bloku mieszkalnego autorstwa Le Corbusiera. Elegancki kinkiet, symbol modernizmu lat 50., przetrwał próbę czasu. Jak cenne dzieło sztuki. Sztuki projektowania.

## FOTOGRAFIA MA GŁOS

Z zapisanymi w kadrze emocjami, przestrzenią i czasem nadaje klimat wnętrzu. ŚWIATŁOCZUŁA, ZMIENIA SIĘ ZALEŻNIE OD INTENSYWNOŚCI I BARWY OŚWIETLENIA. LUBI HARMONIĘ, więc zestrój ją z otoczeniem.

wybór ANNA ŚPIEWAK



4



3



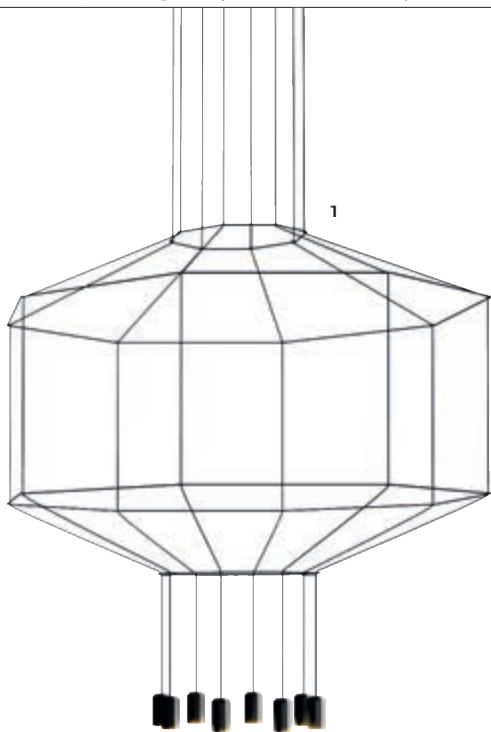
5

Tekst: MP, MK. Fot. Tim Walker/Tim Walker Studio, Paris Boulevard Emile-Augier – Sophie Lloyd, serwisy prasowe firm

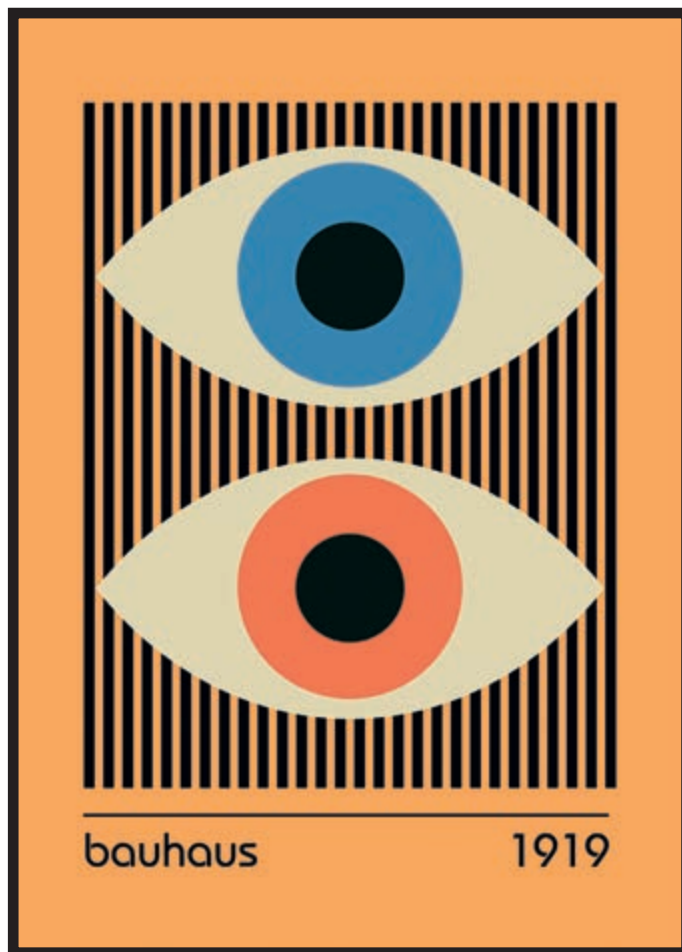
6



**1. Talerze**, kolekcja Tema e Variazioni Plates, proj. Piero Fornasetti, Fornasetti, fornasetti.com. **2. Lampa La Belle Étoile**, proj. Adriano Rachele, SLAMP, mistrzlamp.pl. **3. Kinkiet Lampe de Marseille**, proj. Le Corbusier, Nemo, nap.com.pl. **4. Lampa Le Klint**, Ceiling, leklint.com. **5. Sofa Feza**, Nobonobo, lepukka.pl. **6. Stolik Plane**, proj. Kateryna Sokolova, WOO, archiproducts.com.



1



**Plakat Bauhaus Eyes No1.** Zgodnie z wytycznymi słynnej niemieckiej szkoły projektowania na ścianie może wisieć obraz, lustro albo grafika. Wybieramy „oczy” Bauhausu, esencję stylu mistrzów funkcjonalności. Charakteryzuje go prostota formy, geometryczna staranność, wyważone proporcje.



2

## SIŁA PLAKATU

Wyrafinowana odmiana grafiki operująca skrótami. Angażuje wizualnie i intelektualnie. **ZESTAWIAJĄC TAKI OBRAZ Z PROSTYMI MEBLAMI ORAZ DODATKAMI VINTAGE**, wzmocnisz moc aranżacyjnego przekazu.

wybór ANNA ŚPIEWAK



3



4

5

**1. Lampa Wireflow**, proj. Arik Levy, Vibia, [scandinavianliving.pl](http://scandinavianliving.pl). **2. Figurka Tica**, Gazzda, [momastudio.pl](http://momastudio.pl). **3. Wazon wzór 284**, proj. Jan Sowiński (1958), Zakłady Fajansu Włocławek, [artinfo.pl](http://artinfo.pl). **4. Szafka RTV Met**, [noo.ma/pl](http://noo.ma/pl). **5. Stolik Obon**, proj. Simone Bonanni, MOOOI, [moooi.com](http://moooi.com).



[www.ton.eu](http://www.ton.eu)

Hand-crafted  
for generations

**La Zitta krzesło**  
design / Alexander Gufler <sup>AVIT</sup>

SHOWROOM TON  
02-797 Warszawa | Al. KEN 47/U10  
Informacja o najbliższym salonie w Polsce:  
tel. 22 406 20 00 | [warszawa@ton.eu](mailto:warszawa@ton.eu)  
Samodzielna konfiguracja na [www.ton.eu](http://www.ton.eu)



# LEKCJE MUZEALNE

Forma i funkcja muzeum od początku XX wieku poddawane były wnikliwej krytyce. **GDY AWANGARDZIŚCI NAWOŁYWALI DO ICH SPALENIA, A THEODOR W. ADORNO WSKAZYWAŁ NA KONOTACJE SEMANTYCZNE SŁÓW MUZEUM I MAUZOLEUM**, potencjał instytucji wydawał się bliski wyczerpaniu.

tekst ZOFIA MAŁYSA-JANCZY

**M**uzea odrobiły w ostatnim czasie kilka ważnych lekcji i wciąż nadrabiają zaległości. Zwracają eksponaty pozyskiwane przy użyciu wątpliwych metod czy grabieży, tworzą programy wystawiennicze z uwzględnieniem historii sztuki oraz studiów postkolonialnych, dbają o widoczność w sieci, dostosowują swoje progi do potrzeb coraz szerszego grona odbiorców. Miłośnicy sztuki odwiedzają się z roku na rok rosnącą frekwencją.

Jesień to dobry czas, by nie tylko zajrzeć do ulubionych placówek wystawienniczych, lecz także poszukać nowości. Czekając na oddanie gmachu Muzeum Sztuki Nowoczesnej przy placu Defilad, w stolicy warto wybrać się do nowej siedziby Fundacji Sztuki Polskiej ING czy niedawno otwartego Muzeum Historii Polski. Na mapie Warszawy pojawiła się także galeria Lisowski, programowo zorientowana na sztukę queerową.

Przy wrocławskim Rynku na stałe gościła kolekcja Krupa Art Foundation promująca artystów XX i XXI wieku. —————>



**3.10.2023-14.01.2024 WROCŁAW**

**„Szkłane życiorysy. Polskie projektantki szkła (1945-2020)” – Muzeum Narodowe**

„Czasami szkło skrzy się mocniej od brylantów, bo bardziej musi się wykazać”, pisał Terry Pratchett. Choć polskie projektantki szkła wykazują się kunsztem na równi z projektantami, ich nazwiska wciąż pozostają mniej rozpoznawalne. „Szkłane życiorysy...” to największy dotychczas przegląd twórczości rodzimych artystek działających w kruchej materii – od pionierek przedwojennego projektowania szkła i pierwszych absolwentek Katedry Szkła PWSSP we Wrocławiu, przez projektantki debiutujące w kolejnych dekadach XX wieku, aż po twórczynie współczesne. Eryka Trzewik-Drost, Maria Słaboń-Kapa, Aleksandra Kujawska, Monika Orkusz czy Halina Jastrzębowska-Sigmund – to tylko niektóre z autorek, których prace można zobaczyć we Wrocławiu.



P I C A S S O



Pablo Picasso | Kobieta w fotelu nr 1 / Woman in an Armchair No. 1 | 1948 | Muzeum Narodowe w Warszawie / The National Museum in Warsaw | © Succesión Picasso 2023

12.10.2023 - 14.01.2024

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

PATRONAT AMBASADY HISZPANII W POLSCE



UE  
23

INSTYTUCJA PARTNERSKA



ASOCIACIÓN PÚBLICA PARA LA GESTIÓN DE  
LA CASA NATAL DE PABLO PICASSO  
Y OTROS EQUIVOCAMENTE IDENTIFICADOS  
Y CULTURALES

MECENAS WYSTAWY



MECENASI MUZEUM



PARTNER STRATEGICZNY  
MUZEUM



PARTNERZY MUZEUM



WSPÓŁPRACA



Kolekcję ujął w kuratorską ramę Stach Szablowski. W Katowicach warto zajrzeć do Oblatów4, gdzie w dawnej siedzibie Galerii Szara zainaugurowana została działalność nowej przestrzeni wystawieni- niczej. Kraków z kolei szykuje się do otwarcia zmodernizowanego Bunkra Sztuki, perełki brutalizmu projektu Krystyny Tołłoczko-Różyskiej.

W *Jesiennych gnocchi* Georges Perc wyznaje: „Pisanie mnie chroni. Poruszam się pod osłoną moich słów, zdań, zręcznie powiązanych akapitów, sprytnie obmyślanych rozdziałów”. Niech kolejna wizyta w muzeum będzie swoistą parafrazą tych słów: „Muzeum mnie chroni. Poruszam się pod osłoną obrazów i rzeźb, zręcznie powiązanych sal ekspozycyjnych, sprytnie obmyślanych wystaw”.

A jeśli deszcz i mgłę potraktujemy jako wymówkę, by zostać w domu, możemy sięgnąć po wydawnicze nowości z zakresu muzealnictwa i historii sztuki. *Muzeum. Historia światowa* Krzysztofa Pomiana, *Wszystko od razu. Pierwsze 18 lat MSN* (praca zbiorowa) czy *The Story of Art without Men* Katy Hessel są na tyle opasłymi tomami, że nie będziemy mieć wyrzutów sumienia. <<



Fot. serwis prasowy Muzeum Sztuki w Łodzi. Jerzy Nowosielski „Dwie dziewczyny z lustrem”; Artur-Nacht-Samborski „Głowa bez twarzy w niebieskiej bluzce”; Andrzej Łobodziński „Kołaz z kołem”; Kolekcja autora; Andrzej Łobodziński w pracowni – Ireneusz Pierzgański © Spadkobiercy Ireneusza Pierzgańskiego.

**11.10.2023  
-25.02.2024 ŁÓDŹ**

**„Nowosielski w Łodzi” - Muzeum Sztuki, siedziba ms' (ul. Gdańska)**

Jerzy Nowosielski (1923-2011), związany przez większą część życia ze środowiskiem krakowskim, w 1950 roku wyjeżdża do Łodzi, gdzie spędza kolejnych dwanaście lat. Malarz kieruje tamtejszą pracownią Projektowania Tkanin Dekoracyjnych, równoległe rozwijając własną praktykę artystyczną. Na wystawie zobaczymy pejzaże miejskie, charakterystyczne portrety pływaków i gimnastyczek, a także projekty scenograficzne powstałe podczas pobytu artysty w tym mieście.



**27.09.2023  
-18.02.2024 ŁÓDŹ**

**„Artur Nacht-Samborski. Maski czasu” - ms'**

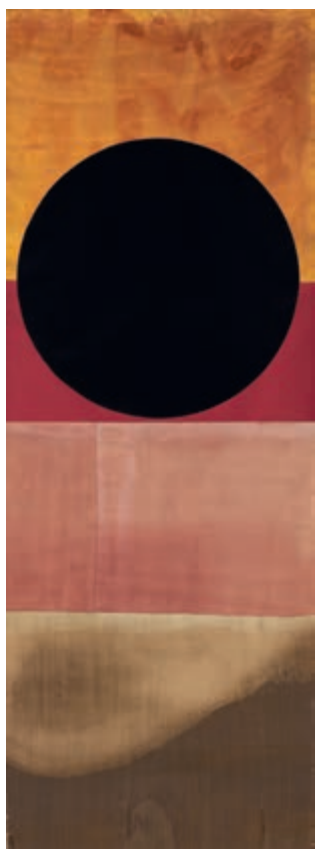
Artysta (1898-1974) należy do najwybitniejszych przedstawicieli polskiego koloryzmu. Za młodu oddawał się głównie walkom bokserskim i podróżom, z doskoku studiując malarstwo na krakowskiej akademii. W czasie okupacji uciekł z łwowskiego getta, przez lata ukrywał się w okolicach Warszawy pod przybranym nazwiskiem. Wystawa „Maski czasu” prowadzi uwagę widza ku późnemu okresowi twórczości malarza, wyodrębniając z jego dorobku prace noszące znamiona wojennej traumy - bycia nie tylko świadkiem, lecz także niedoszłą ofiarą Zagłady.



**6.09.2023-28.01.2024 ŁÓDŹ**

**„Andrzej Łobodziński. Prace z lat 1956-1972” - ms'**

Wystawa jednego z czołowych przedstawicieli (1931-2023) łódzkiej neoawangardy ukazuje dwa główne nurty jego artystycznej aktywności: malarstwo oraz eksperymentalną twórczość dźwiękową. W roli pioniera eksperymentów akustycznych zapisał się w historii sztuki jako autor pierwszej w Polsce rzeźby dźwiękowej oraz twórca efemerycznych spektakli i instalacji dźwiękowych. Jego działania dokumentował m.in. Tadeusz Rolke, którego fotografie stanowią część łódzkiej ekspozycji.





**22.07.2023-25.02.2024 GDAŃSK**

**„SAINER. KOL∞R” – Muzeum Narodowe**

Wystawa w Pałacu Opatów pomyślana została jako dialog między malarstwem Sainera (Przemysław Blejzyk, ur. 1988) i przestrzenią ekspozycyjną, zaaranżowaną przez Dorotę Terlecką z pracowni Biuro Kreacja. Sainer, znany przede wszystkim jako twórca murali realizowanych na całym świecie, mierzy się z przestrzenią muzeum i kreuje kompozycje wpisujące się w architektoniczną tkaninę. Monumentalne, immersyjne pejzaże epoki cyfrowej, podobnie jak aranżacja wystawy, składają się na wielostopniowe kompozycje, w których eksperymentalne podejście do koloru łączy się z odwołaniami do różnych form wyrazu plastycznego.

Fot. Rafał Kolsut, Sandra Szmigiel



REKLAMA

**MW** / Muzeum Narodowe  
w Warszawie



# ARKADIA

17.11.2023

17.03.2024

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY  
I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

PATRONAT AMBASADORA FRANCJI  
W POLSCE ÉTIENNE'A DE PONCINS

**AMBASSADE  
DE FRANCE  
EN POLOGNE**  
*Liberté  
Égalité  
Fraternité*

MECENASI MUZEUM



PARTNER STRATEGICZNY MUZEUM

PARTNERZY MUZEUM

WSPÓLPRACA



**10.12.2022-7.01.2024 SZCZECIN**

**„Wyspy szczęśliwe? Sztuka II Rzeczypospolitej ze zbiorów Muzeum Narodowego w Szczecinie” – Muzeum Narodowe**

Trajektoriami prowadzącymi ku tytułowym wyspom szczęśliwym, o których pisał Konstanty Ildefons Gątczyński, wiodą nas artyści tworzący w dwudziestoleciu międzywojennym. Wystawa prezentująca polską sztukę tego okresu rozpięta jest między dwoma biegunami. Na pierwszy plan wysuwa się – powszechna po odzyskaniu przez Polskę niepodległości – tęsknota za porządkiem, stałymi wartościami oraz tradycjami, w języku francuskim określana mianem „rappel à l'ordre”. Z drugiej strony – artyści nie pozostają obojętni wobec dokonań awangardowych, których recepcja znacząco wpływa na kształt rodzimej twórczości.



Fot. „Wyspy szczęśliwe...” – MN Szczecin, Grzegorz Solecki, Arkadiusz Pietak; „Geniusz Lwowa...” – Jacek Malczewski, „Chrystus przed Piłatem” (1910), Lwowska Narodowa Galeria Sztuki – National Museum, Palace of the Grand Dukes of Lithuania



**6.10.2023-14.01.2024 WARSZAWA**

**„Geniusz Lwowa. Lwów jako ośrodek sztuki i jego kolekcje artystyczne” – Biblioteka Królewska**

Wystawa sztuki powstałej w orbicie wpływów Lwowa prezentuje szeroki wybór prac malarskich oraz rzeźbiarskich datowanych od wieku XVII po XX. W Bibliotece Królewskiej zobaczymy pełne ekspresji rokokowe rzeźby lwowskie, wybitne dzieła malarstwa zachodnioeuropejskiego (m.in. Pieter Coecke van Aelst *Adoracja magów*, Jacopo Zucchi *Łowca peret i koralii*) oraz liczne przykłady malarstwa polskiego XIX i XX wieku, autorstwa Artura Grottgera, Jana Matejki, Jacka Malczewskiego czy Henryka Siemiradzkiego. Wystawie towarzyszy cykl wykładów online poświęconych artystycznym skarbowi stolicy Galicji oraz lwowskim kolekcjom sztuki.



**26.10.2023-25.02.2024 ŁÓDŹ**

**„Xawery Wolski. Sploty” - Centralne Muzeum  
Włókiennictwa w Łodzi**

Na arenie międzynarodowej Xawery Wolski (ur. 1960) znany jest jako autor monumentalnych rzeźb oraz instalacji. Jego pierwsza autorska wystawa w Polsce prezentuje dzieła, które nawiązują do różnych technik włókienniczych. Artysta eksploruje kulturowe aspekty tkania oraz splatania, biorąc na warsztat materiały takie jak bawełna, jedwab, kamienie czy ziemia. Jak pisze kurator Jarosław Lubiak, na wystawie splatają się materialna obróbka i poetycka wyobraźnia, rękodzieło i sztuka, odniesienia do przemysłowej tradycji i pytania o aktualny status kreatywności.

Fot. serwis prasowy CMWL



# Bruno Barbey

**Zawsze w ruchu**

1/12/2023- **Always on the Move**  
3/03/2024

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

MECENASI MUZEUM



PARTNER STRATEGICZNY MUZEUM



PARTNERZY MUZEUM



WSPÓLPRACA

AkzoNobel



### 1.12.2023-5.05.2024 ZAKOPANE

**„URZECZENI. Tradycyjny pejzaż tatrzański”** – Willa Oksza, oddział Muzeum Tatrzańskiego „W górach jeziora mnie brały i byłem w nich rozkochany” – pisał w swoich wspomnieniach Leon Wyczółkowski. Na zbiorowej wystawie „URZECZENI. Tradycyjny pejzaż tatrzański” oprócz prac młodoopolskiego malarza zobaczymy też dzieła Stanisława Ignacego Witkiewicza, Wojciecha Weissa, Jana Rykały czy Bronisławy Rychter-Janowskiej. Przekrój form obejmuje wielkoformatowe płótna olejne, miniatury, akwarele, pastele oraz szkice malarskie z tatrzańskich wędrowek. Rozległe panoramy oraz wnikliwe studia, przefiltrowane przez malarską wrażliwość, pozwalają obcować z tatrzańskim pejzażem w skali makro oraz mikro. Na wystawie w Willi Oksza eksponowane jest również *Morskie Oko* pedzła Jana Nepomucena Głowackiego, uważanego za pierwszego tatrzańskiego pejzażystę.



### 27.10.2023-10.03.2024 KRAKÓW

**„Uczyni to realnym. Czyli podobnym do czego? Współczesna sztuka litewska”**  
- Muzeum Sztuki Współczesnej MOCAR (Museum of Contemporary Art in Krakow)

Rok 2023 określany jest w Krakowie jako sezon litewski. Podczas gdy w Międzynarodowym Centrum Kultury niedawno dobiegła końca wystawa „Litwa. Dwa stulecia fotografii”, w MOCAR-u zainaugurowano prezentację najważniejszych tendencji oraz postaci współczesnej sztuki litewskiej. Wystawa – obejmująca instalacje, wideo, malarstwo, fotografię oraz rzeźbę – zogniskowana jest wokół kategorii paradoksu.

Na ekspozycji zobaczymy m.in. głośną pracę „Rollercoaster eutanazji” Julijonasa Urbonasa czy instalacje kolektywu Pakui Hardware, który będzie reprezentował Litwę na Biennale w Wenecji w 2024 r.

Odwiedzając muzeum, warto zajrzeć również do Biblioteki MOCAR-u, gdzie na „Półce litewskiej” zebrano pozycje dotyczące historii, kultury i sztuki tego kraju.



Fot. „Urzeczeni...”, Leon Wyczółkowski, „Limba w Tatrach”, praca Tadeusza Kontewicza, Maks Haneman „Limba nad Morskim Okiem”, sztuka litewska – Eglė Pakauskaitė „The Trap. Expulsion from Paradise” (1995) – dzięki uprzejmości Muzeum Sztuki; Andrius Erminas: praca z cyklu „Bodies” (2018) i „Lace I” (2018) – dzięki uprzejmości artysty



Fot. Anna Baumgart, „Wandzia”, 2023.  
 Obiekt kinematograficzny 4K 16:9, 20  
 – dzięki uprzejmości artystki

**27.10.2023–28.01.2024 SOPOT**

**„Anna Baumgart. Zakop rzeźbę Apolla” - Państwowa Galeria Sztuki**

Związana ze sztuką krytyczną oraz sztuką feministyczną Anna Baumgart (ur. 1966) sięga do myśli Paula B. Preciado – pisarza, filozofa i kuratora, który postulował, że „niewyobrażalne musi się wydarzyć”. Wspólnie z hiszpańskim intelektualistą oraz osobami artystycznymi zaproszonymi do wystawy założycielka Cafe Baumgart (przy CSW Zamek Ujazdowski) nawołuje do radykalnej przemiany porządku życia społecznego, transformacji politycznej, dekolonizacji języka oraz tworzenia alternatywnego opisu świata. „Zakop rzeźbę Apolla” to odwołująca się do symboliki akwaticznej próba przepisania narodowego mitu o Wandzie, w której na pierwszy plan wysuwa się pragnienie oporu wobec patriarchalnych narracji oraz zniesienia binarnych porządków.

PROMOCJA



**PRZEMYSŁ – MODA – SZTUKA**

Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi to jedno z największych muzeów przemysłu w Europie. Mieści się w Białej Fabryce, która w XIX w. należała do Ludwika Geyera. To jeden z najstarszych w Polsce zabytków architektury przemysłowej. Na terenie muzeum znajduje się również Łódzki Park Kultury Miejskiej z przykładami architektury drewnianej dawnej Łodzi i okolic.

W muzeum prezentowane są dwie wystawy stałe: „**MIASTO-MODA-MASZYNA**” oraz „**Łódzkie mikrohistorie. Ludzkie mikrohistorie**” – przedstawiające burzliwe dzieje Łodzi, i wystawy czasowe poświęcone sztuce współczesnej. Przekraczając mury Białej Fabryki, można poczuć klimat robotniczego, wielokulturowego miasta i zobaczyć, jak wyglądało codzienne życie jego mieszkańców. Huk krosien, zapach smaru, rekonstrukcje wnętrz fabrycznych i mieszkalnych wiernie oddają atmosferę minionych czasów.

[www.cmwl.pl](http://www.cmwl.pl) ■



Centralne  
 Muzeum  
 Włókiennictwa  
 w Łodzi





**Marta Smolińska i Burcu Dogramaci,**  
kuratorki wystawy: „Termin dzielenie  
ma podwójne znaczenie – rozdzielanie,  
ale i wspólne posiadanie”.



## SZTUKA O DZIELENIU

Nieszczelne granice ludzkich państw. **RELACJA Z OTWARCIA WYSTAWY**  
w Muzeum Narodowym w Poznaniu. / tekst **ZOFIA MAŁYSA-JANCZY**

**W**raz z wernisażem wystawy „O dzieleniu. Sztuka na granicy (polsko-niemieckiej)”, poświęconej border art, Muzeum Narodowe w Poznaniu stało się miejscem debaty dotyczącej jednej z najbardziej aktualnych tematów polityczno-społecznych, jaką jest kwestia granic państwowych. W wierszu Wisławy Szymborskiej *Psalm*, stanowiącym motto wystawy, granice opisane są jako nieszczelne dla ptaków, owadów, podmorskich zwierząt, chmur, mgły czy kamyków staczających się z górskich stoków. „Granice są konstruowane jedynie dla ludzi i przez ludzi; mają moc wykluczania i wskazywania, kto jest Innym, Obcym,

który musi pozostać poza linią podziału. Granice państwowe powstają poprzez rysowanie linii na mapach w miejscach wskazanych przez tych, którzy są aktualnie przy władzy. Tak zwane granice naturalne nie istnieją” – opowiadała w kontekście wystawy Marta Smolińska, jedna z kuratorek. W trakcie wernisażu kwestię złożonych relacji polsko-niemieckich podniósł Martin Kremer, Konsul Generalny Niemiec. Ekspozycję, prezentującą dzieła artystek i artystów z Polski, Niemiec, Palestyny oraz Ukrainy, zaprojektował Raman Tratsiuk. Wystawa otwarta do 17 grudnia 2023 r. W 2024 r. zostanie zaprezentowana w Zentrum für Aktuelle Kunst w Berlinie. ◀◀

PATRONAT SALONU



## JAZDA PO BANDZIE

Zgarnął ważne międzynarodowe nagrody, ale wie, że najlepsze projekty ma jeszcze przed sobą. Budzi skrajne emocje – podczas gdy za granicą go chwala, w kraju wielu uważa, że ma wielkie ego. Skrajności to zresztą jego codzienność, kiedy np. zdobywał uznanie jury prestiżowych konkursów, projektował... w nielegalnie zajmowanym i nieogrzewanym biurze.

Robert Konieczny, szef KWK Promes, najbardziej rozpoznawalny polski architekt, o swojej pracy potrafi opowiadać jak nikt inny. Piotr Kozanecki i Bartosz Paturej ruszyli tropem tych opowieści. Spotkali się z ludźmi, którzy mieszkają albo pracują w zaprojektowanych przez Koniecznego budynkach. Rozmawiali z pracownikami, trafili do klientów, których szalone koncepcje architekta zmusiły do prawnych ewolucji. Rezultatem tych spotkań i rozmów jest 17 fascynujących reportaży o ludziach, miejscach, architekturze, projektowaniu. Całość została zebrana w książce **Konieczny. Na styk**. Wyłania się z niej jeden pewnik – jego kariera to jazda bez trzymanki, daleka od stereotypu nudnej pracy architekta. „Niektóre z tych historii są śmieszne. Inne bolesne. Za niektóre mi trochę wstyd. Ale godząc się na udział w tej książce, wiedziałem, że albo robię to na całego, albo wcale” – mówi.

**Konieczny. Na styk** / Prawdziwe historie o ludziach i architekturze / Autorzy: Piotr Kozanecki, Bartosz Paturej  
456 stron, ponad 300 kolorowych ilustracji i zdjęć  
Wydawnictwo Wysoki Zamek



## NOWA ARTYSTYCZNA PODRÓŻ HESTII



Gdy w 2002 r. w Sopocie organizowano pierwszą edycję konkursu Artystyczna Podróż Hestii (wtedy jeszcze tylko dla studentów i studentek gdańskiej ASP), rynek sztuki w Polsce żył głośnymi wówczas wydarzeniami. Media rozpisywały się o pojedynku na szable Daniela Olbrychskiego ze zdjęciami Piotra Ukłańskiego, procesie Doroty Nieznalskiej i kontrowersyjnym projekcie Joanny Rajkowskiej zatytułowanym „Pozdrowienia z Alej Jeruzolimskich”.

Przez 20 lat zmieniał się konkurs APH, zmieniała się też sztuka. Konkurs z lokalnej imprezy dla studentów i studentek jednej uczelni stał się ogólnopolską machiną wyłaniania najbardziej obiecujących nazwisk, po które chętnie sięgali i sięgają instytucje publiczne oraz prywatne galerie. Laureaci i laureatki zyskiwali nie tylko dostęp do polskiego rynku sztuki, lecz także w ramach miesięcznych rezydencji artystycznych wyjeżdżali do Walencji, Wilna i Nowego Jorku.

W sztuce obyczajowe kontrowersje zastąpiła codzienna niepewność związana z polityką finansowania kultury. Lokalne problemy społeczne, podejmowane przez artystów, ustąpiły miejsca tematów globalnym, przede wszystkim: kryzysowi klimatycznemu, nierównościom społecznym, odkrywaniu tożsamości w czasie postpandemicznym.

Dlatego ERGO Hestia wspólnie z Fundacją Artystyczna Podróż Hestii zainicjowały Ogólnopolski Program Dotacyjny Artystyczna Podróż Hestii na rok 2024. W ramach programu wybranych zostanie do 7 wystaw, które otrzymają dofinansowanie na produkcję, wynagrodzenia dla twórców i twórczyń, działania edukacyjne i promocyjne.

– ERGO Hestia jest zdecydowanym liderem działań z zakresu ESG w polskim sektorze ubezpieczeniowym. Wsparcie sztuki to jeden z głównych filarów strategii zrównoważonego rozwoju firmy – podkreśla Maria Rosa, Prezeska Fundacji Artystyczna Podróż Hestii i Dyrektorka Biura Marketingu i PR w ERGO Hestii. – Ogólnopolski Program Dotacyjny APH powstał na bazie zidentyfikowanego przez nas zapotrzebowania w świecie sztuki. Chcemy, by nie tylko wspierał najbardziej aktywnych artystów i artystki, lecz również powoływał do życia wartościowe inicjatywy, tworząc nowe platformy do artystycznego dialogu – dodaje.

Celem Ogólnopolskiego Programu Dotacyjnego APH na rok 2024 jest wyłonienie projektów wystaw indywidualnych i zbiorowych, które pozwalają lepiej rozumieć wyzwania teraźniejszości, poszerzają wyobrażenia o przyszłości i inicjują powstanie scenariuszy zmian. Działania realizowane w ramach programu mają zwiększać wiedzę społeczeństwa na temat zmieniającego się krajobrazu społecznego i środowiskowego, aktywizować społeczności lokalne i budować sieci współpracy w zakresie rozumienia i doskonalenia zrównoważonego rozwoju. Całkowita kwota dotacji przewidzianych na rok 2024 wynosi 500 000 zł. ■



# TURYSTYKA NA STERYDACH

Sezon wakacyjny już dawno minął, za oknem coraz ciemniej. Na szczęście zawsze możemy spojrzeć na zdjęcia z letnich wyjazdów, **PRZENIEŚ SIĘ WSPOMNIENIAMI DO UROKLIWEJ WENECJI CZY DO PEŁNYCH ARCYDZIEŁ SAL MUZEALNYCH.** Magiczny nastrój psuje tylko on – bohater pierwszego planu – kark.

tekst STEFANIA OLBRYCHT

**O**vertourism. Czym jest to zjawisko, dowiemy się z Wikipedii w ośmiu językach. Angielskim, włoskim, niemieckim, francuskim, holenderskim..., ale nie w polskim. Czyżby ten problem nas nie dotyczył? Światowa Organizacja Turystyki definiuje overtourism jako „wpływ turystyki na miejsce docelowe lub jego część, co negatywnie oddziałuje na postrzeganą jakość życia obywateli i/lub jakość doświadczeń odwiedzających”. Sztandarowymi ofiarami zjawiska są miasta takie jak Wenecja, Dubrownik czy Barcelona. W Polsce jest to Kraków.

## MONA LISA STRAJKUJE

Przeskalowana turystyka to zjawisko, które można obserwować nie tylko pod gołym niebem. W maju 2019 r. pracownicy obsługi i ochrony Luwru rozpoczęli strajk, chcąc zwrócić uwagę na bezprecedensowe pogorszenie się warunków ich pracy, spowodowane rekordową liczbą zwiedzających. Francuzi znani są z zamiłowania do strajków, jednak w tym wypadku trudno odmówić im racji.

W 2018 r. łączna liczba zwiedzających paryskie muzeum przebiła magiczną granicę 10 mln (było ich 10,2 mln). To aż o 25 proc. więcej niż w poprzedzającym roku (8,1 mln). Dział prasowy Luwru donosi, iż jednym z trzech głównych powodów takiego skoku był udostępniony w 2018 r. klip do utworu *Apes\*\*t* duetu Beyoncé i Jay-Z, zrealizowany w całości w salach i na dziedzińcu muzeum.

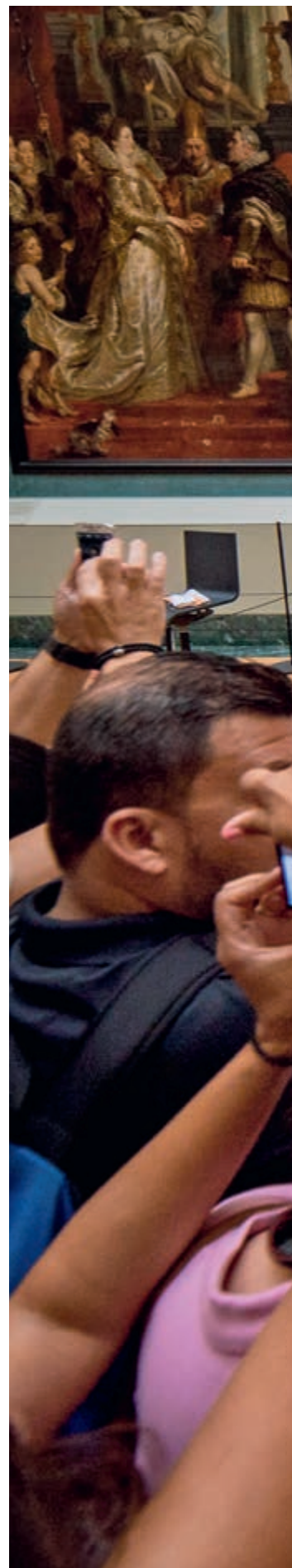
Jeśli dziś, w XXI wieku, ktoś nadal broni granicy między tzw. sztuką wysoką a popkulturą,

powinien zmienić zdanie – już sam wspomniany teledysk oraz jego następstwa świadczą o tym, że podział ten dawno przestał być aktualny.

## BYLE NIE DO AMSTERDAMU

Późną wiosną mijającego roku, gdy wśród osób interesujących się sztuką miejsce zwyczajowego „Cześć, co u Ciebie?” zajęło „Czy byłeś już na Vermeerze?”, rozgorzała burzliwa dyskusja. Zapalnikiem była opinia prof. Marii Poprzęckiej, jednej z czołowych historyczek sztuki, która na falach radia TOK FM oznajmiła, że nie zamierza jechać do Amsterdamu na największą w dziejach monograficzną wystawę Johanna Vermeera. Jako główny powód swojej decyzji wskazała warunki, w jakich przyszłoby jej oglądać dzieła. Chodziło o tłumy. Profesor stale podkreśla w swoich wypowiedziach, że odmowa uczestnictwa w masowych wystawach to jej osobisty wybór, nie dzieli zwiedzających na kategorie. Równocześnie chętnie udziela wskazówek, w jaki sposób – poza obleganymi muzeami – można obcować ze sztuką.

W kontekście rosnącej frekwencji w placówkach muzealnych pojawiły się dużo bardziej kategoryczne stanowiska ludzi kultury: „Muzeum – forum, muzeum otwarte. Ileż to napisano o tych równie mglistych, co hojnych formułach. Otwarte jak rana, której grozi infekcja? Jak miasto, które okupuje wojsko?” – pyta w swojej książce *Kryzys muzeów* Jean Clair, zasłużony historyk sztuki, kurator wystaw o międzynarodowym zasięgu i wieloletni dyrektor muzeum Picassa. —————>





**Dostęp do dóbr światowej kultury jest prawem każdego.** Ale już komfortowy dostęp do nich okazuje się przywilejem. W 2018 r. łączna liczba zwiedzających paryski Luwr przebiła magiczną granicę 10 mln (10,2 mln).

Clair bardzo obrazowo wskazuje uciążliwości związane ze zwiedzaniem wielkich muzeów: hałas, kolejki, „stłoczona ludzka zbieranina”, „ciepełko potu”. Dość daleko odbiegł tu Francuz od ideałów swojego narodu, znanych pod hasłem „Liberté, égalité, fraternité”.

## W PUŁAPCE

Stajemy zatem wobec konfliktu. Czytając słowa Jeana Claira, mamy przed oczami dokładnie te sytuacje, z jakimi osobiście mieliśmy do czynienia w salach wystawowych. I nie były to doświadczenia, do których wracamy z tęsknotą, wspominając swój grand tour po europejskich muzeach. Zdjęcia zapisane w smartfonach bezlitośnie potwierdzają te wrażenia. A pamiętajmy, że Clair swoje rozważania na temat świata muzeów snuł A.D. 2009. Turystyka od tego czasu rozwinęła się znacząco – w ciągu dekady zanotowano jej wzrost o blisko 50 proc. (według danych Światowej Organizacji Turystyki Narodów Zjednoczonych z 2019 r.).

Czy zatem w każdym z nas siedzi mały, klasystowski, uprzywilejowany ponad wszelką miarę francuski historyk sztuki, który najchętniej zamknąłby muzea tylko dla siebie i kilku swoich kolegów? Niewygodne pytanie. Ślubowaliśmy przecież bezwzględność i otwartość. Ale gdy 20-osobowa wycieczka turystów otacza szczelnym kordonem ukochane dzieło, które rozpałiło naszą miłość do sztuki, zdeterminowało karierę zawodową, ukształtowało nas, mogą pojawić się niekontrolowane emocje.

## VOX POPULI

Demokracja. Łakniemy jej nie tylko przy urnie wyborczej, ale również pod dachem muzeum. Tyle że tutaj głosuje się za pomocą nóg. Wystawa Tamary Łempickiej w Muzeum Narodowym w Krakowie była najtłumniej odwiedzaną ekspozycją w tej placówce od kilku lat. Obserwowaliśmy długie kolejki osób, którym niestraszne były deszcz i zimno. Wystawy królowej art déco otwarto w ub.r. także w Muzeum Narodowym w Lublinie oraz Villi la Fleur w Konstancinie-Jeziornie. I one również święciły frekwencyjne tryumfy.



Wynik wyborczy nie budzi wątpliwości: Polacy chcą Łempickiej. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego stanęło na wysokości zadania i już w tym roku zakupiło 18 prac artystki do zbiorów MN w Lublinie. „Niespełna trzy miesiące od tej decyzji [o zakupie – red.] i niespełna rok od zakończenia prezentowanej w salach lubelskiego zamku wystawy »Tamara Łempicka – kobieta w podróży« niejako na fali jej sukcesu Muzeum Narodowe w Lublinie zaprasza nas w kolejną piękną podróż po niezwykłym świecie artystki” – stwierdził Piotr Gliński w liście odczytanym podczas otwarcia wystawy prezentującej nowe zakupy.

Pozostaje jednak pytanie, czy to właśnie Tamara Łempicka – mimo że nie sposób odmówić jej światowej sławy, popularności ani zaprzeczyć, że jej dzieła osiągają na rynku sztuki niebotyczne ceny – powinna otrzymać status najważniejszej artystki w Polsce? Opinia historyków sztuki na temat jej twórczości nie

jest jednoznaczna. Profesor Poprzęcka zgłosiła zdanie odrębne wobec artystycznej jakości obrazów Łempickiej, co nie przysporzyło jej sympatii ze strony komentujących (już wcześniej obruszonych stanowiskiem profesor w kwestii wielkich wystaw i okoliczności ich zwiedzania).

## MASZYŃKA DO PRODUKCJI LAJKÓW

O tym, że głos większości wpływa na decyzje instytucji, pisze Jerry Saltz, amerykański krytyk sztuki, laureat Nagrody Pulitzera. W recenzji *MoMA's Glorified Lava Lamp* (magazyn „New York”, 22.02.2023) traktującej o *Unsupervised* – instalacji Refika Anadola prezentowanej w nowojorskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej, krytyk nazywa gigantyczny ekran z kaskadami pikseli „zadowolającą tłumy, generującą lajki miernotą” (crowd-pleasing, like-generating mediocrity) i wytyka muzeum chęć przypodobania się tłumom kosztem poziomu artystycznego.



CZY W KAŻDYM  
Z NAS SIEDZI  
UPRZYWILEJOWANY  
PONAD MIARĘ  
HISTORYK SZTUKI,  
**KTÓRY NAJCHĘTNIEJ  
ZAMKNAŁBY  
MUZEA TYLKO  
DLA SIEBIE I KILKU  
SWOICH KOLEGÓW?**  
NIEWYGODNE PYTANIE.  
ŚLUBOWALIŚMY  
PRZECIEŻ BEZWZGLĘDNĄ  
RÓWNOŚĆ I OTWARTOŚĆ.

#### **Spokojna kontemplacja**

**dzień sztuki** w salach muzealnych graniczy dziś z cudem. Kolekcjonerstwo stanowi pewne rozwiązanie, ale – rzecz jasna – nie wszystko da się kupić, nie za wszystko jesteśmy w stanie zapłacić.

W dobie social mediów miarą sukcesu wystawy staje się jej wiralowość, czyli skala zasięgu w sieci i mediach tradycyjnych. Pod tym względem instalacja Anadola w MoMA była spełnieniem marzeń każdego działu marketingu. Podobnie jak *Infinity Mirrored Room* Yayoi Kusamy, prezentowana w 2019 r. w David Zwirner Gallery przy 20th Street w Nowym Jorku, do której kolejka sięgała drugiej siedziby Davida Zwirnera, zlokalizowanej przy 19th Street. Dodajmy, że Jerry Saltz nie należy do entuzjastów sztuki Kusamy, a zwłaszcza jej komercyjnego oblicza, czemu również dał wyraz we wspomnianym artykule.

#### **HULAKA 2.0**

Wróćmy do zjawiska overtourismu. Kraków postanowił poważnie podejść do kłopotliwej „nadturystyki”, z którą boryka się, od kiedy tanie linie lotnicze połączyły dawną stolicę Polski ze Zjednoczonym Królestwem. Niestety, ten dobrze

zapowiadający się mariaż okazał się megaliansem. Kto bywał na Rynku Głównym w letnie wieczory, np. w roku 2014, ten wie, że zamiast królewskich manier można było oglądać półnagich, pijanych wyspiarzy, którzy bawili się tak, jakby jutro miało nie być. A kolejne poranki ujawniały obraz daleki od tego, jaki krakowianie chcieliby oglądać. W odpowiedzi na tę sytuację, a także w obliczu zmian, jakie przyniosła pandemia, rada miasta uchwaliła w 2021 r. „Politykę zrównoważonej turystyki Krakowa na lata 2021–2028”.

Zmienił się paradygmat – już nie wzrost, a zrównoważony rozwój dyktuje kierunki, tempo i priorytety działań magistratu. Ważnym elementem tej filozofii jest nie tyle zakazywanie niepożądanego zachowań, co promowanie pozytywnych. Tyczy się to np. życia nocnego: miasto chce zaproponować turystom bardziej kreatywną, „szlachetną” rozrywkę, powiązaną z działalnością placówek kultury, muzeów, klubów muzycznych itd. Ma stanowić

ciekawą alternatywę dla „prostej rozrywki” – domeny „banalnego hulaki”, jak poetycko określono w programie jedną z kategorii osób odwiedzających miasto. Realizacja tych założeń przynosi efekty. Oferta kulturalna Krakowa, zarówno ta dzienna, jak i nocna, rozrasta się z każdym sezonem, a poranny krajobraz miasta nie przypomina już tego sprzed 10 lat.

#### **JAK PRZECHYTRZYĆ MARKETING**

Co zaś z przeludnionymi muzeami? Przede wszystkim – a jest to zadanie najtrudniejsze – warto pozbyć się poczucia, że oto jesteśmy „my” i „oni”. Kark intelektualisty z dwoma doktoratami z obszaru nauk o sztuce prezentuje się bardzo podobnie jak kark kogoś, kto pierwszy raz odwiedził muzeum, i czasem tylko dlatego, że jego pakiet all inclusive obejmował również taką atrakcję. I także w tym ostatnim przypadku spotkanie ze sztuką może okazać się ważnym przeżyciem. —>

Otwartość muzeów jest tym, co trzeba pielęgnować. I nie można ustawać w staraniach, by wszyscy mogli czerpać ze wspólnego dziedzictwa kultury.

Misją muzeów jest nie tylko prezentowanie dzieł, lecz także opieka nad nimi, a co za tym idzie – za 10, 20, 100 lat obiekt te powinny nadal istnieć. Presja, że jakieś dzieło trzeba koniecznie tu i teraz zobaczyć, bo to jedyna i ostatnia szansa, jest tylko chwytem marketingowym.

Wszystkie prezentowane na amsterdamskiej wystawie vermeery wróciły do swoich domów – muzeów, gdzie można je oglądać na co dzień. Wśród dzieł pokazywanych w Rijksmuseum jedno pochodziło z prywatnej „The Leiden Collection”, ale i jej właściciele, małżeństwo Kaplanów, chętnie wypożyczają prace ze swoich zbiorów na wystawy na całym świecie (na stronie internetowej znajdziemy informacje, gdzie w danej chwili są prezentowane).

Oczywiste jest, chociaż mówienie o tym nie leży w interesie gigantycznych instytucji, że dzieła sztuki, które mogą zarezonować w naszej duszy, znajdują się również w małych galeriach, lokalnych muzeach, pracowniach mało znanych artystów. To cenna wskazówka. Spotkania ze sztuką w takich miejscach nie wiążą się ze stanem w kolejkach ani przepychaniem się łokciami do dzieła, któremu i tak nie zdołamy przyrzeć się dość dobrze, przynajmniej nie w wysokim sezonie turystycznym.

## WSPÓLNA SPRAWA

Jakość kontaktu z kulturą zależy od wszystkich zaangażowanych stron. Jeśli w Sykstyynie irytuje nas gromkie SILENZIO!, do momentu opuszczenia kaplicy zachwyty nad *Stworzeniem Adama* warto przeżywać wyłącznie w duszy. Z kolei gospodarze muzeów i organizatorzy wystaw muszą wiedzieć, że warunki zwiedzania nierzadko determinują na całe życie czyjs stosunek do sztuki czy opinie na temat oglądanego bądź – niestety – tylko fragmentarycznie obejrzanego dzieła. To duża odpowiedzialność, a starania w tej materii należą się nie tylko zwiedzającym, ale również autorom dzieł.

Bądźmy blisko artystów i ich idei, bezpiecznie blisko dzieł, ale niekoniecznie na plecach czy pod pachą kolegów turystów, tych z tytułem doktora czy tych z opaską all inclusive. <<

## SONDA

### CO DECYDUJE O POWODZENIU WYSTAW? JAK ZAPEWNIĆ OPTIMALNE WARUNKI ZWIEDZANIA MUZEÓW?



**Łukasz Gawet**

dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie

Muzeum publiczne, misyjne, bardziej niż przychody cieszy frekwencja. W 2016 r. sprzedaliśmy 689 tys. biletów, w 2017 r. – 666 tys. Po pandemii i totalnym załamaniu odnotowaliśmy rekord – w 2022 r. odwiedziło nas 1 mln 620 tys. osób, co jest wynikiem absolutnie wielkim. Widać, że ludzie odreagowywali izolację. Badania też pokazują, że od muzeum cyfrowego wolimy żywy kontakt ze sztuką.

Kultura jest zjawiskiem o charakterze społecznym. Lubimy odwiedzać muzea w jakimś towarzystwie, przychodzimy na wystawy, by być wśród ludzi, by wspólnie przeżywać sztukę. Potrzeba uczestnictwa w kulturze bywa rzeczą mody. Potrzeba budowania relacji jest ponadczasowa.

Ponad połowa zwiedzających MNW to dzieci i młodzież. Dużo jest też rodzin. Czy tylko za sprawą biletu rodzinnego, który mamy w atrakcyjnej cenie? Wielka tu zasługa edukacji muzealnej, ponieważ od małego przyzwyczajają do obcowania ze sztuką.

Sukces frekwencyjny odnoszą wystawy prezentujące wielkie, rozpoznawalne nazwiska. Ostatnio hitami były: „Witkacy. Seismograf epoki przyspieszenia” (111 tys. widzów) i „Chagall” (85 tys.). „Witkacy...” cieszył się ogromnym zainteresowaniem, bo jest nieustająco nowoczesny. Ponadto wystawa przełamywała dotychczasowy sposób pokazywania tego twórcy. Na frekwencję wpłynęły też niestandardowe sposoby promocji, np. filtr z Instagrama przekształcał nasze zdjęcia tak, jakby były dziełem stworzonym ręką Witkacego.

Powodzeniem cieszą się wystawy kontekstowe, problemowe, zaczynające funkcjonować jako wydarzenie, które trzeba zobaczyć. Przykładem

wystawa „Przesilenie. Malarstwo Północy 1880–1910” (86 tys. widzów).

MNW odwiedza wiele osób. Staramy się zapewnić wszystkim maksymalny komfort zwiedzania, ale to nietatwe, bo nie da się ścigać z samym sobą. Gmach muzeum to projekt Tadeusza Totwińskiego z lat 30., na miarę tamtych czasów. Infrastruktura nie jest dostosowana do obecnych potrzeb. Komfort widzów podniesie się znacząco dopiero wtedy, kiedy skończy się modernizacja i przebudowa siedziby historycznej MNW, gdy powstanie nowy muzealny pawilon. Za nami proces konkursowy, negocjacyjny, projektowy. Mamy pozwolenie na budowę. Do załatwienia pozostał drobiazg... pieniądze na inwestycję.



**Piotr Oszczanowski**

dyrektor Muzeum Narodowego we Wrocławiu

W przypadku wystaw, które cieszą się największą popularnością, muzeum przede wszystkim rozszerza zakres działań związanych z takimi prezentacjami. A to oznacza, że tworzymy różnorodne formy zapoznawania się z wystawą: targetujemy odbiorców, przygotowujemy ofertę według ich specjalnych oczekiwań, zwiększamy liczbę oprowadzań kuratorskich i wykładów, tworzymy bogatą ofertę działań tzw. okotowystawowych (np. tematycznie związane z wystawą pokazy filmowe, konkursy literackie, wycieczki terenowe, prowadzimy z zainteresowanymi rozbudowany dialog w naszych mediach społecznościowych). To sprawia, że zaspokajamy potrzeby (czytaj: ciekawość) widza, a zarazem zwiększamy atrakcyjność samego wydarzenia muzealnego. W przypadku wystawy „Szaleństwa

rokoka!" (potrwa do 14 stycznia) korzystamy z dobrodziejstwa, jakim jest choćby to, iż Pawilon Czterech Kopuł Muzeum Sztuki Współczesnej jest w soboty czynny do godziny 20.



**Andrzej Szczerski**

dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie

Oprócz podstawowych zadań związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa widzom (drogi ewakuacji, dostęp do łazienek czy windy) oraz eksponatom (kontrola parametrów temperatury, wilgotności i oświetlenia) jest też szereg udogodnień, które z własnej inicjatywy staramy się wprowadzać z myślą o naszych gościach. Są wśród nich tak podstawowe, jak pokazanie

planu wystawy przed wejściem na nią, aby zwiedzający wiedzieli, jak duża to ekspozycja i np. gdzie – jeśli pojawi się taka potrzeba – mogą odpocząć.

Również w przestrzeniach ekspozycyjnych dbamy o komfort wszystkich odbiorców, także tych ze specjalnymi potrzebami. Wielkość podpisów, wysokość ich rozmieszczenia oraz oświetlenie dobieramy tak, by informacje były wyraźnie czytelne, a ich treść redagujemy w sposób zrozumiały dla osób z różnych kręgów kulturowych i różnych narodowości, bo przecież nie tylko Polacy odwiedzają nasze muzeum.

Pewnie żadne muzeum w Polsce nie spodziewa się podobnych tłumów jak w Luwrze czy w Muzeach Watykańskich, ale i tak mamy bardzo dużo gości, dlatego np. w Muzeum Czartoryskich czy na wystawie Tamary Łempickiej musieliśmy limitować wejścia ze względu na bezpieczeństwo obiektów oraz komfort widzów.

Jaki jest nasz plan? To plan inwestycyjny i poszerzenie oferty wystawienniczej. Muzeum powiększa liczbę stałych ekspozycji i tworzy nowe. Chce sprostać wymaganiom związanym z rosnącym ruchem turystycznym, ale i zachęcać do odwiedzin osoby, które jeszcze u nas nie były, bo większa liczba gości jest dla nas oczywiście korzystna.

Przygotowujemy się do największej inwestycji – przebudowy hotelu Cracovia znajdującego się naprzeciwko Gmachu Głównego MNK. Pomieści on przestrzenie przeznaczone na ekspozycję designu oraz współczesnej architektury, ale znajdują się tam również sale edukacyjne i konferencyjne, pracownie mające ułatwiać współpracę z przemysłami kreatywnymi. Otwarcie zaplanowane jest na połowę 2028 r. W listopadzie tego roku rozstrzygamy konkurs, po czym ruszamy z pracami projektowymi. <<

PROMOCJA

# ŚLĄSKA ARS MORIENDI.

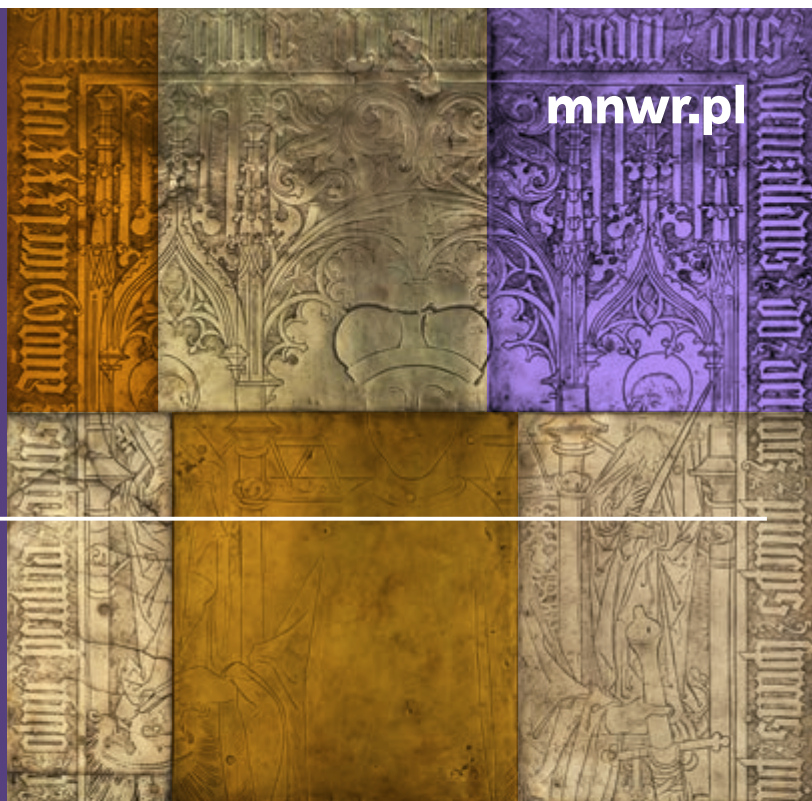
Średniowieczne metalowe płyty nagrobne



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Muzeum Narodowe we Wrocławiu jest instytucją kultury prowadzoną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Patroni medialni:



mnwr.pl

28.11.2023–24.03.2024

Muzeum Narodowe we Wrocławiu  
pl. Powstańców Warszawy 5

**Pewien znawca miast ogłosił, że wszystko, co potrzebne w codziennym życiu, dobrze jest mieć w zasięgu krótkiego spaceru. Ideę w lot podchwycili politycy. To wystarczyło. Jak kraj długi i szeroki, rozgorzały spory urbanistyczne o wolność, komfort, cztery kółka i 15-minutowe miasto.**



## LEWACKA FANABERIA

**15 minut.** Czasem tylko tyle uda się wydłubać z codzienności, by między przedszkolem, sklepem i biurem usiąść na tarasie kawiarni na kawę. I tak ja usiadłem pewnego poranka, grzejąc się w słońcu jak kot. A że zasiadłem w kawiarni blisko domu, od razu zaczęli się przysiadac sąsiedzi, stali jej bywalcy. Po lewej rozparła się na krzeselku zdyszana matka trzech

wyjątkowo żywotnych chłopców. Feministka, ale małżonka konserwatywnego prawnika. Niepracująca. A może raczej pracująca, bo dzieci w tej liczbie to już pełny etat. Znajomy przedsiębiorca, amator klasycznej motoryzacji, wywalczywszy miejsce dla swego starego land cruisera, przebił się przez barierę z krzaków i psioząc, opadł na krzesło po prawej.

– Wiecie, co najbardziej lubię w Ameryce? – rzucił sąsiad. – W Ameryce możesz wszędzie zaparkować. Każda knajpa ma parking, a te lepsze mają nawet waletoń, którzy parkują twój samochód, kiedy ty już zajmujesz stolik – dodał. Pokiwaliśmy głowami, a sąsiadka z niewinną miną stwierdziła: – No tak, a nas będą zaraz przymuszać do „the 15-minute city”.

– Czyli wszędzie będzie można dojechać w 15 minut? – zapytał kolega po prawej.

– Mniej więcej. Pod warunkiem że będziesz jechał na własnych nogach, jak w aucie Flinstonów – zaśmiała się chrapliwie niczym złośliwy staruszek ogrywający młodzika w szachy na ławce w parku. Po czym z miną autorytetu zaczęła opowiadać o pewnym urbaniście. Otóż niejaki Carlos Moreno odkurzył ideę z początku XX wieku, głosząc, że warto jest mieszkać tak, aby wszystko, co potrzebne, mieć w pobliżu – od sklepu po przychodnię, a może i nawet miejsce pracy. Pomysł już wprowadzono w kilku miastach w Europie, kiedyś w holenderskim Eindhoven, niedawno w Paryżu. Burmistrzynie stolicy Francji, pani Anne Hidalgo, w tym celu ogranicza ruch samochodowy – tworząc płatne strefy, zniechęca mieszkańców do używania czterech kółek.

– Co za bullshit! – stwierdził sąsiad. – Wyobraźcie sobie ludzi, którzy żyją w jakiejś mieścinie, do roboty mają daleko i muszą dojeżdżać samochodem, a ktoś im podnosi ceny benzyny albo narzuca drogiego elektryka, bo trzeba ratować Ziemię. A może

– bo trzeba dać zarobić producentom baterii samochodowych, spryciarzom wykorzystującym dzieci w afrykańskich kopalniach kobaltu? A co z tymi, dla których samochód to jedyne miejsce, poza kibelkiem, gdzie wreszcie mogą być sami? – westchnął.

– To akurat do mnie przemawia – wcięła się matka chłopców.

– No dobra – włączyłem się. – Chyba się sąsiad zgodzi, że jednak mamy katastrofę klimatyczną i coś by wypadało z tym zrobić. Na wsi, w miasteczku, rozumiem, może nie być wyjścia, bo autobus jeździ raz na dzień albo w ogóle brakuje transportu. Ale w mieście? – tu zawiesiłem głos, tłumiąc wyrzuty sumienia. Co rano powtarzam sobie, że odwożenie potomstwa do szkoły powinno odbywać się rowerami. Tyle że samochód pozwala mi spać o dobre 15 minut

dłużej. Musiało się w moich oczach pojawić pewne zagubienie, bo sąsiadka mitosiernie położyła mi dłoń na ramieniu.

– A może tego 15-minutowego konceptu nie da się tak mechanicznie zrealizować? Człowiek, zamiast naprawić, często coś popsuje. Może kluczem jest elastyczność? – spytała.

– Tu chodzi o możliwość wyboru, o sprostanie życiowej konieczności. Po dekadach komuny samochód jest symbolem wolności! – stwierdził sąsiad, unosząc palec jak kaznodzieja. – Prezydent naszego miasta chce naśladować tę paryską mer. Jak on i ludzie z jego partii zamierzają zabiegać o poparcie nas, narodu kochającego samochody, jeśli nie potrafią wyjść ze swej rowerowej bańki? – dodał retorycznie. Sąsiadka westchnęła z bez-

silności. Zgodnie stwierdziliśmy, że „the 15-minute city” to jednak lewacka fanaberia. Bzdura po prostu.

Minął nasz kwadrans wolności. Rozliczyliśmy się i rozeszli. Ja ruszyłem do pracowni po drugiej stronie ulicy, zahaczając po drodze o spożywczy. Sąsiadka wpadła do cukierni opodał kawiarni. Sąsiad zaczął się przedzierać przez krzaki do auta. Spieszył do dentysty, dwie przecznice dalej. Tam, wiadomo, są kłopoty z parkowaniem, na znalezienie miejsca trzeba mieć 15 minut. ◀◀

**Jakub Szczęsny** Działa na pograniczu architektury i sztuki. Projektuje obiekty unikatowe (np. Dom Kereta), ale też prefabrykowane budynki jednorodzinne. Jego prace znajdują się m.in. w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Nowym Jorku.



**Kadr z wernisażu wystawy** „Artur Nacht-Samborski. Maski czasu” (2023), fot. HAWA.

**Kolekcja sztuki XX i XXI wieku** obejmuje blisko 10,5 tys. pozycji autorstwa ponad 2 tys. artystów. To m.in. Kurt Schwitters **MZ 194** (1921); Jerzy Nowosielski **Portret z oknem** (1957).

## AWANGARDA UMIARU

**M**uzeum Sztuki w Łodzi to miejsce, które powinien odwiedzić każdy amator i profesjonalny znawca sztuki współczesnej. W zbiorach złożonych z kilkunastu tysięcy obiektów dominuje sztuka awangardowa i współczesna, a jej początek to Międzynarodowa Kolekcja Sztuki Nowoczesnej grupy „a.r.”. Tę słynną kolekcję i najważniejsze zbiory z pierwszej połowy XX wieku można oglądać na ekspozycji zorganizowanej z okazji 75-lecia powstania Sali Neoplastycznej: „Sala Neoplastyczna. Stan początkowy”.

Aktualne wystawy w Muzeum to szeroki program przybliżający sztukę XX i XXI wieku. W ramach cyklu wystawienniczego „Awangarda umiaru” otworzono dwie prezentacje: „Artur Nacht-Samborski.

Maski czasu” oraz „Nowosielski w Łodzi”. Każda ukazuje znanych twórców z nowej perspektywy, która pozwala odkryć ich mniej znany dorobek. W ramach prezentacji aktualnej sztuki Muzeum przybliży prace Andrzeja Zwierchowskiego. Jego wystawa „Działania archaiczne” to zgłębianie istoty twórczości poprzez różne wątki oraz sposoby wyrazu. W cyklu „Indeks łódzki” można natomiast zobaczyć eksperymentalne obrazy, kolaże i obiekty jednego z ważnych członków neoawangardy, Andrzeja Łobodzińskiego. Szczególnym przedsięwzięciem jest odtworzenie instalacji-environmentu Stanisława Dróżdża *Alea iacta est* w 20 rocznicę jej powstania. To wyjątkowa okazja do uczestniczenia w grze zaproponowanej przez artystę. ■

**Alejandro Aravena**

to najbardziej znany chilijski architekt, w 2016 r. otrzymał Nagrodę Pritzkera. Jego pracownia, Elemental, słynie z innowacyjnych projektów, które poprawiają warunki życia mieszkańcom Ameryki Łacińskiej. W rozmowie z krytykiem architektury, Tomaszem Malkowskim, Aravena opowiada, czego współczesny świat Zachodu może nauczyć się od peryferii.



# UCZYĆ SIĘ OD **FAVELI**

We wrześniu Alejandro Aravena przyjechał do Polski na zaproszenie firmy Geberit, by wziąć udział w konferencji poświęconej architekturze humanitarnej. **UDZIELIŁ TEŻ „SALONOWI” WYWIADU, W KTÓRYM OPOWIADA O SWOJEJ FILOZOFII PROJEKTOWANIA.**

rozmawiał **TOMASZ MALKOWSKI**

**T**woje projekty znane są z minimalizmu. Akcentuje to nawet nazwa Twojej pracowni – Elemental. Skąd takie oszczędne podejście do projektowania?

To nie jest jakaś wydumana postawa, a reakcja na rzeczywistość. W Chile nie mamy zbyt wielu zasobów. Projektując tutaj, musisz lepiej i wydajniej je wykorzystywać. Ten niedobór środków jest świetnym filtrem arbitralności decyzji projektowych. W momencie, gdy pozbywasz się tego, co

zbędne w budynku, uwalniasz się od estetyzacji. I to nie jest przypadek, że coraz częściej staramy się, aby struktura obiektu była już architekturą.

**Czy w taki sposób pracujesz również w bogatszych krajach?**

Tak, bo redukując zbędne elementy, przygotowujemy projekt – niezależnie od lokalizacji – do tego, by lepiej przetrwał tzw. próbę czasu. Przyznam, że w Chile pomagają nam natura, występują u nas trzęsienia zie-

mi. Po przejściu kataklizmu wszystko, co nie jest w budynkach strukturalne – okładziny i dekoracje – odpada. Dlatego tak pracujemy w Elemental – poddajemy nasze projekty mentalnym trzęsieniom ziemi, aby je ogołocić z wszystkiego, co zbędne.

**Prowadzisz pracownię w Santiago. Żyjesz na peryferiach świata, ale działasz też globalnie. Czy oddalenie od wielkich metropolii daje jakąś szczególną perspektywę?**



**Dom OchoQuebradas** powstał na szczycie klifu w Los Vilos w Chile. Rzeźbiarska forma zainspirowana jest surowym krajobrazem. W zamierzeniu architekta to celowo prymitywna samotnia, w której można odciąć się od cywilizacji. Poziomy prostopadłościan mieści część dzienną, otwartą na ocean, pionowy skrywa sypialnie, a pochyła bryła działa jak komin nad otwartym paleniskiem w salonie. Kurna chata odlana w betonie.



Powiedziałbym, że również pewien głód, np. wiedzy. Przy czym żyjąc na peryferiach, łatwiej odfiltrować szum. Jeśli pewne rzeczy już do nas dotrą, są bardziej prawdziwe, bo po drodze gubią się fajerwerki. Inną ważną rzeczą związaną z Chile jest to, że jesteśmy krajem tzw. drugiego świata, co oznacza, że oczekujemy standardów w budowaniu jak na bogatej Północy, ale mamy do dyspozycji zasoby krajów rozwijających się. To jest wielkie wyzwanie przy każdym projekcie.

**Czy wykorzystywanie tego, co się ma, w sposób najbardziej efektywny nie powinno stać się standardem także dla bogatych krajów w kontekście katastrofy klimatycznej?**

Oszczędzanie zasobów to wyzwanie, przed którym stoi obecnie każdy kraj na świecie. Wymaga nowego podejścia, bo problemy peryferii nie są już odległe. Pandemia była problemem wszystkich. Środowisko też jest problemem wszystkich. Wracając do twojego wcześniejszego pytania, sądzę, że rów-

niez ten rodzaj pogłębionej świadomości daje mi właśnie życie na peryferiach.

**Twoje najbardziej znane realizacje w Chile to osiedla socjalne. Bazując na ograniczonych zasobach, stworzyłeś innowacyjne rozwiązanie, które nazwałś „połową dobrego domu”. Na czym polega ten koncept?**

Dziś mamy już wiele realizacji socjalnych, ale wszystko się zaczęło w roku 2003, w Iquique. →



ABSTRAKCYJNA MONUMENTALNA RZEŹBA.  
TAK PREZENTUJE SIĘ **JEDNO Z NAJBARDZIEJ  
ZNANYCH DZIEŁ ARAVENY** - CENTRUM INNOWACJI  
NA TERENIE KAMPUSU PAPIESKIEGO  
UNIwersytetu KATOLICKIEGO W SANTIAGO.

**W Centrum Innowacji** architekci z pracowni Elemental odwrócili podszewką na wierzch tradycyjny schemat budynku biurowego. Zwykle ma on szklaną fasadę i żelbetowy rdzeń. Tu jest na odwrót. Betonowe fasady chronią wnętrze przed nadmiernym, pustynnym słońcem. Widoczne na zewnątrz masywne bloki - każdy kryje w sobie trzy lub cztery piętra - są jak kokony chroniące przestrzenie, w których rodzą się pomysły, powstają wynalazki.

**Przeszklone atrium** biegnie przez wszystkie kondygnacje. Doświetla pomieszczenia i je łączy - jest niczym wielki dziedziniec. Dodatkowo przepływ powietrza (jak w kominie) stanowi naturalny system klimatyzacji.



Na terenie o powierzchni 0,5 ha mieliśmy wybudować domy dla 100 rodzin. Ale dysponowaliśmy budżetem wynoszącym tylko 7,5 tys. dolarów rządowego dofinansowania przypadającego na dom. W tej kwocie musieliśmy zmieścić się z zakupem ziemi, uzbrojeniem terenu i budową. A działka nie była peryferyjna, bo położona blisko centrum. Ziemia kosztowała tam trzy razy więcej niż pod przeciętne projekty socjalne. Wszystkim jednak zależało na tym, by rodziny mieszkające nieopodal w slumsach, bez dostępu do bieżącej wody czy prądu, pozostały w okolicy, zachowały swoje miejsca pracy i kontakty. Po kalkulacjach okazało się, że 7,5 tys. to tyle, ile wystarczy na wybudowanie domku o powierzchni około 40 m kw., podczas gdy dom dla klasy średniej ma zwykle 80 m kw. Nie chcieliśmy budować domów kiepskich, zbyt małych.

Rozwiązanie znaleźliśmy w favelach. Tam mieszkańcy nie czekają na rząd. Sami budują z tego, co mają pod ręką. Zrozumieliśmy, że tylko angażując ludzi w budowę, uda się zapewnić im godziwe warunki do życia. Zaczęliśmy ich słuchać. I wpadliśmy na ideę „połowy dobrego domu”. Postanowiliśmy zbudować najtrudniejszą część – z kuchnią, łazienką, schodami, dachem. Drugą połowę przestrzeni przyznanej na jedno domostwo zostawiamy pustą, kładziemy tylko podłogę, a w kolejnych realizacjach – stawialiśmy dach. I tę część mieszkańcy muszą już sami wypełnić.

**Dajesz mieszkańcom sporo wolności w rozbudowie ich domów. Na zdjęciach widać, jak po zasiedleniu rzędy segmentów zyskują nowe skrzydła, zaskakują kolorami, układem okien, rozmieszczeniem tarasów.**

My, jako architekci, dajemy mieszkańcom tylko ramy i zachęcamy ich, by wypełnili je według własnego uznania. Przecież najlepiej wiedzą, co jest im potrzebne. Inicjujemy proces, nie dajemy gotowego produktu. Ludzie decydują o tym samodzielnie. Dla nich to nie jest nic trudnego, bo w favelach sami budowali nieformalne domostwa. Na rozbudowę domu rodziny wydają średnio 750 dolarów. Ale ostateczna wartość domów nie jest już wynikiem prostego dodawania 7500 + 750 dolarów, bo po roku wartość każdej nieruchomości wyceniano już na 20 tys. dolarów!



**Aravena w Europie.** Rok temu jego pracownia wygrała, razem ze szwajcarskim biurem Nissen Wentzlaff Architekten, konkurs na BIS Building – nową siedzibę Bank for International Settlements w Bazylei. Architekci zaproponowali zrównoważony wieżowiec z dużą ilością drewna konstrukcyjnego, licznymi tarasami, atryami z zielenią. Budynek z elewacją jak reminiscencja lasu wchodzi w dialog z walcowatą wieżą BIS z lat 70.





GENIALNA  
W SWEJ PROSTOCIE  
IDEA „POŁOWY  
DOBREGO DOMU”  
TO ODPOWIEDŹ  
ARAVENY  
NA OGRANICZONY  
BUDŻET OSIEDLI  
SOCJALNYCH.  
PAŃSTWO BUDUJE  
PO POŁOWIE DOMU  
DLA KAŻDEJ RODZINY,  
MIESZKAŃCY MUSZĄ  
JE SAMI DOKOŃCZYĆ.

**Pracownia Elemental**  
rozwija koncept „połowy  
dobrego domu” nie tylko  
w Chile. Przykładem  
jest zaprojektowana  
przez architektów tania  
mieszkańcówka Las Anacuas  
w Monterrey w Meksyku.  
Na parterze są mniejsze  
mieszkania, powyżej – dwu-  
kondygnacyjne, do których  
z poziomu ulicy wchodzi  
się po schodach. Puste  
przestrzenie (ze stropem  
lub zadaszone) przeznaczane  
są pod samodzielną  
rozbudowę i wykończenie.

**Pamiętasz, kim chciałeś zostać,  
gdy byłeś uczniem?**

Zdecydowanie nie myślałem o zostaniu architektem. Marzyłem o byciu naukowcem. Niedawno zrozumiałem, że musiało mnie wówczas pociągać odkrywanie, pragnienie przesuwania granic tego, co znane. Gdybym teraz mógł zmienić zawód, myślę, że chciałbym zostać filmowcem. A to dlatego, że natura wyzwań, z którymi mamy do czynienia, wymaga przekazywania wiedzy poprzez emocje. Za sprawą swoich filmów reżyserzy w ciągu dwóch godzin w kinie wywierają wpływ na ludzi, który jest nieporównywalnie większy niż w przypadku pracy architektów.

**Pewnie masz ulubione filmy.**

Dokładnie trzy tygodnie temu przeżywałem silne emocje, oglądając *Bardo [Bardo, fałszywa kronika garści prawd* – przyp. red.] Alejandra Gonzáleza Iñárritu. Nawet jutro na wykładzie pokażę fragment tego filmu. Wciąż próbuję przetrawić ten obraz. Dotyka spraw, które mnie szczególnie martwią, że w naszej peryferyjnej Ameryce Łacińskiej wytworzył się nowy gatunek ludzi – chodzących bomb, którym świat narkotyków dał jedyny cel w życiu. Po raz pierwszy widziałem, jak w trzyminutowej sekwencji twórcy pokazali, na czym polega życie w społeczeństwie ludzi, którzy nie mają absolutnie nic do stracenia.

**Czy są jakieś tematy, z którymi  
chciałbyś się zmierzyć?**

Nie mamy marzeń w biurze. Staramy się mierzyć z wyzwaniem naszego regionu. Mam na myśli podniesienie jakości życia w favelach. W tym celu współpracujemy z Międzyamerykańskim Bankiem Rozwoju IDB. Szukamy sposobów, by odpowiedzialnie ingerować w nieformalne osiedla w Ameryce Łacińskiej, w których mieszka blisko 200 mln ludzi. Podczas pandemii najprostsze zalecenia dotyczyły pozostawania w domu i częstego mycia rąk. Dla tych 200 mln ludzi te zalecenia były abstrakcją, bo nie mają domu i bieżącej wody. Tak więc to, co jest oczywiste



**Pierwsza socjalna mieszkaniówka** projektu Elemental - Quinta Monroy w Iquique. Państwo zbudowało części domów, wymagające największych nakładów. Po zasiedleniu mieszkańcy rozbudowali je wedle własnego uznania. **O doświadczeniach** związanych z budowaniem dla najbardziej potrzebujących Aravena opowiadał podczas konferencji prasowej w siedzibie firmy Geberit w Warszawie.



dla całego świata, naprawdę nie dotyczy zbyt wielu ludzi. Już wkrótce 2 mld ludzi na świecie będzie żyło w miastach na nieformalnych osiedlach. Nie mamy zbyt wielu narzędzi, które pozwoliłyby nam wystarczająco szybko zareagować na ten gwałtowny rozrost miast i slumsów. To jest więc wyzwanie, któremu musimy sprostać, a mieszkalnictwo socjalne z ograniczonymi budżetami jest jedną z nielicznych nadziei dla tych ludzi.

**Gdybyś miał ująć swoją definicję architektury w kilku słowach...**

Dla mnie architektura to nadawanie formy miejscom, w których żyją ludzie. ◀◀

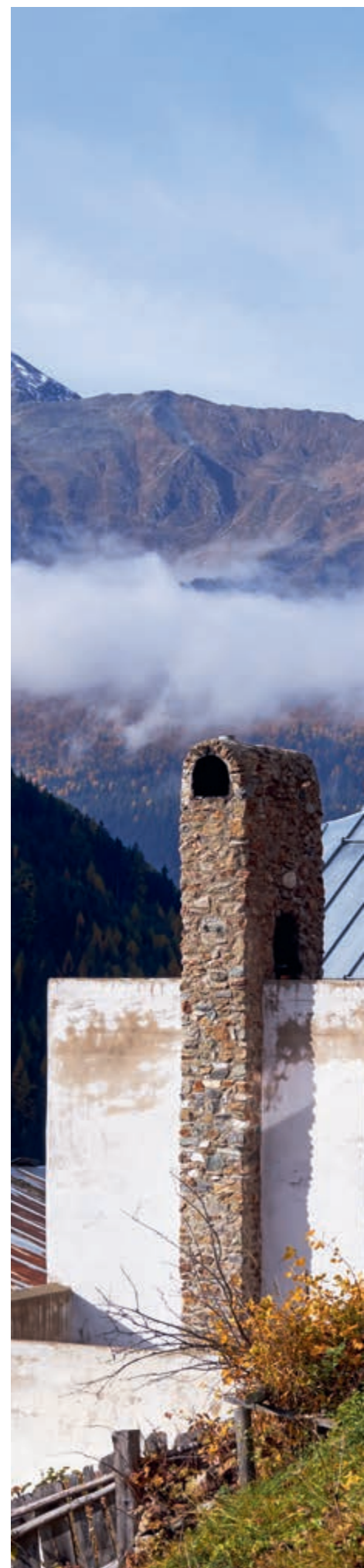




# NA KRAWĘDZI DWÓCH ŚWIATÓW

Dom artysty Othmara Prennera powstał na fundamentach starej chaty, ale dopiero **JEGO NOWOCZESNA NADBUDOWA - SUROWA I MINIMALISTYCZNA - POZWOLIŁA DYSKRETNIE WTOPIĆ GO W STROME ALPEJSKIE ZBOCZA**. Przyobleczony w barwy ochronne najpiękniej wygląda jesienią.

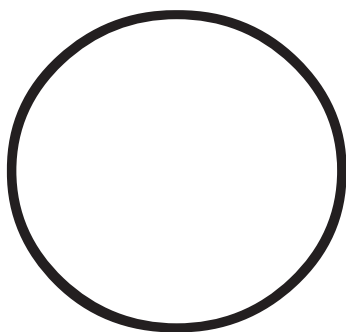
*tekst* KAROLINA KOWALSKA | *zdjęcia* MADRS MOGENSEN





Droga do domu wiedzie przez malownicze lasy modrzewiowe. Obok bryły głównej budynku widać smukły kamienny piec. Gospodarz piecze w nim pizzę.





### Gdy tylko pogoda

**na to pozwala,** Othmar korzysta z jadalni na tarasie. Surowość materiałów koresponduje z górskimi widokami. Pokryta przypalonym drewnem fasada, beton z widocznymi zaciekami czy komin z nieoszlifowanych, surowych kamieni tworzą malownicze tło dla posiłków pod gołym niebem. Krzesła przy stole to Wire autorstwa Harry'ego Bertoi.



Othmar Prenner pochodzi z Tyrolu Południowego (teren Włoch) i dziewicze górskie krajobrazy natchnęły go do zostania artystą. Uczył się w Innsbrucku i Monachium. Skończył studia na wydziale rzeźby, wcześniej zdobywając fach stolarski. Pasjonowało go wszystko w trójwymiarze, z naciskiem na architekturę i projektowanie mebli. Kluczowe dwa lata po studiach spędził w Monachium i Nowym Jorku.

Nie był to czas stracony – zdobywał nowe doświadczenia, rozwijał się, poznawał ciekawych ludzi. Ale czegoś istotnego ciągle mu brakowało. Bo czy niebosiężne pasmo wieżowców, zwane Manhattanem, może zastąpić prawdziwe pasmo alpejskich szczytów widziane za oknami? Wprost przeciwnie – wielka metropolia wzmagiała w nim tęsknotę za naturą.

### DZIADEK ŻŁOTA RĄCZKA

Historia domu Othmara to historia – niemal mityczna – powracania do źródeł i miejsc, z którymi artysta miał bliską relację od dziecka. Każde niemal wakacje spędzał w górskiej chacie swoich dziadków. Dobrze na przykład pamięta lato, gdy jako jedenastoletni chłopiec dostał zadanie zaopiekowania się bydłem wypasany na tyrolskich pastwiskach. Albo pokój na poddaszu, gdzie nocował. Był on połączony z warsztatem stolarskim wypełnionym narzędziami, wałęsającymi się wszędzie wiórkami i miłym zapachem świeżego drewna. —————>









OTHMAR PRENNER UWIELBIA EKSPERYMENTOWAĆ Z NATURALNYMI MATERIAŁAMI – **SAM WYKONAŁ MISY I TALERZE Z CZERNIONEGO W OGNIU DREWNA SZWAJCARSKIEJ SOSNY.**

**Salon**, z powodu niedostatku przestrzeni (pierwotnie w domku były tylko dwie izby), jest też jadalnią oraz strefą wyciszenia. Wzrok przykuwa zabrany z monachijskiego domu artysty długi stół. Błat ma z drewna klonowego, a nogi niegdyś wspierały maszynę tokarską. Do wnętrza zaprojektowano niestandardowe okna. To długie i wąskie służy do ekspozycji figurek oraz miniprototypów mebli.

**Kuchnia**, podobnie jak cała przestrzeń na piętrze, została w całości wyłożona drewnem modrzewiowym. Zabudowę wykonał Othmar wspólnie z bratem Arturem, z zawodu stolarzem. Zamaskowane drzwi prowadzą na taras.



Najprzyjemniejsze były długie wieczory, kiedy w warsztacie zasiadał dziadek i godzinami strugał w drewnie. Wyrabiał narzędzia, naczynia, naprawiał samodzielnie rozmaite sprzęty i meble. Status złotej rączki nie był w tych czasach i w tym miejscu czymś szczególnym. Rolnicy tyrolscy, tak jak to było w poprzednich pokoleniach, potrafili wszystko. Oddaleni od cywilizacyjnych udogodnień, nierzadko biedujący, nauczyli się sami robić rzeczy niezbędne do życia – od łyżek i garnków po meble. Othmar, podobnie jak jego dziadek, uważał samowystarczalność za coś naturalnego i od najmłodszych lat uczył się pracy z różnymi materiałami: drewnem, kamieniem, ceramiką, stalą czy cyną.

Uwielbiał z nimi eksperymentować. Nic dziwnego, że po latach spędzonych w wielkich miastach zatęsknił za spokojem górskich krajobrazów i zamarzył o pracowni połączonej z domem.

– Im więcej czasu spędzam tutaj, w odległej dolinie, tym wyraźniej widzę to, co najważniejsze. I tym bardziej odczuwam potrzebę upraszczania, tworzenia prostych rzeczy – mówi Othmar. Nie chce pracować z nowoczesnymi materiałami, preferuje kontakt z tym, co stare, tradycyjne, oryginalne. Drewno i kamień odgrywają pierwszorzędą rolę. Woli drobne wpadki w procesie twórczym, gdzie jest bliski kontakt z materiałem i praca manualna, niż meandry hi-techu. —————>



**Cała przebudowa starego domu** miała na celu otwarcie go na malownicze krajobrazy Tyrolu Południowego. Przy stole krzesła z frezowanego drewna, projektu Othmara Prennera i przez niego wykonane. Można je złożyć jedno na drugim.







Othmar nieustannie podkreśla w twórczości znaczenie poezji, hapytki i wycucia rzemiosła, które, niestety, stopniowo zatracają się w świecie skupionym na funkcjonalności. W tworzonych obiektach stara się właśnie znaleźć równowagę pomiędzy funkcją a poezją. Przedmiot ma służyć swoim celom, a zarazem poruszać estetycznie tego, kto z niego korzysta. Dobrym przykładem tego jest nóż do siekania *Biface II*, w którego formie artysta zawarł archaiczne piękno pierwszego narzędzia.

Dom Othmara i powstające w nim dzieła mają wspólny mianownik – do ich tworzenia używa wyłącznie wysokiej jakości naturalnych materiałów, które pochodzą z lokalnych źródeł i w całości nadają się do recyklingu. Drewno modrzewiowe bierze z pobliskiego lasu, a biały marmur, który wykorzystał również na podłogi w przedpokoju i łazience, przywozi z kamieniołomu w pobliskim miasteczku Mals. Lwia część pozostałego wyposażenia to przedmioty z odzysku. Odpady stały się też podstawowym budulcem wielu obiektów artystycznych, którymi udekorowany został dom. Drewniane rzeźby imitujące duże płatki śniegu czy seria krzeseł powstałych bez użycia kleju i śrub pokazują skalę fantazji Prennera, dowodzą też jego nieprzeciętnych umiejętności technicznych i konstruktorskich.

## SEN O DOMU W DOMU

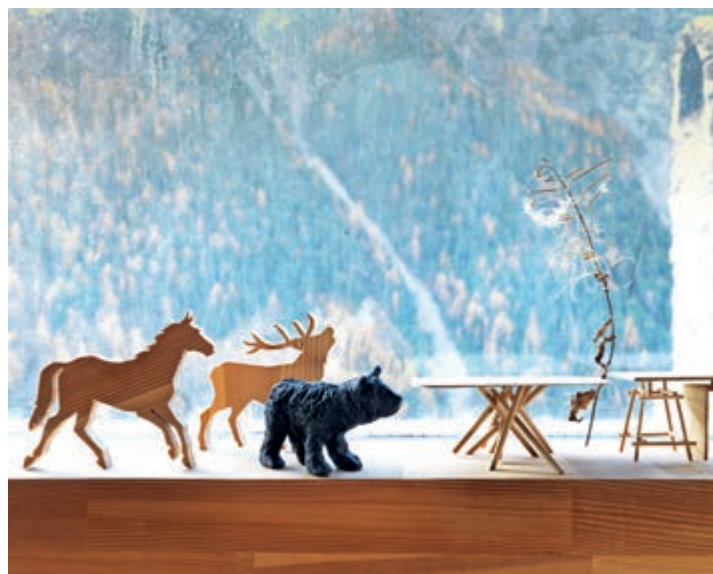
Othmar na swój twórczy azyl przeznaczył stary wiejski dom, który pierwotnie należał do jego wuja. Przez wiele lat budynek był niezamieszkały i ulegał stopniowej „biodegradacji”.

Podnosząc chatę z ruin, Othmar nie chciał bawić się w rekonstruktora, zwłaszcza że rustykalny tyrolski styl wydawał mu się zbyt dekoracyjny. Zawsze niemal łapczywie poszukiwał w najbliższym otoczeniu prostoty, pociągało go coś, co można nazwać elegancją ubóstwa. Jego dom musiał nosić znamiona czegoś archaicznego, pierwotnie pięknego. Stary trzon zatem uratował, ale obłókł go w nowoczesną skórę. W rezultacie powstała budowla o prostych liniach, pokryta drewnem modrzewiowym zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz. →

JESIEŃ TO NAJPIĘKNIEJSZA PORA ROKU W DOLINIE LANGTAUFERS. ZBOCZA GÓR POROŚNIĘTE MODRZEWIAMI ZMIENIAJĄ BARWĘ NA ŻŁOTOBRAZOWĄ. ICH WIDOKIEM MOŻNA SIĘ ZACHWYCAĆ Z KAŻDEGO MIEJSCA SIEDZIBY ARTYSTY.

**Czas relaksu.** Przy podwieszanym kominku firmy Focus stoi fotel Womb z pufem – słynny projekt Eero Saarinena, powstały w 1946 roku dla marki Knoll. Umieszczone tuż przy przeszklonej ścianie, tworzą jedno z ulubionych kącików wypoczynku gospodarza. Za fotelem rzeźba z cyklu „Płatki śniegu”, wykonana z recyklingowanego drewna.

**Na parapecie** długiego, panoramicznego okna stoją miniaturowe rzeźbione – podobnie jak rzeźbione śnieżynki – przez Othmara.



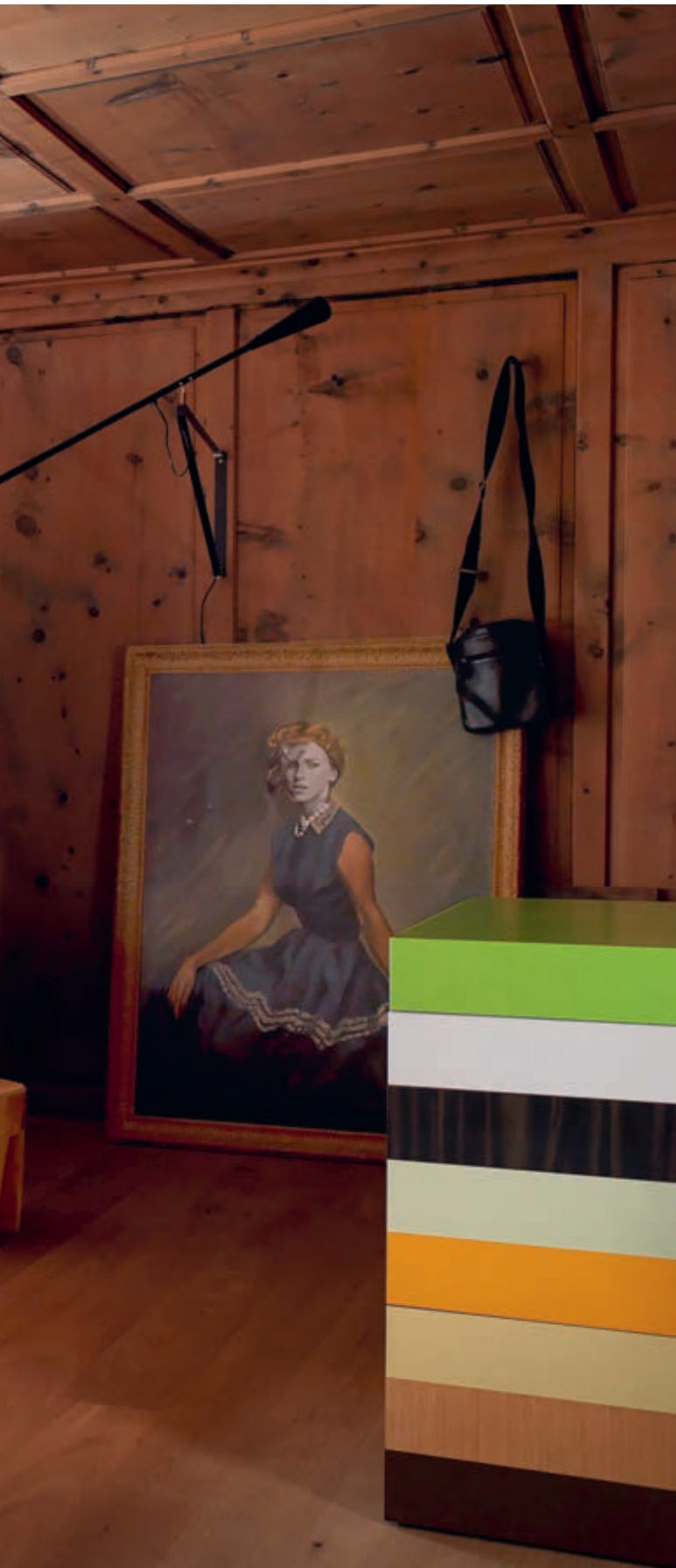


**Na poddaszu**

mieści się sala tv. Wnętrze zdobią liczne dzieła artysty: stolik do kawy, kolekcja misek, kolorowe drewniane kule i śnieżynka. Są tu też stare sanie, które dziadek Othmara zrobił, gdy ten był dzieckiem. Lampa podłogowa to Tolomeo firmy Artemide.







Dom ma kształt tak zredukowany, że może kojarzyć się z dziecięcym szkicem. Ot, jedynie to, co najważniejsze – cztery ściany, dach i komin. Bryła jest zwarta, bez ganków, nadwieszni czy praktycznych okapów dachowych, które umożliwiają posiedzenie przed domem, kiedy pada. – Uwielbiam robić wszystko tak, jak się robić nie powinno – śmieje się artysta. Za to wiele rzeczy robi z wdziękiem i fantazją. Przykład? Choćby niezbędne otwory wentylacyjne na elewacjach, które mają formę układającą się w poetyckie zdania: „Sen o raj” (Der Traum vom Paradies), „Sen o domu w domu” (Der Traum vom Haus im Haus) czy „Kiedy góra była jeszcze górą” (Wenn der Berg noch ein Berg war). Są perforowane w deskach, którymi obłożono cały dom.

#### WIDOKI NA RAJ

Remont i przebudowa zajęły artyście i jego bratu pięć lat. Tyle to trwało, bo Othmar, przy całej swojej skłonności do prymitywizmu form, dużą wagę przywiązuje do szczegółów i odpowiedniego materiału. Tak naprawdę nigdy nie powstał dla tego przedsięwzięcia konkretny plan architektoniczny. —————>





**W sypialni** współczesny design tworzy harmonijną całość z alpejską tradycją „stube” - izby wyłożonej drewnem od podłogi po sufit. Sofa to duński vintage, Jasne łukowate przejście do łazienki tworzy w pokrytej drewnem przestrzeni ciekawy kontrapunkt.



Łazienka z półkolistym sklepieniem była niegdyś poczerniałą izbą dymną, czyli kuchnią z piecem. Dziś pobielone ściany i podłoga wyłożona marmurem dodają wnętrzu szlachetności. Drewniana wanna ze schowkiem na ręczniki jest pomysłem Othmara. Dobrano do niej baterię Vola projektu Arne Jacobsena. Granicę między dwiema strefami: kąpielową i prysznicową, wyznacza tafla grubego szkła. W części kąpielowej stoi fotel Lamino, projekt Yngve Ekströma dla Swedese. Krzesło z walcowatych elementów to dzieło Othmara Prennera.

Wiele pomysłów rodziło się w trakcie budowy. Przykładem może być dawna sień, niegdyś ciemna jak noc, którą zdecydowano się otworzyć na salon powyżej. Zapewniło to masę dziennego światła zalewającego dziś strefę wejściową. W podobnie spontaniczny sposób narodziły się pomosty łączące biuro na antresoli z salonem, salą telewizyjną i klatką schodową. – W trakcie budowy usunęliśmy ściany, po czym, aby dostać się do środka, położyliśmy w poprzek dwie belki i deskę. Most podwieszany wydał mi się interesujący – wyjaśnia Othmar.

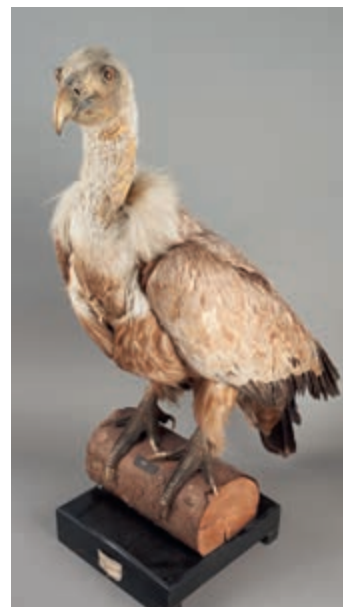
Otwarcie centralnej części domu do góry pozwoliło wygospodarować miejsce na wąską antresolę, w której ulokowano gabinet – niewielki, ale z dużymi oknami wychodzącymi na dolinę. Nie tylko tam Othmar wpada na swoje genialne pomysły.

Proces twórczy zaczyna się w jego głowie już pod porannym prysznicem lub przy śniadaniu – na stole zawsze leży w pogotowiu stos papieru i długopis. Artysta w ciszy pije kawę i pozwala myślom nieśpiesznie błędzić po stokach za oknem. Lubi te chwile przed wyjściem do pracy do oddalonego o kilka kroków nowo wybudowanego atelier. Tam znów dolinę ma w zasięgu wzroku, tym razem wykadrowaną przez trzy wielkie okna betonowego budynku. Są jak oczy – w ciemnej oprawie, ale uważne na świat.

Po intensywnym dniu Othmar Prenner relaksuje się przed otwartym paleniskiem podwieszanego kominka. W tle zmieniają się kolory drzew porastających zbocza gór. Z kieliszkiem lokalnego (koniecznie!) wina w dłoniach, otulony wszędybolskim drewnem smakuje powoli spełnione marzenie o raj. <<



## PROMOCJA



**ODWIEDZAJĄC ZAKOPANE**, warto wstąpić do **Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego**, jednej z najstarszych instytucji tego rodzaju w Polsce i najważniejszych w regionie. Obejmuje ona 10 oddziałów, w których gromadzi kolekcje m.in. z zakresu sztuki, historii, etnografii, flory oraz fauny Tatr i Podhala. Poza wystawami stałymi muzeum zaprasza na interesujące wydarzenia czasowe. Jednym z nich jest **wystawa „Tatrzańskie Yeti”** **urządzona w niedawno odrestaurowanym gmachu głównym. Można ją zwiedzać od 06.12.2023 r.** Organizatorzy przeprowadzają odbiorców poprzez swoiste dochodzenie. Ma ono za zadanie rozstrzygnąć, czy pewne gatunki tajemniczych zwierząt, o których mało wiadomo, albo znane z opowieści i budzące powszechny strach, naprawdę występowały lub nadal występują w Tatrach i na Podhalu. „Opowieści te były na tyle barwne i zabawne, że postanowiliśmy z częścią z nich się zmierzyć, a część z nich wskrzesić na potrzeby wystawy”, mówi kurator dr Marcin Warchałowski. Więcej informacji na: [muzeumtatrzańskie.pl](http://muzeumtatrzańskie.pl) ■



**Muzeum  
Tatrzańskie**



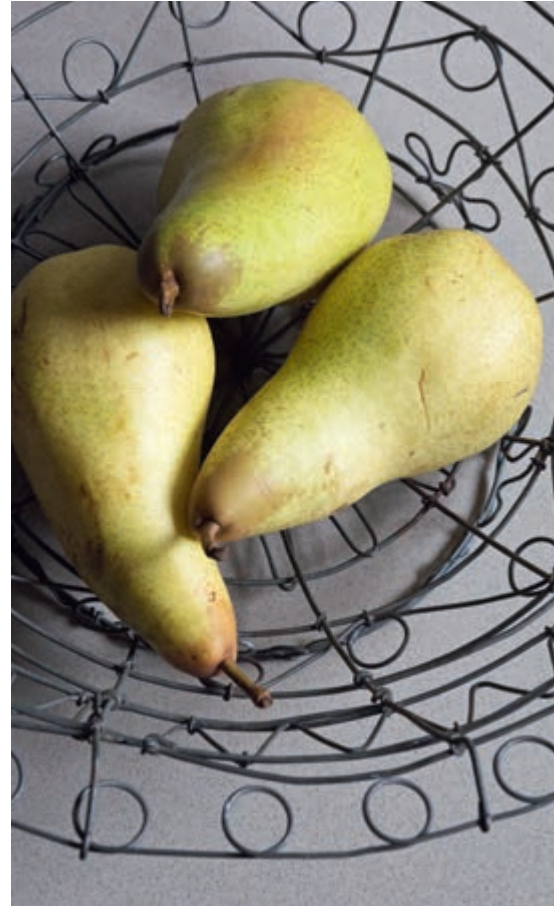
Przestrzeń wspólna z oknami wychodzącymi na dziedziniec kamienicy z 1931 roku na warszawskim Powiślu. Spiralna instalacja Jana Tyńca *Design for the sky* (1999, kolaż: fotografia, farby alkidowe i olejne). Trzy inne prace artysty z tego cyklu znajdują się w galerii Zachęta. Obok stół Boiaccia z betonowym blatem, proj. Lucidi Pevere (Kristalia), i krzesła Standard, proj. Jean Prouvé (Vitra). Na pierwszym planie sofa M.a.s.a.s., proj. Patricia Urquiola (Moroso).



# POD SPIRALĄ NIEBA

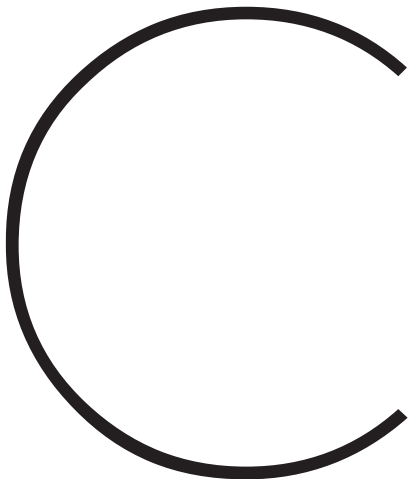
Instalacja malarska *Design for the Sky* Jana Tyńca sprawiła, że **MIESZKANIE NABRAŁO WYRAZISTOŚCI. TO Z JEJ POWODU ŚCIANA JEST GRANATOWA, SOFA ZIELONA, A W TLE POJAWIŁ SIĘ NEUTRALNY BEŻ.** Przecież kolory nigdy nie chadzają samotnie.

tekst MARIA SADOWSKA | zdjęcia PIOTR MASTALERZ



#### Christyne Forti i Jan Tyniec.

Ona jest projektantką ubioru związaną z nowojorską sceną mody, on – malarzem i fotografikiem, zaczął karierę w Polsce w burzliwych latach 80. **Za granatową ścianą**, którą można obejść dookoła, jest kuchnia. W przejściu – włochaty sukulent *Rhipsalis* w starej chińskiej żardinierze z korzeni. Dębowa podłoga ma kolor łupiny kokosa (Parkiet Hajnówka).



Christyne i Jan są mistrzami logistyki. Nieraz przenosili się z domu do domu, a nawet na inny kontynent. Jednak ta przeprowadzka była jak dotąd najtrudniejsza w ich wspólnej historii. Wielu rzeczy musieli się pozbyć. Zlikwidowanie loftu na Manhattanie, a potem domu na wsi zajęło ponad rok. Jednocześnie powstawał projekt ich warszawskiego mieszkania, a wkrótce ruszyła realizacja. Na tym odcinku czuwała Maria Tyniec, architektka wnętrz i siostra Jana.

– To nie była praca zlecona komuś bliskiemu, co zawsze wiąże się z ryzykiem nieporozumień. My pracowaliśmy i tworzyliśmy razem, nie na cztery, a na sześć rąk – podkreśla Maria. Gdyby Christyne i Jan potrafili usiedzieć na miejscu, chętnie by ich zatrudniła.

Część decyzji podejmowali zdalnie i dopiero siódmy projekt przestrzenny zaspokoił ambicje całej trójki – uwzględnił ograniczenia i gwarantował komfort. —————>





Wszyscy, zarówno mieszkańcy, jak i goście, mieli czuć się dobrze i swobodnie. Zadanie było trudne, mimo że projektujący dobrze znali budynek. Maria sprowadziła się do niego ponad dwadzieścia lat temu. Z sześciu mieszkań w pionie, pięć trafiło w jej ręce, trzy gruntownie przeprojektowała. Tamte realizacje mogłyby się stać materiałem do studium nad różnymi możliwościami wykorzystania takiej samej przestrzeni.

Obie części mieszkania dzieli ściana nośna. Jest jak grobla – nie do ruszenia. Christyne i Jan wiedzieli, że część dzienną chcą mieć od zachodu. Jest tu najwięcej naturalnego światła, a okna wychodzą na dziedziniec od frontu. Z kolei strefę nocną zaplanowali od wschodu, co było wzorcem w architekturze, jeszcze zanim pojawił się modernizm. Tyle że promienie słońca, które pozwalałyby parze wcześniej się budzić, wpadają tu tylko na chwilę, w dodatku przez szczelinę między sąsiednimi budynkami. Łatwo je przeoczyć.

Kolejny krok polegał na zamianie miejscami kuchni i łazienki. Ograniczeniem był jeden pion kanalizacyjny dla obu tych pomieszczeń. Ceną – rezygnacja z oddzielnej toalety dla gości.

## RUCH KOŁOWY

Przestrzeń dzielono tak, jak przebija się ulice w mieście. Nie ma tu ślepych traktów. Gdziekolwiek spojrzeć, trasa powiezie nas w kółko. Każdy pasaż ma też atrakcyjny, cieszący oko kadr w perspektywie, co docenił Piotr Mastalerz, robiąc zdjęcia do tej prezentacji. Raz jest to okno, przez które można spojrzeć w dal – na sąsiednie domy i niebo nad dachami, innym razem to widok na dzieła sztuki – od obrazów po ceramikę i tkaniny pochodzące głównie z Azji.

Trakty komunikacyjne są włączone w obrys pomieszczeń mieszkalnych, podobnie jak w układzie amfiladowym, co pozwala lepiej wykorzystać przestrzeń i optycznie ją powiększyć.

– Wypracowałam to rozwiązanie intuicyjnie. Dopiero dużo później uświadomiłam sobie, że taki schemat stosowano już w przeszłości – wyjaśnia Maria Tyniec. —————>





KUCHNIA ZRÓWNANA RANGĄ Z SALONEM. ODDZIELA JE **GRANATOWA ŚCIANA UKRYWAJĄCA URZĄDZENIA AGD. OGARNIAJĄC WZROKIEM PRZESTRZEŃ DZIENNĄ, NIE WIDZIMY BAŁAGANU NA KUCHENNYM BLACIE.**

---

**We wnęce nad kuchennym blatem** – kolekcja czajników, głównie chińskich, ceramiki antycznej i współczesnej. Od strony kuchni, za ciemnoniebieską ścianą, ukryte są sprzęty AGD, od chłodziarki po pralkę i suszarkę do bielizny. **Kuchenny blat**, panel nad blatem i półki są z konglomeratu kwarcowego (Silestone). Bateria Fre (CEA). Dekoracyjne obiekty i naczynia z jadeitu pochodzą z Chin. **Drzwi w głębi** prowadzą do łazienki i dalej do sypialni. W całym mieszkaniu wykorzystano system oświetlenia The Running Magnet (Flos). Lampy wiszące nad blatem kuchennym – Set Raw mini (AQForm).



**Beż jest odpowiednim tłem** dla mocnych kolorów – niebieskiego, szmaragdowej zieleni, pomarańczowego, czerwieni, różu, a także bieli, czerni i złotego. Christyne i Jan wykorzystali to, eksponując kolekcję ceramiki, głównie autorstwa zaprzyjaźnionych artystów: Holenderki Gerdy van Leeuwen i japońsko-amerykańskiego twórcy Petera Yamaoki. **We wnętrzu przy kominku** – przywieziona z Bali rzeźba hinduistycznego bóstwa Ganeśy.

– Schemat ten został opisany, głównie w odniesieniu do rozwiązań urbanistycznych, w języku wzorów Christophera Alexandra z 1977 roku – dodaje architektka.

### KOLORYSTYCZNA TRIADA

W przejściach, wzdłuż traktów komunikacyjnych udało się zaplanować dużo szaf i garderobę. – Szafy na wyrost to moja specjalność – przyznaje Maria Tyniec. Nie tylko rozumie, że z czasem rzeczy zwykle przybywa, ale i dba o to, by usunąć z pola widzenia wszystko, co zagrażałoby przestrzeń. Wbudowuje w nią miejsca do przechowywania, które w ten sposób stają się elementem architektury. Niekiedy lokuje je w nieoczekiwanych miejscach, na przykład ściana szafek wisi nad niszą z kominkiem i telewizo-

rem w salonie. Takie pomysły uwalniają pomieszczenia od nadmiaru mebli skrzyniowych, a mieszkanie wydaje się większe.

Próbek barw, które wymieszali, i zestawień, które stworzyli, nie sposób już dzisiaj zliczyć. Punktem wyjścia była spiralna instalacja malarska *Design for the Sky* czyli *Projekt nieba* Jana Tyńca z 1999 roku; czerwienie i pomarańcz z ekspresyjnych obrazów artysty zestawione z ciemnoniebieskim kolorem ściany to bardzo mocne połączenie. Trzeci wierzchołek kolorystycznego trójkąta stanowi zielen tapicerki sofy. Tłem jest neutralny beż w dwóch odcieniach. Jasny pokrywa ściany, sufit, drzwi wewnętrzne, rolety w oknach, a nawet grzejniki. Ciemniejszy, nazwany przez Christyne kolorem skórzanej walizki, znajdziemy na zabudowach meblowych w części prywatnej. →







**XIX-wieczna chińska szafa posagowa** przypomina Christyne i Janowi ich poprzedni, wiejski dom. Na szafie stoją naczynia z laki przywiezione z Mjanmy. Zabudowa meblowa to niemal niewidoczne szafy i garderoba. Panelami w kolorze skóry wykończono ścianę między sypialnią a łazienką (drzwi po prawej). W głębi regał z książkami wykonany ze stali lakierowanej. Biblioteka bywa także alkwą dla gości.



**Od strony wschodniej**

- bardziej kameralna przestrzeń prywatna. Pod oknem - krzesło z epoki Ming. Z Chin pochodzi też rzeźba na parapecie.

**Za ukrytymi** przesuwanymi drzwiami jest łazienka. Pasiasta narzuta na łóżku została przywieziona z Butanu. Wiszące prace to obrazy i fotografie autorstwa Jana Tyńca.



Nawet osprzęt elektryczny jest w kolorze tła. Uniknięto w ten sposób nadmiaru elementów, które mogłyby niepotrzebnie przykuwać uwagę. Dopiero tak przestrzennie i kolorystycznie uporządkowane mieszkanie można było zacząć wypełniać ruchomymi meblami, a przede wszystkim sztuką.

Przejście od ogółu do szczegółu, jak nazywa ten etap projektowania architektka, zbiegło się z odbiorem kontenera z rzeczami, który Christyne i Jan kilka tygodni wcześniej wyeksportowali ze Stanów do Polski. Niektóre obiekty, na przykład kluczowa dla projektu mieszkania instalacja malarska czy chińska szafa do sypialni, miały już swoje miejsce. Inne musiały je dopiero znaleźć. – Mnożyłam regały, półki i wciąż ich brakowało. Wtedy przypomniałam sobie pracę amerykańskiego artysty Lawrence’a Weinera – mówi projektantka.

### **O WIELE RZECZY ZA DUŻO...**

– Napis Weinera „O wiele rzeczy za dużo, by zmieścić w tak małym pudełku” kuratorka Milada Ślizińska umieściła na elewacji budynku Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie – wspomina Maria Tynieć.

Na szczęście, zdając sobie sprawę, że zgromadzenie dorobku życia w stumetrowym wnętrzu będzie niemożliwe, Christyne i Jan wynajęli magazyn. Przez dorobek życia należy rozumieć prace obojga (większość artystów ma z ich przechowywaniem problem), a dopiero w dalszej kolejności ich kolekcje rzeźb, ceramiki, tkanin. To uwolniło całą trójkę od presji. Teraz będą mogli, gdy tylko przyjdzie im na to ochota, zmieniać wystrój domu. Będą też mogli zwozić nowe zdobycze. Właśnie obecnie, po fascynacji Indochinami i Indonezją, odkrywają Indie. <<



NIEMAL STO LAT TEMU ARCHITEKT PIOTR KWIEK, AUTOR PROJEKTU TEGO BUDYNKU, NIE WYOBRAŻAŁ SOBIE, ŻE ŁAZIENKA MOGŁABY BYĆ CIEMNA. DZIŚ DOŚWIETLAJĄ JĄ PRZESZKLENIA W PRYSZNICU I PRZY UMYWALKACH. SZKŁO JEST SATYNOWANE Z NADRUKOWANYM GRADIENTEM W KOLORZE MEBLOWEJ ZABUDOWY W SYPIALNI.

**Ciepła, spokojna kolorystyka**, bogate faktury i miniatury na blacie umywalk.

Stołek, odlew z brązu, pochodzi z Kamerunu, a kupiony został w Paryżu. Ściany zdobią mozaiki z kolekcji Diva marki Appiani oraz z serii I Frammenti, Brix. Umywalka z konglomeratu kwarcowego (Silestone) według projektu Marii Tynieć. Bateria i akcesoria - CEA. Do łazienki można wejść z obu części mieszkania.

# vestfrost

More than Pure

## Podwójna siła, bo Twoje zdrowie zasługuje na najlepszą ochronę

Zapewnij sobie i swojej rodzinie **świeże, czyste i nawilżone powietrze** każdego dnia.

Innowacyjne **urządzenie Vestfrost** jako jedyne na rynku łączy **zaawansowany oczyszczacz powietrza z inteligentnym nawilżaczem**, gwarantując idealne powietrze w Twoim otoczeniu.

Co więcej możesz używać go jako jedno lub dwa osobne urządzenia. Sterowanie **za pomocą aplikacji w smartfonie** oraz intuicyjna obsługa to cechy produktów Vestfrost, z których jesteśmy wyjątkowo dumni.



# STRUKTURA & KOLOR

**KLUCZEM DO OSIĄGNIĘCIA NIEZWYKŁYCH  
EFEKTÓW DEKORACYJNYCH** na ścianach wnętrza  
jest właściwy wybór barw, tekstur oraz  
tynków czy farb, a także technik ich nakładania.  
**TRAFNIE DOBRANE DO PROJEKTU ELEMENTY  
POBUDZĄ W PROCESIE TWORZENIA  
NASZĄ KREATYWNOŚĆ.**





**L**ączenie struktur i kolorów nie tylko otwiera ogromne pole dla wyobraźni, lecz także daje impuls do wyrażenia własnych emocji, podkreślenia poczucia estetyki. Przydaje się przy tym pewna doza swobody, bo skraca drogę do osiągnięcia niepowtarzalnego rozwiązania aranżacyjnego. Praca na miarę artysty! Zanim jednak do niej przystąpimy, skonkretyzujemy naszą wizję i projekt. Dobrze opracowany szkic pozwoli nam zdefiniować kompozycję, zobaczyć, które jej obszary warto wyróżnić, jakie pozostać delikatne czy wręcz neutralne.

#### W ODCIENIACH EMOCJI

Komplementarne barwy (dopełniające się, leżące na wprost siebie w kole barw) przyciągają uwagę odbiorcy i dynamizują projekt. Z kolei kolory zestawione na zasadzie analogii (podobieństw), wywołują wrażenie spokoju, harmonii. To reguły ważne w komponowaniu obrazu, ale i planowaniu dekoracji wnętrza. Przetestujmy na szkicach i próbkach, jaki rezultat stworzą rozmaite połączenia tonów na ścianie. Zobaczmy, jak barwy wyglądają w świetle dziennym, przyjrzymy się im również w blasku lamp. Sprawdźmy, jakie odczucia wywołuje w nas nastrój zbudowany przez barwy. Wtedy nabierzemy pewności, że nasz koncept wywoła zamierzone efekt i emocje. W aranżacji nie warto ryzykować.

#### PALETA INSPIRACJI

Produkty Fox Dekorator, polskiej marki specjalizującej się w produkcji tynków

i farb dekoracyjnych, ułatwiają eksperymentowanie zarówno z powierzchnią gładką, jak i trójwymiarową. Eksperti firmy opracowali trzydzieści zestawów produktów, dzięki którym łatwo uzyskać niespotykane dotąd ściennie efekty dekoracyjne. Wśród nich są m.in.: minimalistyczny Beton, sprawiające wrażenie głębi i delikatnego falowania Galaxy, idealna do nowoczesnych wnętrz Stal Kortenowska, zjawiskowe Mech Dekoracyjny, Meteoryt, Rdza. Także intrygujące Stuk Klasyczny, Antyczny Piaskowiec, Kalahari. Nie trzeba umiejętności profesjonalisty, by za pomocą dekoracyjnych farb lub tynków stworzyć niezwykle złożone obrazy i wzory. Odwołując się do własnej inwencji, można w ciekawy sposób wykorzystać subtelne wypukłości farby Diamento 3D, mieniącej się przy odpowiednio dobranym oświetleniu. Albo postawić na metaliczne wykończenie Reliefu Metalicznego, który łatwo się aplikuje (przy okazji – jest bardzo odporny na zabrudzenia). Konsultując się ze specjalistą ze strony producenta, upewnijmy się, które farby lub tynki najlepiej się sprawdzą w realizacji naszego pomysłu. Miejmy też na względzie wagę estetyki i perfekcyjnego wykonania dla ostatecznego efektu. Wykorzystując profesjonalne produkty, zyskamy szansę „wyciśnięcia” ze swoich dzieł dużo więcej, niż zakładaliśmy na etapie koncepcji. Wybrany produkt może bowiem oferować właściwości, dzięki którym obraz czy dekoracja zyskają zupełnie nowy, fascynujący wymiar. ■

**Elegancji, pewnej tajemniczości i głębi** doda salonowi ściana z efektem **DIAMENTO 3D carbon**. Wrażenie wzmocnią skontrastowane ze ścianą jasne meble (zdzj. na lewej str.). Osobom, które poszukują alternatywy dla bieli, Fox Dekorator proponuje m.in. **RELIEF METALICZNY Platinum** (zdzj. powyżej). Na zdj. poniżej: próbki efektów **DIAMENTO gold**, **VELUR** zabarwiony pigmentem **śliwka węgierka**, **BETON**.



**Bogna Burska** w centrum uwagi stawia fetysz, jakim stało się kobiece ciało (praca pokazana na wystawie „Krew i cukier”, Gdańsk, 2021). Na stronie obok:

**Piękna, gospodarna...** Artystki komentują wzorce narzucane kobietom mocą tradycji. Do tematu można podejść prześmiewczo i zrobić sztukę z obierania ziemniaków (performans Julity Wójcik, 2001).





Fot. Andrzej Gólc, TRAF0 Triadostaje Sztuki w Szczecinie, dokumentacja performansu z archiwum Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki

# PŁEĆ ARTYSTYCZNA

Czy jest coś szczególnego w sztuce tworzonej przez kobiety? **PONOĆ TWÓRCZOŚĆ NIE MA I NIE POWINNA MIEĆ PŁCI. ODZWIERCIEDLA JEDNAK PANUJĄCE WARUNKI SPOŁECZNE, KOMENTUJE RZECZYWISTOŚĆ**, zdradza doświadczenie życiowe. A wtedy okazuje się, że kobieca perspektywa wciąż różni się od męskiej.

tekst JOANNA DOBKOWSKA-KUBACKA

W

iele artystek nie życzy sobie, by na ich twórczość patrzeć przez pryzmat kobiecego autorstwa. Wielu krytyków kwestionuje samą ideę podziału na sztukę męską i żeńską, skądinąd słusznie, gdyż rozróżnienie to brzmi absurdalnie. Kreatywność nie jest wszak produkowana w gonadach. Mimo to mówienie o sztuce kobiet ma sens, bo po pierwsze – w przeszłości płeć decydowała o drodze życiowej (edukacji, karierze), a nawet tematyce obrazów czy technice wykonania; po drugie – również współcześnie, w czasach deklarowanego równouprawnienia, wciąż potrafi – i to bardzo! – wpływać na sztukę. —>

## PARNAS DLA PANÓW

Na początek za przykład niech posłuży sytuacja w malarstwie. Póki było ono postrzegane jako wysoce wykwalifikowane rzemiosło, kobiety mogły zajmować się nim profesjonalnie: w zaciszu rodzinnych warsztatów lub w murach klasztornych. Gdy zostało uznane za przejaw geniuszu ludzkiego umysłu, przeszło do dziedziny typowo męskich aktywności, skąd niezwykle trudno było je potem wydostać.

W tym samym czasie panie z wyższych sfer dostały społeczne przyzwolenie, by posługiwać się pędzlem bądź ołówkiem, byle nie na poważnie i nie za dobrze. W ramach tzw. edukacji salonowej szlachetnie urodzone dziewczęta uczono rysunku, a często również malarstwa. Ten rodzaj artystycznego szlifowania miał podkreślać delikatność, wrażliwość i subtelność panny na wydaniu, pomóc jej znaleźć odpowiedniego męża i zapewnić sukces towarzyski. Również po ślubie część dam zwykła zabijać czas tworzeniem bardziej lub mniej udanych obrazków, które uprzejmie podziwiano w eleganckim towarzystwie, ale nie traktowano poważnie jako sztuki. Do dzieł, które wyszły spod ręki kobiet, przyłgnęły w związku z tym na długo etykiety amatorszczyzny, panińskiego dyletantyzmu, kiepskiego poziomu itd. Przedstawicielki płci żeńskiej o aspiracjach artystycznych, próbując przekuć owe ambicje w zawód, musiały zwalczać po drodze wiele stereotypów i przełamywać liczne bariery, zarówno obyczajowe, jak i edukacyjne.

Od XVII wieku kształcenie profesjonalnych malarzy sukcesywnie przejmowały akademie sztuk pięknych powoływane pod patronatem rządów, królów, cesarzy itd. Do przybytków tych aż do początków XX stulecia kobiety z reguły nie miały wstępu. Musiały zadowalać się prywatnymi lekcjami udzielanymi im przez zawodowych artystów (dla podreperowania budżetu) albo uczęszczaniem do żeńskich szkół, gdzie zakres kształcenia pozostawał znacznie ograniczony w stosunku do akademickiego. Ich absolwentkom trudno więc było dorównać warsztatowo absolwentom akademii sztuki.

Poza tym rozmaite „autorytety” ze świata nauki i kultury powtarzały kobietom, że nawet gdyby akademie stały przed nimi otworem, to i tak trud edukacji okazałby się daremny, bo to bynajmniej nie braki w wykształceniu nie pozwalają artystkom dotrzymać pola artystom. Upośledza je ich własna natura, w którą każda przedstawicielka płci żeńskiej wyposażona została odgórnie od Boga i od której nie ma ucieczki. Owa kobieca natura (w sensie biologicznym i psychicznym) miała wykluczać prawdziwą twórczość. Po pierwsze dlatego, że była uczuciowa, a nie – jak u mężczyzn – intelektualna (sztukę zaś traktowano wówczas jako dziedzinę intelektualną), po drugie – bo nie zawierała pierwiastka kreatywności. „Duchowi niewieściemu braknie twórczości, daru wynajdywania...” – pisali XIX-wieczni publicyści. Geniuszem mógł więc być tylko mężczyzna, kobieta miała pozostać muzą, tematem, atrakcyjnym obiektem do oglądania oraz odbiorczynią podziwiającą męski



**TKANIE, SZYCIE, SZYDEŁKOWANIE  
UCHODZIŁY ZA ZAJĘCIA TYPOWO  
KOBIECE I BYŁY KOJARZONE  
Z RZEMIOSŁEM. ARTYSTKI XX WIEKU  
PRZEMIENIŁY ROBÓTKI W SZTUKĘ.**

**Ikona awangardy, Magdalena Abakanowicz,** jedna z najbardziej rozpoznawalnych w świecie postaci polskiej sztuki (o czym świadczy m.in. indywidualna wystawa w prestiżowym Tate Modern w Londynie) była pionierką „rzeźby w tkaninie”. Wizytówką jej twórczości stały się monumentalne przestrzenne obiekty, nazwane abakanami.



talent. W ramach takiego porządku świata, zasadzającego się na podziale na męskie i żeńskie, kobiety owszem, miały możliwość uprawiania pewnych zawodów artystycznych, takich jak: aktorka, śpiewaczka, pianistka, tancerka. Akceptacja dla wyżej wymienionych profesji jako możliwych do wykonywania przez kobiety bazowała na ich odtwórczym, nie zaś twórczym charakterze. Śpiewaczki, pianistki, aktorki itd. wykonywały dzieła kompozytorów, dramatopisarzy. Ich sztuka polegała na jak najlepszym oddaniu zamysłu autora, ewentualnie na interpretacji, nie był to zamach na pozycję mężczyzny jako twórcy.

Kolejnym ważnym powodem, dla którego nie należało dopuszczać kobiet do uprawiania sztuki na serio, miał być fakt,

że Bóg i natura przeznaczyli im w życiu inną rolę do spełnienia, mianowicie tworzenie „dzieł, które żyją”, jak górnołotnie określano rodzenie i wychowywanie dzieci.

### **EMANCYPANTKI Z PĘDZLEM**

W drugiej połowie XIX wieku sytuacja się zmieniła – ze względu na postępy emancypacji i czynniki ekonomiczne. Wiele kobiet stanęło wobec konieczności zarabiania na życie, a sztuka jawiła im się jako jedna z opcji.

Z kolei zwolennicy konserwatywnego status quo płci próbowali zatrzymać dla mężczyzn wszelkie dziedziny, gdzie podstawą była aktywność intelektualna. →



Artystyczne aspiracje kobiet próbowano kierować przede wszystkim w stronę tzw. sztuki użytkowej, traktowanej jako bardziej szlachetne, bo wzbogacone estetycznie rękodzielnictwo. W tym celu zaczęto licznie otwierać przeznaczone dla kobiet szkoły, rosła też oferta kursów. Sztuka użytkowa miała stać się kobiecą specjalnością artystyczną, w której nie tyle trzeba wykazać się kreatywnością i geniuszem, ile dobrym gustem.

Z popularyzacją tej dziedziny wiązano nadzieję powstrzymania, przynajmniej do pewnego stopnia, akcesu kobiet do tzw. sztuki czystej. Generalnie, ekspansywność zawodową kobiet próbowano ograniczyć wyłącznie do sfery manualnej. To się jednak nie udało, gdyż główny bój emancypacji toczył się o dostęp do zarobkowej pracy umysłowej.

Pierwsze polskie zawodowe malarki to przede wszystkim portrecistki. Na ten stan rzeczy złożyło się kilka przyczyn, a pod-

stawową stanowiły pieniądze. Na portretach najłatwiej było zarobić: wiele osób chciało mieć portret własny bądź kogoś z rodziny, więc zleceń nie brakowało. Poza tym wykonanie czyjejś podobizny nie wymagało zaawansowanych umiejętności warsztatowych, inaczej niż rozbudowane kompozycje wielofiguralne, gdzie akademickie przygotowanie było niezbędne.

### **TĘCZA I ZIEMNIAKI**

Zrównanie szans kobiet i mężczyzn na polu edukacji artystycznej nastąpiło dopiero na początku XX wieku. Na ziemiach polskich jako pierwsza, w 1904 roku, dopuściła studentki do nauki na równych prawach ze studentami otwarta wtedy Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie. Krakowska ASP przyjęła pierwsze chętne dopiero w 1919 roku.

Obecnie, w warunkach koedukacyjnego szkolnictwa artystycznego, sztuka tworzona przez kobiety nie musi się wyróżniać,



FEMINISTYCZNE KRYTYCZKI TWIERDZĄ,  
**ŻE KOBIETY SĄ WYMAZYWANE  
 Z HISTORII SZTUKI. WIELE POLSKICH  
 ARTYSTEK RZECZYWIŚCIE NIESŁUSZNIE  
 POPADŁO W ZAPOMNIENIE.**

**Wystawy czołowych polskich artystek** to wyraz poszanowania ich osobistych dróg artystycznych i roli w sztuce, ale też widomy znak kobiecej optyki i wrażliwości. Muzeum Susch w Szwajcarii zaprezentowało np. twórczość Wandy Czełkowskiej (1930–2021). Rzeźbiarka związana z powojenną awangardą jest autorką m.in. instalacji *Stół* (Kraków, 1971). Dla Aliny Szapocznikow (1926–1973) wielką inspiracją było kobiece ciało. Przykładem *Lampe bouche I*, czyli *Usta iluminowane I* (1966), rzeźbiarskie dzieło z żywicy syntetycznej.

ale może. Co więcej – robi to, w dodatku coraz częściej. Na trop kobiecego autorstwa czasami naprowadza technika (np. haft) czy wykorzystanie materiałów kojarzonych z tradycyjnymi robotami ręcznymi (włóczka). Z tkaniną pracowała słynna Magdalena Abakanowicz, tworząc niezwykle rzeźby – abakany. Tkaninę wykorzystywała do swoich prac również Maria Pinińska-Bereś, a z artystek nowej generacji – Małgorzata Mirga-Tas. Julita Wójcik natomiast lubi szydełkować. Tak powstają miniaturowe budynki, m.in. „Falowiec” – włóczkowy model najdłuższego bloku w Polsce, stojącego w Gdańsku.

Jednak kobiecość współczesnej sztuki wyraża się głównie tematyką. Artystki komentują/krytykują otaczającą rzeczywistość, obserwując ją z perspektywy miejsca, które społeczeństwo wyznaczyło kobiecie. Biorą na warsztat kulturowe stereotypy dotyczące płci, a także osobiste doświadczenia. —————>



Do tej wybuchowej mieszanki dołączają pragnienie ulepszenia świata i protest przeciw wszelkiej niesprawiedliwości. Tak teraz powstaje tkanka sztuki kobiet w Polsce.

Artystki są w awangardzie działającej na rzecz zmian społecznych. W jej ramach budują tęcze z kwiatów (Julita Wójcik), wciąż na nowo podpalane przez piwnych rycerzy wyklętych. Stawiają palmy na rondach dla przypomnienia, skąd Aleje Jerozolimskie wzięły swoją nazwę (Joanna Rajkowska). Nawet obierają ziemniaki (performans z 2001 roku w Zachęcie). W tym ostatnim przypadku Julita Wójcik, robiąc sztukę z dobrze znanej, prozaicznej zdawałoby się czynności, wykonywanej przez kobiety w domu, prowokacyjnie nadała jej niecodzienną rangę.

### MOJE CIAŁO JEST MOJE

Twórczość artystek często dotyka tematu cielesności, w tym percepcji ciała, jego biologicznego funkcjonowania, które – gdy dotyczy płci żeńskiej – stanowi społeczne tabu. Podejmowane są wątki starzenia się (które w powszechnym mniemaniu ujmują kobiecie wartości), kultu młodości, strachu przed utratą urody, narzucanych z zewnątrz norm wyglądu, presji młodości. Kobięce ciała przedstawiane przez kobiety nie są wyidealizowane czy karykaturalne, jak to się dzieje nieraz, gdy obrazują je mężczyźni. Są takie, jakie są.

## SAMO ŻYCIE. WE WSPÓŁCZESNEJ SZTUCE Kobiet znajdziemy KOMENTARZ DO NIEMAL WSZYSTKICH ZJAWISK RZECZYWISTOŚCI.

### **363 Drzewo, Topola, ul. Ciepłownicza.**

Protestując przeciwko masowej wycince drzew w Polsce, Cecylia Malik zorganizowała akcję „Matki Polki na wyrębie”. Stworzyła też serię fotograficzną „365 Drzew”.

Prace Małgorzaty Mirgi-Tas odwołują się do tradycji społeczności Romów, z której artystka się wywodzi. Jej realizowany z rozmachem projekt „Przeczarowując świat” wypełniał Pawilon Polski podczas Biennale Sztuki w Wenecji w 2022 r. **Mem Nie, dziękuję Marty Frej** dotyczy tendencji coraz częściej obserwowanej wśród młodych kobiet. **Przełamać tabu** – głęboko symboliczne prace Bogny Burskiej postępują się czerwienią, która w oczywisty sposób kojarzy się z krwią, nośnikiem życia. Ale też – gdy rozlana – jest oznaką przemocy i śmierci.





Fot. „363 Drzewo” – z archiwum Cecylii Malik; Marek Gardulski (zdj. pośrodku), dzięki uprzejmości Małgorzaty Mirgi-Tas, Fundacji Galerii Foksal, Karina International i Kunsthaus Zürich; Marta Frej; Andrzej Gołc – widok wystawy B. Burskiej z archiwum TRAF0 Trafostacja Sztuki w Szczecinie

## POLSKA SZTUKA WALCZĄCA

Komentuje, co się dzieje tu i teraz. Artystki karmią dzieci wśród bezlitośnie, dla zysku wyciętych drzew (ruch „Matki Polki na wyrębie”); tworzą prowokacyjne, szargające świętości grafiki czy ironiczne memy (np. Marty Frej), krążące po Internecie, a w realu zdobiące koszulki. Sztuka dawno wyszła z muzeów. Teraz krzyczy na protestach (kolektyw Czarne Szmaty).

Może być odczytywana jako feministyczna, bo spełnia wiele postulatów, które feminizm postawił przed sztuką: jest aktywna, działa na rzecz zmiany ustalonych patriarchalnych wzorców kulturowych, dotyczy aktualnej rzeczywistości, a w niej szczególnie roli i statusu kobiet, przemawia z pozycji osobistego doświadczenia. Z drugiej strony bynajmniej nie wszystkie artystki identyfikują się z feminizmem. Niektóre dystansują się od ideologii, jeszcze inne „nie znoszą etykietek”. Sytuację komplikuje fakt, że feminizm jako ruch nie jest jednorodny. Zawiera wiele nurtów, które łączą ze sobą świadomość niesprawiedliwości dotykającej człowieka z powodu płci.

Feministyczna czy nie, sztuka kobiet w dzisiejszej Polsce często opowiada się za społecznymi zmianami, których wprowadzanie spotyka się z kolei z silnym oporem innych środowisk. Wygląda więc na to, że nie zejdzie z barykady i pozostanie odrębna od „męskiej” oraz specyficzna jeszcze przez wiele lat. Artystki nie odpuszczają. ◀◀



# YES



*„To łatwe, niemożliwe,  
trudne, *warte próby*”*

W. Szymborska



# PRZESUWANIE HORYZONTU

Jedni artyści zwijają płótna i pakują farby, inni ruszają tylko z bagażem podręcznym. **MAJĄ MNÓSTWO POMYSŁÓW, ALE SĄ TEŻ OTWARCI NA POSZUKIWANIE NOWYCH INSPIRACJI. WYJAZD NA REZYDENCJĘ ARTYSTYCZNĄ WYMAGA SPORO PRZYGOTOWAŃ, jednak korzyści jest jeszcze więcej.**

tekst **ZOFIA MAŁYSA-JANCZY**

**W procesie.** Kornel Janczy w trakcie pracy nad obrazami *Transakcja wiązana*, *Czarny rynek*, *Łańcuchy dostaw* w Nordic Artists' Centre Dale w Norwegii. „Ekonomia zbudowana jest na zaufaniu, obietnicach, ale i marzeniach. Unoszą się one niczym obłoki, majestatyczne i piękne z zewnątrz, jednak puste w środku. W swoich obrazach nawiązuję do zagadnień z dziedziny ekonomii, gospodarki i handlu, nadając im odrealniony, tajemniczy i romantyczny charakter” – opowiada artysta.





CZAS SPĘDZANY W NOWYM OTOCZENIU  
POZWALA ZDYSTANSOWAĆ SIĘ OD TEGO,  
CO ZNAJOME, ALE I BACZNIE OBSERWOWAĆ  
NOWE. W TRAKCIE REZYDENCJI ARTYŚCI  
I ARTYSTKI CZĘSTO TWORZĄ PRACE  
ZAKORZENIONE W KONTEKŚCIE LOKALNYM.

#### Pracownia

Kornela Janczego w Nordic Artists' Centre Dale. Oprócz monumentalnych obrazów artysta stworzył w Norwegii cykl obiektów „Białe noce”.

#### Kompleks pięciu pracowni twórczych

połączony jest zapleczem technicznym, w którym znajdują się warsztaty do pracy z drewnem, metalem, szkłem czy ceramiką.



Immanuel Kant twierdził, że Królewiec, jego miasto rodzinne, „może służyć za właściwe miejsce do poszerzania wiedzy o ludziach i świecie, i to bez konieczności podróżowania” (Steffen Dietzsch *Immanuel Kant. Biografia*, przeł. K. Krzemieniowa). W ciągu ośmiu dekad życia filozof opuścił miejsce zamieszkania tylko raz. W Gódkapii, dokąd udał się zimą 1765 roku, postawiono nawet upamiętniający to wydarzenie pomnik. I choć również wśród artystów zdarzają się tacy, dla których poszerzanie horyzontów nie oznacza konieczności odbywania dalekich wojaży, koncept rezydencji artystycznych cieszy się współcześnie coraz większą popularnością.

## W CENTRUM METROPOLII LUB W ŚRODKU LASU

Rezydencja artystyczna to format rozpozszechniony na całym świecie. W samej Europie znajdują się setki miejsc mających na celu stworzenie optymalnych warunków do pracy twórczej. Pracownie lokalizowane są zarówno w stolicach i dużych ośrodkach miejskich, jak i na małych wyspach czy zboczach fiordów. Zaplecze tego typu inicjatyw jest mocno zróżnicowane – od rezydencji prowadzonych przy prestiżowych instytucjach sztuki (wiedeńskie MuseumsQuartier, Muzeum w Susch) czy niezależnych galeriach (MeetFactory w Pradze, Fundaziun Nairs w Scuol), po miejsca tworzone przede wszystkim z myślą o przyjmowaniu artystów (Rupert w Wilnie, Nordic Artists' Centre w Dale, Camargo Foundation w Cassis).

W Polsce programy rezydencyjne od lat prowadzi m.in. CSW Zamek Ujazdowski oraz Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. Fakt, że powstają kolejne inicjatywy tego typu (w ostatnich latach: Goyki 3 Art

Inkubator w Sopocie czy Dom Utopii w Krakowie) wydaje się świadczyć o nieślabnącym potencjale takiej formy artystycznego obiegu. Przez dwie ostatnie dekady wyjazdy rezydencyjne stanowiły nagrodę w ramach jednego z najważniejszych konkursów artystycznych w Polsce, Artystycznej Podróży Hestii. Jego laureaci i laureatki odbywali rezydencje w ośrodkach Residency Unlimited w Nowym Jorku, Universitat Politècnica de València oraz Rupert w Wilnie.

W bazie rezydencji, dostępnych na stronach internetowych TransArtists czy ArtConnect, przeważają propozycje

su trwania oraz zapewnianych warunków na szczególną uwagę zasługują programy rezydencyjne De Ateliers i Rijksakademie w Amsterdamie (pierwsza dwuletnia, druga roczna), które potwierdzają wyjątkowo wysoką rangę, jaką przywiązuje się w Niderlandach do sztuki oraz edukacji artystycznej.

## ZMIENNE TOPOGRAFIE

Kluczem, jakim przy wyborze rezydencji kieruje się Kornel Janczy (ur. 1984), jest wysokość nad poziomem morza. Im bliżej chmur, tym lepiej. Piesze wędrówki artysta łączy z pracą twórczą inspirowaną lokalnym



### Widok wystawy

„Starting Points, Turning Points” w Nordic Artists' Centre Dale. Na tle przeskalowanej rzeźby *Vita-Mix* Anny Ihle widnieje obiekt Kornela Janczego z cyklu „Białe noce”.

pobytów trwających od kilku tygodni do kilku miesięcy. Na najbardziej prestiżowych rezydencjach oprócz miejsca do pracy artyści otrzymują również stypendium lub budżet na realizację projektu. Tego typu programy cieszą się największym zainteresowaniem. Aplikacje składane do Camargo Foundation w Cassis, Akademii Schloss Solitude pod Stuttgartem czy Nordic Artists' Centre w Dale liczy się w tysiącach, a miejsc corocznie jest kilkanaście. Oprócz przeglądu portfolio proces rekrutacji często obejmuje także rozmowę, w trakcie której przedstawia się swoją wizję pracy twórczej w trakcie rezydencji. Pod względem okre-

pejżażem. Podczas wyjazdu do Fundaziun Nairs w szwajcarskim Scuol, rezydencji mieszczącej się w budynku dawnego sanatorium, przywodzący na myśl Berghof z *Czarodziejskiej Góry* Tomasza Manna, artysta przemierzał alpejskie szlaki. „Otoczenie było dla mnie bardzo inspirujące. Scuol położone jest w Dolinie Engadyny, ciągnącej się wąskim pasem przez kilkadziesiąt kilometrów wśród wyrastających po obu stronach trzytysięczników. Dużo tam wędrowałem, przeważnie trawestując zbocza doliny, gdyż pora roku przez długi czas nie pozwalała na wyjście w wyższe partie gór. Tam właśnie zacząłem obserwować naturę w skali mikro. —>



**Muzeum Susch** w Szwajcarii to przestrzeń przeznaczona nie tylko na ekspozycję, ale też badania i eksperymenty. Sporo tu miejsc do pracy i spotkań dla rezydentów. **De Ateliers** w Amsterdamie. Z szansy rozwoju artystycznego, jaką daje ta prestiżowa rezydencja, skorzystał Piotr Urbaniec.

Przyglądałem się z bliska roślinom oraz niesamowitej różnorodności formacji skalnych i ich budowie geologicznej. Podczas pobytu stworzyłem wiele prac inspirowanych tamtejszym krajobrazem. Powróciłem też do prostych i naturalnych materiałów, takich jak kamień” – opowiada artysta. Efektem obserwacji lokalnego pejzażu była wystawa „Beautiful Obstacles”, zorganizowana w Fundazium Nairs jako podsumowanie rezydencji.

Wędrówki po okolicznych pasmach górskich stanowiły także główny element pobytu w Museum of Loss and Renewal we włoskim regionie Molise. Przemierzając okoliczne szlaki wraz z założycielami rezydencji, parą holenderskich artystów Tracy Mackenną i Edwinem Janssenem, Kornel Janczy miał okazję poznać nie tylko czysto wizualną tkankę otaczającego pejzażu, lecz także burzliwą historię jego przemian.

Trzymiesięczny pobyt w Nordic Artists' Centre w Dale w Norwegii przyczynił się z kolei do powstania prac inspirowanych topografią fiordów oraz cyklu „Białe noce”, będącego wizualnym zapisem oczekiwania na zachód słońca. „Nieustanny dzień usunął z horyzontu sen, wywołując stan hiperaktywności, co w połączeniu z doświadczeniem nierealnego pejzażu północy oraz lekturą książek demaskujących mechanizmy późnego



REZYDENCJE ARTYSTYCZNE UŁATWIAJĄ MŁODYM TWÓRCOM  
ROZBUDOWAĆ SIATKĘ NETWORKINGOWĄ I ZAKOTWICZYĆ SIĘ  
W MIĘDZYNARODOWYM ŚRODOWISKU SZTUKI. MA TO WPŁYW  
NA ICH ROZPOZNAWALNOŚĆ, ZWIĘKSZA TEŻ SZANSE  
NA KOLEJNE WYJAZDY ZAGRANICZNE.

kapitalizmu poskutkowało stworzeniem nowego cyklu” – opisuje swoje inspiracje Kornel Janczy.

### **CHOREOGRAFIA LAWIN**

Do programu rezydencyjnego De Ateliers w Amsterdamie Piotr Urbaniec (ur. 1992) zaaplikował po ukończeniu studiów magisterskich na warszawskiej ASP. W ramach tej dwuletniej rezydencji początkującym artystom zapewniane jest mieszkanie, pra-

cownia, stypendium oraz możliwość rozwijania swojej praktyki artystycznej. Ważnym elementem programu jest praca pod okiem tutorów – uznanych artystów oraz kuratorów – którzy co tydzień odwiedzają pracownie (w ramach tzw. studio visits). Taki format umożliwia ugruntowanie rytmu pracy, a także prowadzenie swobodnych eksperymentów bez nastawienia na realizację konkretnego celu czy projektu. „Z perspektywy czasu wiem, że to było

najlepsze, co mogłem zrobić po studiach. De Ateliers jest niczym inkubator – daje poczucie stabilności, szansę rozwoju artystycznego, ale też akces do interesujących zjawisk w sztuce” – mówi Piotr Urbaniec. Ukończenie De Ateliers przyczyniło się do decyzji twórcy o pozostaniu w Holandii i kontynuowaniu tam ścieżki artystycznej.

Prestiżowy status rezydencji zapewnia dostęp do funduszy i międzynarodowego obiegu artystycznego. —————>

W dużym stopniu wpływa na późniejszą rozpoznawalność artystów. Rezydencja działająca na zasadzie partnerstwa prywatno-publicznego nie pozostaje bez związku również z rynkiem kolekcjonerskim, albowiem na odbywających się cyklicznie w De Ateliers kolacjach z twórczością artystów mogą się zapoznać sponsorzy finansujący instytucję.

Późniejsze rezydencje artystyczne w szwajcarskich Alpach Piotr Urbaniec realizował już pod kątem konkretnego projektu. Choreografia lawin, której artysta przygląda się od kilku lat, koresponduje z głównym obszarem jego zainteresowań, jakim jest sztuka ziemi, efemeryczne zjawiska natury i zachowania śniegu. Kilkumiesięczne pobyty w Fundaziun Nairs w Scuol oraz mieszczącym się nieopodal Muzeum Susch, założonym przez Grażynę Kulczyk, umożliwiły mu prowadzenie badań nad lawinami w kooperacji z WSL Institute for Snow and Avalanche Research SLF w Davos.

Doświadczenia zebrane podczas obserwacji pracy w laboratoriach oraz udziału w zimowych ekspedycjach stały się punktem wyjścia do nakręcenia wideo *Avalanche*, stanowiącego część projektu „Postrzęzione choreografie”.

## ŻYWE SENTYMENTY

Praska scena artystyczna od lat budzi zainteresowanie Magdaleny Lazar (ur. 1986). Aplikując na rezydencję w MeetFactory, artystka dobrze знаła miejsce, w którym oprócz dwóch galerii mieści się także klub muzyczny, teatr i bar. MeetFactory to instytucja non profit założona przez artystę Davida Černego, a jej nazwa stanowi przewrotne nawiązanie do pierwotnej funkcji budynku, w którym dawniej mieściła się rzeźnia. Niepozorną fasadę postindustrialnego gmachu założyciel przemienił w tło dla swoich rzeźb *Maso (Red Cars)*, czyli dwóch czerwonych samochodów wyglądających niczym mięso wiszące na gwoździu.

W ramach rezydencji Magdalena Lazar pracowała nad wystawą „Laboratory of Living Sentiments”, którą realizowała w należącej do MeetFactory KostkaGallery. „To miejsce z dosyć dobrymi budżetami jak na tak undergroundowy projekt.



Praca przebiegała więc w dogodnych warunkach. Studio, które tam otrzymałam na wyłączność, było chyba najbardziej komfortowe, w jakim pracowałam do tej pory” – wspomina artystka. Sama wystawa, w ramach której Magdalena Lazar zaprezentowała trójkanałowe wideo poświęcone pragnieniu uwiecznienia róż jako symbolu miłości, również była spektakularna.

Rezydencja prowadzona przy Petrohradská kolektiv jest także zlokalizowana w dawnej fabryce, choć tym razem czekolady. Praski kolektyw, który założyła dwójka młodych artystów – Edita Štraj-

tová i Daniel Konopáč, początkowo był kompleksem pracowni dla artystów, projektantów i twórców z pokrewnych dyscyplin. Z czasem działalność zaczęła obejmować również projekty wystawiennicze, muzyczne oraz warsztaty.

Podobnie jak MeetFactory jest to obecnie jedna z ciekawszych platform interdyscyplinarnej współpracy na arenie krajowej i międzynarodowej. W trakcie miesięcznego pobytu Magdalena Lazar pracowała tam nad wystawą „Bodies On The Edge Of The Echo Chamber”, odnoszącą się do alternatywnych form współpracy międzygatunkowej.



PLACÓWKI REZYDENCJONALNE, OPRÓCZ TEGO,  
 ŻE STWARZAJĄ TWÓRCOM WARUNKI  
 DO SKUPIENIA SIĘ NA WŁASNEJ PRACY, DAJĄ  
 TEŻ SPOSOBNÓŚĆ DO PRZYJRZENIA SIĘ LOKALNEJ  
 SCENIE KULTURALNEJ – OD ZNANYCH  
 MUZEÓW I GALERII DO NISZOWYCH  
 KOLEKTYWÓW ARTYSTYCZNYCH.

**Centrum wydarzeń.** Wernisaż wystawy „Bodies On The Edge Of The Echo Chamber” w Jedna Dva Tři Gallery prowadzonej przy Petrohradská kolektiv. To miejsce, w którym mieści się galeria, pracownie twórcze, odbywają się tu także koncerty, pokazy filmowe, imprezy. Na stronie obok: **Magdalena Lazar** tworząca obiekty z metalu w warsztacie w Petrohradská kolektiv.



Obie rezydencje stały się okazją do poznania lokalnego środowiska artystycznego i dalszej współpracy na wielu poziomach. „Środowisko praskie zawsze mnie intrygowało, ale bardzo miłym zaskoczeniem było poznanie kilkorga niezwykle artystów z Indonezji i Korei Południowej. Dzięki wystawie w KostkaGallery otrzymałam zaproszenie do udziału w festiwalu NARRACJE (kuratorami w tym czasie byli Karina Kottová i Piotr Sikora). Odniosłam wrażenie, że wystawa w MeetFactory otworzyła mi drzwi do kilku miejsc i pomagała w zdobyciu stypendiów. Gdy organizowałam z Lidką Krawczyk wys-

-tawę SABAT w krakowskiej galerii Podbrzezie, zaprosiłam na nią dwie czeskie artystki (były to Kateřina Olivová i Eliška Konečná). Obecnie pracuję nad projektem zbiorowej wystawy, do której chciałabym zaprosić kolejne artystki z praskiej sceny” – zapowiada artystka.

Tym samym potwierdza się, że rezydencje artystyczne zapewniają nie tylko czas i przestrzeń do tworzenia sztuki, lecz także stają się kluczowymi węzłami w międzynarodowym obiegu i rozwoju kariery, stanowiąc nieocenioną infrastrukturę dla eksperymentów artystycznych i współpracy międzykulturowej. <<

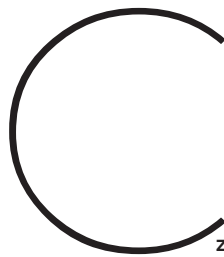
# WOJOWNIK ZE SZKLANEJ WYSPY

**Adriano Berengo** w przestrzeni wystawienniczej, która powstała dla wystaw Glasstress oraz stałej kolekcji w opuszczonej hucie szkła na Murano. **La Commedia Umata** (strona obok). Żyrandol składający się z ponad 2 tys. elementów z czarnego szkła wymyślił chiński artysta Ai Weiwei. W 2022 r. rzeźbę zawieszono w bazylice na weneckiej wyspie San Giorgio Maggiore.

**ADRIANO BERENGO - WENECJANIN, KTÓRY STWORZYŁ RYNEK SZTUKI SZKŁA.**

Współpracuje z najwybitniejszymi twórcami. Ai Weiwei, Tony Cragg, Laure Prouvost to ledwie początek imponującej listy. **NA MURANO ZAŁOŻYŁ STUDIO, W KTÓRYM POWSTAJĄ SZKLANE ARCYDZIEŁA. ROZSŁAWIANIEM ICH ZAJMUJE SIĘ FONDAZIONE BERENGO. TEMU SŁUŻY TEŻ WYMYŚLONA PRZEZ ADRIANO WYSTAWA GLASSTRESS, KTÓRA PODRÓŻUJE PO CAŁYM ŚWIECIE, WRACAJĄC NA WYSPĘ NA CZAS BIENNALE.**

rozmawiała **AGNIESZKA RÓŻYCKA**



**C**zym jest dla Pana szkło?

– Źródłem zarobku! (wybuch śmiechu) Kiedy wróciłem do Włoch po pobycie w Stanach Zjednoczonych, zacząłem pracować jako nauczyciel angielskiego. To trudny i odpowiedzialny zawód, który zamienia się w koszmar, jeśli uczniowie nie chcą się uczyć. Ale żeby móc się utrzymać, a byłem już wówczas żonaty, wybór miałem mniej więcej taki: albo nadal być nauczycielem, albo zostać nocnym stróżem. I właśnie wtedy, mając 32 lata, po raz pierwszy w moim życiu znalazłem się na Murano. Ja, urodzony w Wenecji! Na swoje usprawiedliwienie mogę tylko dodać, że 90 procent Wenecjan nie było nigdy w Palazzo Ducale. Tam, na Murano, zrozumiałem, że szkło oferuje mi możliwość zbudowania przyzwoitej przyszłości finansowej.

**Brzmi to jak paradoks, bo przecież właśnie Pan zastąpił z uwolnienia szkła z Murano ze szponów komercji!**

Zainspirowała mnie do tego Peggy Guggenheim, którą poznałem, mając 19 lat. Ta fascynująca i niezwykle oryginalna kobieta była związana z grupą takich artystów jak Oskar Kokoschka, Hans Arp, Max Ernst, który był jej mężem. Zabierała ich na Murano, żeby uświadomić im potencjał szkła jako tworzywa. To wszystko jednak funkcjonowało na niewielką skalę.



A potem przyszedł przełomowy dla mnie 1986 rok. Po rozpadzie mojego pierwszego małżeństwa, a trzeba dodać, że zawarłem ich w swoim życiu sporo, związałem się z Holenderką i zamieszkałem w Holandii.

Traf chciał, że właśnie wtedy w Leerdam, które jest tamtejszym odpowiednikiem Murano, odbyło się sympozjum poświęcone przyszłości szkła. Panowała tam cudowna, twórcza atmosfera, po raz pierwszy w jednym miejscu spotkali się historycy sztuki, naukowcy, rzemieślnicy szklarze, artyści, designerzy. Byłem też ja, skromny obserwator sympozjum, które kompletnie zmieniło moje postrzeganie szkła i jego potencjalnego rynku. —>



Zrozumiałem, że szkło nie musi się ograniczać do roli materiału, z którego produkuje się przedmioty użytkowe czy proste dekoracje, że mogą z niego powstawać dzieła sztuki.

**Jak by Pan określił swoją rolę?**

**Producent, kolekcjoner, propagator sztuki, właściciel galerii, kurator?**

Czuję się wojownikiem dzierżącym szpadę w służbie sztuki 24 godziny na dobę! Tak naprawdę moje życie to poszukiwanie artystów. Myślę, że do każdego twórcy, nawet najbardziej trudnego, można znaleźć klucz, wniknąć do jego duszy i myśli. Na początku nie byłem na tyle ważny, żeby proponować współpracę znaczącym artystom. Zaczynałem więc skromnie, od zapraszania lokalnych rzeźbiarzy. Potem zataczałem coraz szersze kręgi, w końcu ruszyłem za granicę.

Pierwszą artystką spoza Włoch była Austriaczka Kiki Kogelnik. Dostrzegłem piękno jej prac i potencjał jej talentu już dwadzieścia parę lat temu. Kiedy zaproszono ją w 2022 roku na Biennale w Wenecji, przyniosło mi to podwójną satysfakcję: z tego, że miałem swój udział w jej sukcesie, i z potwierdzenia mojej intuicji.

**Sytuacja się zmieniła. Dziś to nie Pan szuka artystów, ale artyści Pana. Jak ta współpraca wygląda w praktyce?**

Zanim rozpocząłem swoją działalność, na Murano przybywało wielu twórców,



którzy na własną rękę szukali kontaktów z hutami szkła. Problemy pojawiały się, kiedy artysta nie był zadowolony z efektu, nie chciał się pod nim podpisać, a przede wszystkim – zapłacić za wykonaną pracę. Zdarzało się to często, bo przecież w tego typu przedsięwzięcie zawsze jest wpisana możliwość porażki.

Ja uwolniłem twórców od tego rodzaju presji. Jestem ich Świętym Mikołajem! Mówię im: przyjdź do mnie, do mojej huty



**Glasstress 2019.** Wśród prac koralowa *Rubra* Portugalki Joany Vasconcelos. Instalację wykonano ze szkła i z wetny. Za nią *Żyrandol kwiatowy* Ai Weiweia. Muzealne barierki to *Expanded Access* Michaela Joo z Nowego Jorku. **Koen Vanmechelen i Adriano Berengo** na wernisażu wystawy Belga „Burning Falls”, na której pokazano 30 rzeźb ze szkła Murano i marmuru Carrara. **Black Medusa** była jedną z nich.



**PRZEZ STULECIA ARTYŚCI TWORZYLI W MARMURZE, BRĄZIE,  
W XX WIEKU – W PLASTIKU. ADRIANO BERENGO PROONUJE ARTYSTOM SZKŁO,  
BARDZO TRUDNE W PRACY, ALE DAJĄCE NIEZWYKŁE MOŻLIWOŚCI.**

**Fondazione Berengo Art Space.** Przestrzeń wystawowa na Murano

(Campiello della Pescheria 4) to adres, pod który warto trafić. Najlepiej podczas Biennale, bo potem wiele prac rusza w świat wraz z Glasstress. Na wystawie „Window to the Future” (2022) pokazano m.in. *Wenecki stos*. Jego autor, urodzony w Irlandii Sean Scully, znany jest z fascynacji paskami i paseczkami. Tym razem przybrały kształt wieży zestawionej ze szklanych bloków.

szkła, dam ci do dyspozycji piec, fachowców i kogoś, kto pomoże w tłumaczeniu. Kiedy artysta nie musi się przejmować pieniędzmi i presją czasu, może popełniać błędy, szukać.

Oczywiście, zanim decyduję się na współpracę, poznaję CV twórcy, jego dokonania, wystawy, galerie, z którymi współpracował. Potem wchodzę między artystę a rzemieślnika, w ich dialog. Temu ostatniemu mówię: ty dysponujesz techniką przekazywaną z pokolenia na pokolenie

od tysięcy lat. Ale używając antycznych metod, możesz tworzyć rzeczy współczesne. Artysty mówią z kolei, że jeśli odłoży na bok swoją próżność, to ręce szklarza będą przedłużeniem jego dłoni. I kiedy to się udaje, powstają piękne rzeczy.

**A co, jeśli się nie udaje? Przecież Pan ponosi ryzyko finansowe. Może Pan liczyć na pomoc rządu? Regionu?** Jestem dotacyjnym sierotą, bez żadnego wsparcia, nawet ze strony mojego miasta.

Stworzyłem własny system finansowania, trochę szalony, ale działa. Kiedy obiekt jest już gotowy, zadaję artyście pytanie: „Czy jesteś gotów uznać go za swoje dzieło, podpisać, certyfikować? To ile ich robimy? Dwa? Jeden dla Ciebie, jeden dla mnie?”. Jeśli powstaje sześć rzeźb, to cztery trafiają do autora, dwie do mnie. Jedna zostaje w kolekcji, drugą sprzedaję. Zawsze przy tym przestrzegam zasad panujących na rynku sztuki. Nie konkuruję z galeriami, które reprezentują artystę. —————>



**KLUCZEM DO SUKCESU WYSTAW TYPU GLASSTRESS JEST OCZYWIŚCIE OBECNOŚĆ GWIAZDY. ZNANE NAZWISKA PRZYCIĄGAJĄ MEDIA ORAZ PUBLICZNOŚĆ. ALE JA WIERZĘ W FUZJĘ TALENTÓW I SZUKAM MŁODYCH, KTÓRYM MOGĘ POMÓC W KARIERZE.**

**Laure Prouvost**, choć od lat mieszka w Antwerpii, ma obywatelstwo francuskie (urodziła się w Lille) i właśnie Francję reprezentowała na Biennale w 2019 r. Jej projekty są obecne w Glasstress od 2017 r. **Rzeźbę Ole** pomysłu Laure wykonano z dmuchanego szkła i brązu w 2022 r. **Maurycy Gomulicki**, multimedialny artysta dzielący życie między Warszawą a Meksyk, również bywa i tworzy w Studio na Murano, gdzie powstały m.in. *Viper green* i *Viper red*.

I nie wystawiam się obok nich na wielkich targach sztuki jak np. Art Basel. Przede wszystkim jednak respektuję cenę. Jeśli galeria sprzedaje rzeźbę za 10 tys. dolarów, to ja też. I nigdy nie sprzedaję przedmiotów na aukcjach. Dlatego galerie nie traktują mnie jak wroga, ale jak przyjaciela.

#### Kim są Pańscy kolekcjonerzy?

Dzieła sztuki ze szkła są relatywnie nowe. Ich rynek także, bo to nie jest tradycyjny brąz czy marmur. Moich kolekcjonerów stworzyłem więc sam.

Co rok wydaję katalog, w którym opowiadam, co wydarzyło się w Studio Berengo na Murano przez ostatnie 12 miesięcy. Rodzaj newslettera, ale nie online, tylko drukowanego na papierze, w formie albumu liczącego 130–140 stron. Rozsyłam go wszystkim moim klientom pocztą. Wydaję 80–90 tys. euro na same znaczki pocztowe. Ale ci, którzy dostają katalog, czują się jak członkowie rodziny.

Poza tym sprzyja nam lokalizacja. Jesteśmy przecież w Wenecji. A do Wenecji wraca się zawsze, dla sztuki albo z miłości. Na Biennale, na ślub lub rocznicę ślubu. Rozwód również jest niezłym impulsem!





I moi klienci – z Niemiec, Holandii, Belgii, USA, Australii – kupują przy okazji kolejne dzieła. Na 7 tys. wysłanych katalogów, sprzedają 5 tys. przedmiotów.

#### Jak na Pana działalność patrzą inni producenci szkła na Murano?

Wywołuję zazdrość. Nawet duże firmy nie umieją się dziś odnaleźć. Wpływają na to oczywiście horrendalnie wysokie ceny energii, ale przede wszystkim brak mistrzów i czeladników. Zlikwidowano



**Tony Cragg**, brytyjski rzeźbiarz zafascynowany pracą z różnorodną materią, zachwyił się też możliwościami szkła. Rzeźba *Curl* (po lewej) powstała na Murano w 2022 r., ale dzieła Cragga wykonane w Studio uczestniczą w Glasstress od początku, czyli od roku 2009.

jedyną szkołę zawodową. Ja na szczęście mam troje uczniów – dwóch chłopców i bardzo zdolną dziewczynę, Sycylijkę. O swoją przyszłość jestem więc spokojny. Tyle że nasza wyspa się wyludnia. I to jest problem, który powinni rozwiązać politycy, ale tego nie robią. Mogę więc tylko rozłożyć ręce jak antyczny Rzymianin i zająć się moją własną pracą. I miłością!

#### Największy sukces?

*La Commedia Umata*, dzieło Ai Weiweia, które z całą pewnością przejdzie do historii Murano. Ten gigantyczny żyrandol o wymiarach 9 x 6 m, ważący 4 tony, złożony z 7 tys. kawałków czarnego szkła wisi dzisiaj w weneckiej Bazylice San Giorgio Maggiore. Wygląda tak, jakby ktoś wyrzeźbił w szkłe hymn do Boga. Ai Weiwei wykazał się nieprawdopodobnym wyczuciem i intuicją, tworząc poszczególne elementy. Największym problemem było skonstruowanie innowacyjnej metalowej struktury, która zdołałaby to wszystko unieść. Pracowaliśmy nad tą rzeźbą przez trzy lata, nie myśląc ani o zarobku, ani o rynku. Zaangażowaliśmy całą naszą energię i entuzjazm, ale w zamian zostaliśmy hojnie nagrodzeni.

#### A porażki? Nie zdarzają się?

Na ogół dajemy radę, nie mogę jednak odżałować pewnej historii, która wydarzyła się wiele lat temu. Dopiero zaczynałem moją działalność i nie miałem jeszcze własnego pieca. Spotkałem wówczas w Wenecji młodego artystę, który chciał

stworzyć w szkłe akt swojej narzeczonej. On nazywał się Jeff Koons, a ona Cicciolina. Ja szukałem z nim pieca i mistrza, a ona rozdawała wszystkim wokoło kasety wideo ze swoimi występami porno. Problemy zaczęły się, kiedy wyszło na jaw, że Koons nie ma pieniędzy ani na zapłacenie astronomicznego rachunku w słynnym hotelu Danieli, ani na honorarium dla szklarza za wykonaną pracę. Powierzono mi więc na przechowanie 5 rzeźb, każda o wysokości 50 cm. Pokazywałem je w swoim showroomie, ale nie mogłem ich sprzedać, bo nie były podpisane i zaakceptowane. Koons nie był wówczas najdroższym żyjącym twórcą, tylko młodzieńskim figlującym z gwiazdą porno. Po 5 latach, w 1990 roku, Koons został zaproszony na Biennale w Wenecji, gdzie poza pokazaniem fotogramów erotycznego cyklu rzeźb i obrazów „Made in Heaven” wykonali z Ciccioliną performans, akt seksualny na żywo. Reprezentująca go galeria natychmiast zapłaciła szklarzowi, uregulowała rachunek za hotel i zażądała zwrotu rzeźb. Nie mogłem sobie tego darować! Wystarczyło przecież spłacić długi Koonsa i wziąć w zamian dwie rzeźby. 15 lat później na targach sztuki w Palm Beach na Florydzie spotkałem kolekcjonerkę, która opowiedziała mi, że miała jedną z tych rzeźb. Kupiła ją w Sotheby’s, ale musiała odsprzedać, ponieważ jej mąż nie lubił pornografii w domu. Kupił ją François Pinault – za 28 mln dolarów! Wtedy naprawdę chciałem strzelić sobie w łeb. ◀◀



## W ZWIĄZKU Z RZEKĄ

Stanisław Baj, rocznik 1953, tworzy sztukę, która działa jak odtrutka na współczesny cywilizacyjny chaos. **SIĘGA DO ŹRÓDEŁ SYMBOLI ZAKORZENIONYCH W ODWIECZNYCH PRAWACH NATURY. SZUKA ISTOTY RZEKI.** Pogodzony z nurtem życia, skupiony na sprawach ostatecznych, dzieli się swoim mistycznym przeżyciem oraz spokojem.

---

tekst MAŁGORZATA TOMCZYK | zdjęcia JACEK KUCHARCZYK



**W pracowni w rodzinnych  
Dołhobrodach na Podlasiu.**

Baj maluje ze swojej ziemi,  
a właściwie z wody  
– tak to widzi jego przyjaciel  
i mentor, starszy o 20 lat  
pisarz Wiesław Myśliwski.  
Rzeka Baja obrazuje zmiany,  
meandry życia, dynamikę  
losów. Artysta od 20 lat  
maluje jedno i to samo  
zakole Bugu, za każdym  
razem wygląda  
ono jednak inaczej.



# M

ógł zamieszkać na stałe w Warszawie, od wielu lat wykłada na tutejszej ASP. Wrócił na ojcowiznę, do podlaskich Dołhobrodów. To jego miejsce na ziemi – pogranicze trzech kultur, religii, języków, gdzie wciąż żyje się w rytmie pór roku i pulsowania Bugu. Tu jest wszystko, czego mu potrzeba

do szczęścia. Profesor pracuje fizycznie, kosi, sadi drzewa. Stodołę, stawianą jeszcze w latach 50. wespół z ojcem, przerobił na pracownię. Przy wejściu do niej, w ogródku polnych kwiatów, wita nas figura Chrystusa Frasobliwego. Po drugiej stronie podwórka zachowała się chata po matce, bohaterce setek portretów artysty.

Szybko zapada decyzja, że jedziemy nad rzekę, na Skarpę na Sugrach, gdzie jest najdłuższy brzeg, najgłębsza toń i największy światła. Najciekawszy fragment tafli Bugu. To właśnie tam od ponad 20 lat powstają słynne metafizyczne pejzaże. Po drodze trafiamy na wiatrołomy. „Musicie spróbować inną trasę – radzi mężczyzna z ekipy usuwającej drzewa i dopytuje: – Na grzyby się wybrali?”. „Nieee, na malowanie” – z rozbijającym uśmiechem odpowiada Staszek Baj.

### Co się Pan tak uparł na ten Bug?

Szczerze? Sam nie wiem. Na początku skakałem za tą wodą, czasem aż pod Wyszków. Dopiero gdy zacząłem obserwować ją w jednym zakolu, zacząłem widzieć więcej: zmienność żywołu, upływający czas. O świcie często poluję na mgły, wtedy rzeka wydaje się całkiem niewinna. W mroku nocy kojarzy się z przepastnością śmierci, jest dla mnie symbolem przemijania. Ktoś mógłby powiedzieć – jaki banalny temat. Sam nawet kiedyś trochę się go wstydziłem, ale ile w nim tajemnicy i dramaturgii. Chciałbym oddać istotę rzeki w malarstwie. Uchwycić np. miękkość linii między światłem i cieniem, żeby było tak idealnie jak w naturze. Katuję się tym dążeniem, nie mogę odpuścić. Coraz więcej we mnie pokory, ale i mobilizacji.

### Środkiem Bugu biegnie granica między Polską ze strefy Schengen a Białorusią. Jak żyje się na pograniczu?

Teraz spokojnie. Choć są pewne niedogodności. Kiedy na przykład chcę jechać nad rzekę malować, zawsze wcześniej muszę meldować się u straży granicznej. Mają na mnie oko, a ja też czuję się bezpieczniej. Nie przeszkadza mi to. Staram się zrozumieć. Ludzie tutaj w przeszłości wiele razy znajdowali się w ekstremalnych sytuacjach, są zahartowani, empatyczni, chętni do pomocy innym. Pamięć o dramatach, które dotknęły całe rodziny, wciąż żyje w kolejnych pokoleniach. Często wspominam opowieść mojej babki, która latem 1915 roku, kiedy armia rosyjska pod naporem Niemiec wycofywała się z Królestwa Polskiego, w 10 minut pakowała się, by uciekać w głąb Rosji. To był exodus, ponad 2 miliony osób, przede wszystkim kobiety i dzieci, szło dzień i noc, tygodniami. Po drodze dosięgały ich bombardowania, umierali ze spiekoty, głodu, w wyniku epidemii. Bieżeńcy. —————>



**Pejzaże nadbużańskie** nasadzone na płótna w różnych formatach wypełniają pracownię (zdjęcie na stronie obok). Rzeka wydaje się na nich tajemnicza i samotna, biegnąca jakby obok ludzkiego życia. Jak to się maluje? Niespokojnie i sposobem: „Mam jeden szeroki pędzel, trochę z lenistwa, trochę z praktyczności, by na płasko i szybko zamalować to, na czym nie chcę się skupiać. Moim marzeniem jest dorównać mistrzom kaligrafii japońskiej – namalować cały obraz jednym pociągnięciem pędzla”.

**Czuła obecność** W gabinecie przy pracowni jeden z ulubionych portretów matki. Artysta malował ją setki razy: w ogrodzie, w kuchni, przy płocie. Gdy stała i umierała, rysował już tylko leżącą twarz: „Nie wiem, po co rysowałem, chyba dlatego, że nic innego nie mogłem już dać”.







**Autentyczność przede wszystkim.** Matka zawsze chciała dla Staszka lepszego, miejskiego życia. Ukończył studia na warszawskiej ASP, zrobił karierę naukową, wciąż prowadzi Pracownię Malarstwa na swojej uczelni. Nigdy nie odciął się jednak od wsi. Była tematem jego pierwszych obrazów. Po śmierci ojca coraz częściej dzielił życie między stolicę a Dołhobrodę, pomagając matce w gospodarstwie. Wspomina ją jako zatroskaną, przywiązaną do ziemi przodków. W pracowni Baja znajdziemy też portrety jego bliskich i sąsiadów.

Moja babka dotarła po miesiącu do Besarabii, a po rewolucji i upadku carskiej władzy, wróciła do odrodzonego Państwa Polskiego. Miała szczęście.

**Wszyscy jesteśmy uchodźcami...**

Z tą świadomością łatwiej jest pomagać.

**Przywiązanie do ziemi przodków, poczucie swobody w kontakcie z naturą, wrażliwość. W jaki sposób jeszcze ukształtowało Pana dorastanie na wsi?**

Mój upór w dążeniu do celu jest również stąd. Wywodzi się z etosu pracy żmudnej, powtarzalnej, przy ziemi. Byłem świadkiem nieodwracalnych przemian kulturowych. Na moich oczach odchodził świat nie tylko tego codziennego znoju, ale też pachnący sianem, mlekiem od krowy, jabłkami z sadu.

**To był też świat porozumiewający się wieloma językami, gwarami, mową chachłacką, której poświęcił Pan trochę czasu.** →



**W DAWNEJ STODOLE, KTÓRĄ PRZED LATY POMAGAŁ BUDOWAĆ OJCU, URZĄDZIŁ TERAZ PRACOWNIĘ, BIBLIOTEKĘ I GABINET. WSZYSCY STĄD UCIEKAJĄ, BO WSZĘDZIE DALEKO I TRUDNO O PRACĘ, A ON POWRÓCIŁ. MENTALNIE NIGDY NIE OPUŚCIŁ DOŁHOBRODÓW.**

---

**Dobrze rozumie wiejską kulturę i zasady,** które pozwalają trwać małym społecznościom: „Tu wszyscy musimy się trzymać razem, zachować wewnętrzną spójność, bo wtedy sobie poradzimy, tak było od pokoleń”.



To prawda, wraz z moją partnerką Iwoną Wyszatycką zebraliśmy i wydaliśmy w 2018 roku słownik mowy chachłackiej – mieszanki języka białoruskiego, ukraińskiego, rosyjskiego i polskiego, używanej w Dołhobrodach nad Bugiem – a w nim pieśni, wierzenia, przysłowia przetłumaczone na język polski. Język to bezcenne dziedzictwo, nie mogliśmy patrzeć obojętnie, jak kultura chłopska, oparta na słowie mówionym, odchodzi w zapomnienie.

**Co się Panu w tamtym świecie podobało?**

Zgodność modlących się w cerkwi i kościele katolickim, drzwi w drzwi. To był też świat niezwykle zmysłowy – śpiewało się w polu, przy wykopkach, przy kuchennym piecu. A Antoni Marciocha, najbardziej ekstrawagancki w tamtych czasach,

śpiewał co rano na powitanie całej wsi. Pamiętam go, bo miał odwagę żyć po swojemu, w końcu wyruszył w siną dal, co zrobiło na mnie ogromne wrażenie.

**Pan też wyjechał najpierw do Zamościa, do liceum plastycznego, a potem do Warszawy, na uczelnię artystyczną. Jak różne były to światy?**

Warszawa już wtedy jarzyła się neonami, życie toczyło się w niej wartko i barwnie. Miałem też szczęście spędzić kilka miesięcy w Paryżu. Miasto mnie pociągało, ale mentalnie nie byłem w stanie odciąć się od wsi. Na wystawie podyplomowej w galerii Kordegarda w 1978 roku pokazałem obrazy *Fura z gnojem* i *Świński szal*, a nad wejściem na wystawę zawisły snopy. Nie spotkało się to z entuzjazmem salonów. →



**Etos pracy, upór,** poczucie jedności z naturą, wiarę w świętości – to wszystko artysta zawdzięcza wiejskiemu pochodzeniu. Został malarzem, choć rozważał też rzeźbę i konserwację zabytków. Tworzy, bo ciągle szuka właściwego wyrazu. Godzinami obsesyjnie wpatruje się w głąb rzeki. Jest w tych seansach nad wodą coś z misterium. Doświadczanie potęgi i tajemnicy. Podczas malowania zdaje się wpadać w trans (byliśmy świadkami), spokój przychodzi dopiero z ostatnim pociągnięciem pędzla. Na co dzień ujmująco miły, serdeczny, skrywa w sobie buntownika.



**Chciał Pan wzbudzić kontrowersje dosadnością przedstawionej wsi?**

Bardziej chodziło mi o utrwalenie tego, co przemija z postępem. Tak widziałem swoją ziemię, a sztuka musi czerpać z własnej przestrzeni, często z najzwyczajniejszego doświadczenia. Konfrontacja tych dwóch światów była dla mnie eksperymentem. Nie miałem jednak ambicji skandalisty.

**Pisarz Wiesław Myśliwski, Pana przyjaciel, starszy o 20 lat, uważa, że „maluje Pan z ziemi”. Wstrzemięźliwie, oszczędnie, ale wyraźnie. Musi cenić Pańską twórczość, skoro zaprosił Pana do tworzenia okładek swoich książek. Jak Pan się w tym odnalazł?**

Było mi bardzo miło, cenię sobie naszą szorstką, męską przyjaźń. Wiesio jest najlepszym kompanem do rozmów o sztuce. Kiedy napisał *Ucho Igiełne*, poprosił mnie, bym pojechał do Sandomierza i namalował jak najbardziej wieloznacznie tytułowe ucho na okładkę. Nie byłem pewien, czy spełnię pokładane we mnie nadzieje, ale misja została wypełniona. Powstało osiemnaście prac do wyboru, a pomysł tak się spodobał Jurkowi Illgowi, redaktorowi naczelnemu wydawnictwa ZNAK, że kontynuujemy współpracę. Wszystkie wznawiane książki

Myśliwskiego mają teraz na obwolutach fragmenty moich prac. Dla malarza to ciekawa przygoda – dać słowu odpowiedni obraz – i nobilitacja.

**Od wielu lat pracuje Pan również z młodzieżą na ASP.**

To wydarzyło się przez przypadek, ale nie żałuję. Kontakt z młodymi ludźmi sprawia, że wciąż się uczę, dzisiaj chyba ja więcej od nich niż odwrotnie. Moi studenci świetnie poruszają się w świecie multimediów, buszują po różnych forach, przynoszą stamtąd świeże tematy, to inspirujące. Poza tym, wiadomo, młodość ma swoje prawa, lubi się buntować. Mnie to się podoba.

**Jest Pan świetnym portrecistą. Krytycy sztuki piszą, że pokazuje Pan „naturalny stan człowieczy, podstawowe doznanie godności człowieka”. Jak to się robi?**

Sekret tkwi chyba w tym, że znałem dobrze losy wszystkich modeli. Nie musieli pozować, pozwalali się malować. Portretowanie bliskich było napędzane bezradnością. Trudno było mi pogodzić się z tym, że z każdym przyjazdem na wieś kogoś ubywało. Chciałem zatrzymać tych ludzi na płótnach. Te malarskie ćwiczenia z utraty zaprowadziły mnie nad rzekę. Tam mierzę się z przemianami, kłócę z Bogiem, próbuję zgadnąć sens. Wierzę. ◀◀



**Projekt Āderu Namas** oparto na tradycji szacunku do przyrody, koegzystencji człowieka z krajobrazem. Założeniem jest stworzenie inspirującej przestrzeni do spotkania osoby twórczej z otaczającym ją światem. Użycie naturalnych materiałów osadza budynek w lokalnym kontekście, a wydzielone strefy, pomieszczenia i ich funkcje pozwalają lokatorom na odczucie harmonii, równowagi. W formie tradycyjnej wiejskiej chaty zawarto współczesne myślenie o człowieku, architekturze, ekologii. Projekt ten, w duchu low-tech, obniża zużycie energii i koszty utrzymania. Pozyskiwanie ciepła z jeziora, jego odpowiednia kumulacja w bryle kominowej, regulacja nastonecznienia czy zbieranie wody deszczowej umożliwiają maksymalne wykorzystanie naturalnych zasobów miejsca.

## LINIE OGNIĄ, **LINIE WODY**

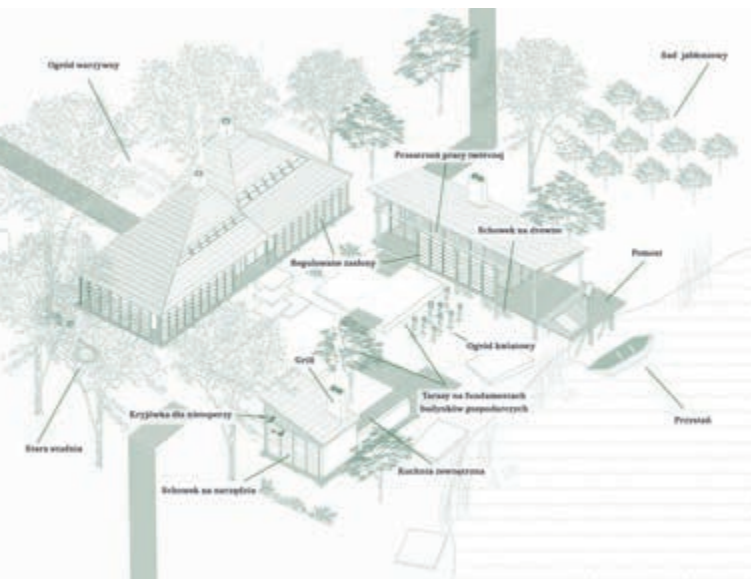
Architekci Tomasz Bekas i Jakub Wichtowski postawili na eksplorację lokalnego kontekstu w wymiarze i symbolicznym, i materialnym. **ĀDERU NAMAS TO PROJEKT REZYDENCJI ARTYSTYCZNEJ**, której funkcjonalność wynika z zatarcia granicy między wnętrzem a zewnętrzem, naturą a sztuką.

tekst ZOFIA MAŁYSA-JANCZY

**K**onkurs Painters' Lake House organizowany przez platformę Buildner na projekt rezydencji artystycznej w regionie Łatgalia w Łotwie zakładał zastąpienie starych wiejskich zabudowań obiektami, które miały służyć dwóm rodzinom malarzy. Koncepcja *Āderu Namas* autorstwa Tomasza Bekasa i Jakuba Wichtowskiego otrzymała wyróżnienie honorowe.

Punktem wyjścia projektu stały się lokalne wierzenia w *Adder*, czyli podziemne linie energii warunkujące relacje człowieka z naturą. Podobnie jak w mitycznej koncepcji, również w projekcie polskich architektów poszczególne linie tworzą sploty określające funkcjonowanie całego założenia oraz zależności między jego elementami.

„Początkiem myślenia o każdym budynku było ustalenie przecięć linii ognia i zlokalizowanie paleniska. Proponowane przez nas dwa kominy wytyczają nowe przestrzenie życiowe i część wspólną pomiędzy nimi. Zgodnie z wierzeniami lokalnych społeczności układ domu podąża za swobodnym przepływem energii w przyrodzie. Kiedyś linie wodne otaczające budynek wyznaczały jego obrys, definiowały zewnątrz, natomiast linie ognia – wewnątrz. Rozplanowując bryły według tej filozofii, otworzyliśmy widok na pobliskie jezioro i ukształtowaliśmy przestrzeń wspólną na dziedzińcu, typową dla budownictwa wiejskiego” – objaśniają autorzy. ◀◀



**Jakub Wichtowski**

Absolwent kierunku Architektura na Uniwersytecie Artystycznym im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu. Studiował też w Hochschule Anhalt w Dessau (DIA). Laureat wielu konkursów międzynarodowych i lokalnych. Współtwórca grupowego badania przestrzeni i wystawy - „Borders!” w Berlinie.



**Tomasz Bekas**

Ukończył UAP, gdzie pracuje jako asystent (w Pracowni Podstaw Projektowania). Laureat konkursów na dyplom roku w kraju i za granicą. Finalista Polsko-Niemieckiej Nagrody Integracyjnej BDA - SARP 2022. Wyróżniony w konkursie EUmies Awards Młode Talenty (YTAA) 2023 w Wenecji.

Fot. Jakub Wichtowski, Tomasz Bekas

REKLAMA



**Świt Pomorza**

fot. Piotr Nylkowski



**Misterium Światła**



**Ukryte znaczenia**



**Złoty wiek Pomorza**

**Pomorze Zachodnie  
...historia od początku**

[www.muzeum.szczecin.pl](http://www.muzeum.szczecin.pl)  
Facebook @muzeum.szczecin

Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego



Mecenas Muzeum  
Narodowego  
w Szczecinie



Bank Polski

**Filharmonia  
im. Mieczysława  
Karłowicza**

to bezdyskusyjnie nowa architektoniczna ikona Szczecina. Autorami projektu jest duet Fabrizio Barozzi i Alberto Veiga. Minimalistyczny obiekt również w środku zachwyca purystyczną przestrzenią, w której można odetchnąć od ulicznego zgiełku.

Gigantyczny hol przypomina miejski plac pod dachem.

**S**zczecin to dla Ciebie miasto szczególne.

Podczas budowy Centrum Dialogu Przełomy, według projektu mojej pracowni, nawet w nim pomieszkowałem. Musiałem non stop doglądać realizacji, bo była piekielnie trudna technologicznie. Dla mnie dodatkowo arcyważna, bo pierwsza autorstwa KWK Promes w takiej skali. Pechowo, w tym samym czasie trwała budowa Arki – mojego domu w Brennej.



# SZCZECIN – RAJ ODZYSKANY

To leżące na krańcu Polski **PORTOWE MIASTO, Z GWIAZDZISTYMI PLACAMI JAK W PARYŻU, DYNAMICZNIE SIĘ ZMIENIA**. Architekt Robert Konieczny, którego pracownia KWK Promes stworzyła w centrum jedną z najbardziej znaczących przestrzeni publicznych, oprowadza nas po mieście. Opowiada o jego historii i nowych architektonicznych ikonach.

rozmawiał TOMASZ MALKOWSKI | zdjęcia JAKUB STOJAŁOWSKI

Rok 2015 spędziłem w samochodzie, kursując z jednego krańca Polski na drugi.

**Trud się opłacił. I Przelomy, i Arka otrzymały masę nagród. Jak odebrałeś Szczecin za pierwszym razem, a jak patrzysz na miasto teraz?**

Wcześniej słabo znałem Szczecin. Jego oddalenie powoduje, że jest takim mitycznym miastem, o którym każdy słyszał, ale już mało kto tu zjechał. Zaskoczył

mnie port położony w środku miasta. Nie jest odseparowaną strefą – jak w Gdańsku. Z centrum Szczecina nie tylko widać, ale i słychać port. Jadąc Trasą Zamkową, ma się na wyciągnięcie dłoni dźwigi portowe, stocznię. Panuje tu klimat jak w Hamburgu. Dla mnie, człowieka z Górnego Śląska, ta przemysłowość była wielką atrakcją. Choć u nas też w środku miast stały huty czy kopalnie. Potem, przy częstszym bywaniu, odkryłem też inny Szczecin, ze świet-

ną tkanką urbanistyczną, z uporządkowanymi kwartałami i placami. Część z nich w śródmieściu ma gwiazdzisty plan.

**Taki Paryż Północy...**

Zwykle tak się mówi o przedwojennej Warszawie, nie dostrzegam tego jednak wyraźnie na starych planach stolicy. Za to w Szczecinie do dziś zachowana jest piękna osiowa urbanistyka oraz stara, porządna niemiecka architektura. —>



CENTRUM DIALOGU  
PRZEŁOMY I ZNAJDUJĄCA  
SIĘ OBOK FILHARMONIA  
**TO NAJLEPSZE OBIEKTY  
PUBLICZNE W EUROPIE.  
PRZYCIĄGAJĄ DO  
SZCZECINA ENTUZJASTÓW  
WSPÓŁCZESNEJ  
ARCHITEKTURY.**

---

**Wały Chrobrego.** Najważniejsza promenada przed wojną nosiła miano Tarasów Hakena - na cześć Hermanna Hakena, nadburmistrza miasta w latach 1878-1907, który zarządził przebudowę urbanistyczną Stettina (ówczesna nazwa Szczecina) i zainicjował budowę monumentalnych schodów nad Odrą, z publicznymi gmachami na ich szczycie.

**To niemieckie dziedzictwo przez wiele lat traktowano tutaj obojętnie.**

Bardzo długo po wojnie status miasta był nieokreślony. Polska już się tu pojawiła, ale nie rozsiadła na dobre, bo nie wiedziała, czy granica zaraz znowu się przesunie. W ostatecznym rozrachunku dobrze się stało, bo dzięki temu w latach 50. nie wyburzono wielu rzeczy, jak w tylu innych miejscach. W komunizmie zaczęto pisać historię Szczecina na nowo, odwołując się



**Centrum Dialogu Przelomy**, wybudowane na początku 2016 r. według projektu Roberta Koniecznego i jego pracowni KWK Promes, poddawane jest właśnie lekkim liftingowi. Ślącscy architekci – w obliczu katastrofy klimatycznej – postanowili zazielenić plac. Namówili władze miasta do nowych nasadzeń drzew i krzewów, aby zminimalizować negatywne zjawisko wyspy ciepła.



do jego prapoczątków, z doby pierwszych Piastów. Stąd kuriozalne nazwy typu Wały Chrobrego, jak po wojnie nazwano tarasy spacerowe nad Odrą.

**Trudna przeszłość Szczecina powoli jest włączana w świadomość mieszkańców. Przykładem inicjatywa wybudowania Centrum Dialogu Przelomy.**

Historia miasta jest wyjątkowa. Wymiana całej tkanki społecznej po 1945 roku

powinna zdruzgotać tożsamość miejsca. Ale Szczecin nie stał się jakimś sztucznym tworem. Nowi mieszkańcy, napływający z różnych regionów Polski, z czasem zaczęli rozumieć to miasto i dobrze nim gospodarzyć. Tu zawsze był silny klimat wolności obywatelskiej. Stąd pewnie wzięły się dramatyczne protesty robotnicze w grudniu 1970 roku, które zostały krwawo stłumione. O tej właśnie historii opowiada Centrum Dialogu Przelomy.

**W projekcie CDP nawiązaliście także do starszej historii Szczecina.**

Współczesność trzeba osadzać w szerszym kontekście dziejów. Pracując nad projektem, zaczęliśmy drążyć przeszłość miasta. Protesty na skwerze przed komendą wojewódzką MO (dziś plac Solidarności) nie mogłyby się odbyć, gdyby nie naloty dywanowe aliantów! Przemieniły one spore połacie miasta w gruzowisko. Niegdyś był tam gęsty kwartał kamienic. —>



## MORSKIE CENTRUM NAUKI (PROJ. PŁASKOWICKI & PARTNERZY ARCHITEKCI) ODDAJE HOŁD PORTOWEMU I STOCZNIOWEMU DZIEDZICTWU SZCZECINA – BRYŁA GMACHU PRZYPOMINA KADŁUB STATKU.

**Łasztownia** – portowa wyspa w środku miasta, sukcesywnie mu przywracana. Tu w 2022 r. otwarto Morskie Centrum Nauki, unikatowe nie tylko w skali europejskiej, ale i światowej (obiekt ma 14 m wysokości, 122 m długości, 3 kondygnacje, na dachu taras widokowy). Tu też można podziwiać podświetlone dźwigi portowe i zobaczyć pomnik kultowej konserwy – Paprykarza szczecińskiego.



Po wojnie nie odbudowano całych fragmentów śródmieścia. Pamięć o nich miało przywrócić CDP. Zналиśmy już projekt filharmonii, wyłoniony w międzynarodowym konkursie. Zwyciężyło Estudio Barozzi Veiga, a pomysł zapowiadał się na ikonę miasta. Nie było sensu z nią konkurować. Postanowiliśmy zejść na drugi plan i schować muzeum pod ziemią, a tylko niewielkim wybrzuszeniem zaznaczyć jego obecność w przestrzeni. Złamałiśmy przy tym warunki konkursu, bo wyszliśmy daleko poza teren do opracowania. Uznaliśmy jednak, że to miejsce potrzebuje nie tylko pawilonu muzealnego,

ale i placu miejskiego, rodzaju rynku, którego w mieście brakowało. Jury przyznało nam rację – ten obszar należy traktować całościowo, a nie fragmentarycznie.

### Ale przecież niedaleko jest rynek.

Raczej to, co zostało ze starówki po hekatombie II wojny światowej. Szczecińskie Stare Miasto odbudowano tylko częściowo i według mnie jest ono nie do końca prawdziwe, mało ciekawe. A na historycznym rynku, niewielkim, parkują auta. Dlatego stworzyliśmy plac miejski z prawdziwego zdarzenia, który „wchodzi” na dach Centrum. Budynek ma walory otwar-

tego placu, a jego wybrzuszenie zaznacza wizualnie dawne, przedwojenne pierzeje.

**CDP wygrało konkurs European Prize for Urban Public Space. Filharmonia otrzymała nagrodę im. Miesa van der Rohego dla najlepszego obiektu architektonicznego w UE. Nie ma w Europie drugiego miejsca, gdzie sąsiadują ze sobą laureaci tak prestiżowych nagród. Jednak Szczecin nie wykorzystuje do promocji miasta jego architektury.**

Pewnie można by mocniej rozwijać turystykę architektoniczną. Tyle że ona jest niszowa. Kto interesuje się architekturą,

wie o naszych obiektach i zapewne przyjedzie je zobaczyć. Ważniejsze od nagród, szumu wokół nich jest to, że miasto zyskało ważne obiekty publiczne, które żyją na co dzień. Filharmonia, przypominająca biały kryształ, jest teraz wielokrotnie częściej odwiedzana niż kiedyś, bilety na koncerty sprzedają się na pniu. Nasz plac stał się żywą agorą. Cieszą mnie tłumy, które tu przychodzą na manifestacje, protesty, ale i koncerty – wtedy pochyły dach staje się naturalną widownią. Pamiętam wiec solidarności z Ukrainą, zaraz po ataku Rosji. Tysiące ludzi wypełniło plac na dachu CDP, a fasady filharmonii świeciły w kolorach flagi ukraińskiej. Te dwa budynki stały się nowym sercem miasta.

**Dowodzą też, że architektura może przywrócić tożsamość miastu.**

**To bardzo ważne, gdy jest ono tak poranione przez historię.**

Mam nadzieję, że udało się nieco zasklepić te rany. Teraz z tego miejsca bije nowa energia. My przywracamy do życia przedwojenny kwartał, a filharmonia to jakby przywołanie ducha hanzeatyckiej, portowej zabudowy ze strzelistymi dachami.

**Jeszcze kilka lat temu nieokiełznane brzegi Odry odstraszały, teraz masowo powstają tam apartamentowce.**

Pod tym względem Szczecin może się równać tylko z Wrocławiem czy Gdańskiem, gdzie w ścisłym centrum są miejsca, by budować tuż nad wodą. Cieszę się, że wyspy Szczecina w końcu są zszywane z resztą miasta. Wybudowane na Łasztowni Morskie Centrum Nauki cywilizuje tę rzeczną wyspę, która przez lata była zamknięta dla mieszkańców. Teraz to jedno z ulubionych miejsc spacerowych. Widać stamtąd leżące po drugiej stronie rzeki Wały Chrobrego z monumentalnymi gmachami. Fajnie, że nowe obiekty nie odcinają się od przemysłowej przeszłości. MCN ma formę wielkiego kadłuba statku. Obok są „dźwigozaury”, jak pieszczotliwie mówią o zachowanych dźwigach portowych szczecinianie.

**Tak nazwała je Kasia Nosowska w piosence śpiewanej z zespołem Hey, który wywodzi się ze Szczecina.**



**Trafostacja Sztuki** – miejska galeria w poprzemysłowej przestrzeni. Architekt Jacek Lenart ze Studia A4 umiejętnie wykorzystał możliwości przestrzenne dawnej stacji transformatorowej. Największa z sal wystawowych ma aż 19 m wysokości. Robert Konieczny porównuje to wnętrzu do słynnej Hali Turbin w Tate Modern w Londynie.

**Podczas wycieczki pogoda nam nie dopisała. A mieliśmy w planach rejs po Odrze i jeziorze Dąbie.**

Kolejnym atutem Szczecina jest piękna przyroda, inne miasta mogą mu pozazdrościć. Tutaj jest przestrzeń i oddech, które bardzo cenię. To nie tylko rzeka w mieście, ale też jezioro, do tego liczne kanały z bujną roślinnością wokół. Gdy

pewnego lata płynąłem wijącą się wśród drzew wodą, miałem skojarzenia z Amazonią lub rajskim ogrodem. W samym mieście jest sporo uporządkowanej zieleni. Za magistratem rozciągają się Jasne Błonia, czyli wielki trawnik okolony starymi platanami. W parku Jana Kasprowicza znajduje się wielki amfiteatr, który po modernizacji w całości zadaszono. Wokół teatru są liczne rzeźby, w tym moja ulubiona – *Ogniste Ptaki* Hasióra.

Dla mnie Szczecin – z unikatowym połączeniem dzikiej przyrody, przedwojennej urbanistyki i rewitalizowanych terenów poprzemysłowych – to dobre miejsce do życia. <<



**Dla wymagających – Mazda CX-30.** Jest jednym z najciekawszych crossoverów na rynku. Pięknie zarysowana linia boczna i wysoko pociągnięta linia szyb nadają autu sportowy look. Uwagę przyciąga zwłaszcza przód pojazdu, z zadziornym kształtem lamp, który przywołuje skojarzenie ze zmrużonymi kocimi oczami. W ofercie firmy na rok 2024 model Mazda CX-30 występuje w szerokiej gamie kolorów nadwozia, w tym w nowych: Ceramic White i Zircon Sand. Nawet w najbardziej budżetowej wersji modelu możesz liczyć na bogate wyposażenie. Poza ABS-em, kontrolą trakcji, czujnikami deszczu i zmierzchu czy elektrycznie sterowanymi czterema szybami masz też wyświetlacz head-up na przedniej szybie, aktywny tempomat, nawigację z funkcją rozpoznawania znaków, adaptacyjne oświetlenie oraz systemy monitorowania martwego pola i wspomagający ruszanie na wzniesieniu.





## MAZDA CX-30 BAJECZNIE UNIWERSALNA

Kompaktowy crossover i hit sprzedaży japońskiego producenta. **PRZETESTOWANY PRZEZ NAS PODCZAS ARCHITEKTONICZNEJ WYCIEZKI DO SZCZECINA. AUTO W TRASIE I PO ULICACH MIASTA PORUSZA SIĘ ZWINNIE, PROWADZI LEKKO I PRZYJEMNIE,** zapewniając jeszcze większe niż dotąd bezpieczeństwo.

Fot. Jakub Stojalowski

**L**ubiany w Polsce model Mazda CX-30, z wyposażeniem śmiało konkurującym ze znacznie droższymi przedstawicielami tego segmentu, wzbogacił się właśnie o zoptymalizowane systemy bezpieczeństwa i ochrony. Masz skłonność do zbyt szybkiej jazdy? To auto nie pozwoli ci przekroczyć granic. Szczytuje ze znaków drogowych dopuszczalne prędkości i błyskawicznie sygnalizuje przekroczenia. Gdy droga na to pozwala, Mazda CX-30 płynnie przyspieszy do setki w 8,6 sekundy. Dzięki innowacjom technologicznym i wysokiemu poziomowi dynamiki silnika samochód zachęca do nieco bardziej zdecydowanej jazdy (rozwija prędkość nawet do 204 km/godz.). W trasie nie jesteś sam – wspierają cię m.in. ulepszone autonomiczne hamowanie awaryjne w nocy i system ostrzeżeń o rozproszonej uwadze kierowcy. Po zmroku pojazd samodzielnie zarządza wiązką światła, nie dopuszczając do oślepiania jadących z naprzeciwka. Sylwetka ujmuje elegancją odważnie poprowadzonych linii. Wydłużona maska i zgrabny tył, intrygujące kształtami reflektory robią wrażenie. W przestronnym, wyciszonym wnętrzu auta postawiono na ergonomię, komfort i minimalistyczną stylistykę. Rozwiązania multimedialne Mazda Connect łatwo zintegrujesz ze smartfonem. Z nieabsorbującą nawigacją i przy muzyce z 12 głośników Bose kilkugodzinna podróż mija niepostrzeżenie. A kiedy bez znużenia docierasz do celu, masz pewność, że Mazda CX-30 to właściwy wybór. ■



# NOWE ŻYCIE W ARCHITEKTURZE

Rewitalizowanie zamiast wyburzania starych budynków staje się normą, przede wszystkim z powodów ekologicznych. **PROJEKTY WARSZAWSKICH WNĘTRZ PUBLICZNYCH ZGŁOSZONE DO FINAŁU NAGRODY SPECJALNEJ MAGAZYNU „SALON”,** w ramach Nagrody Architektonicznej „Polityki”, to przykłady ciekawych, odświeżających obiekty adaptacji.

tekst **JAKUB SZCZĘSNY** | zdjęcia **JACEK KUCHARCZYK**

**P**ierwszy przystanek na trasie Jury: Biblioteka Narodowa. Budowano ją przez blisko trzy dekady (1964–1991) według projektu Stanisława Fijałkowskiego. W 1962 r. pomysł krytykowano jako zbyt nowoczesny. O paradoksie! – bo gdy budynek oddawano do użytku, był już architektoniczną skamieliną z epoki późnego modernizmu. Na dodatek projektant nie przewidział, że książka nie będzie po wieki wieków wyłącznie papierowa.

W 2015 r. Biblioteka ogłosiła konkurs na projekt modernizacji czytelni oraz przestrzeni publicznych. Miały stać się miejscem nowoczesnym, przyjaznym, otwartym. Zbiory miały być bardziej dostępne, a układ wnętrza prostszy.



**O modernizacji Biblioteki Narodowej** opowiada architekt Tomasz Konior, właściciel Konior Studio, w którym powstał projekt przebudowy. Słuchają go jurorzy Nagrody Specjalnej Magazynu „Salon”: Łukasz Błoński, dyrektor handlowy marki Fox Dekorator, mecenas Nagrody; Małgorzata Tomczyk, redaktor prowadząca „Salon”; architekt Anna Lorens, wykładowca Politechniki Warszawskiej; architekt Hubert Trammer.



**Odnowione wnętrza BN** oddano do użytku w 2022 r. Są przestronne, wizualnie spójne i funkcjonalne, przygotowane, by kompleksowo spełnić zróżnicowane oczekiwania użytkowników.

Zadanie nie było łatwe: na drodze, dosłownie, stały ściany i słupy konstrukcyjne, których rozlokowanie wynikało ze struktury budynku, a ta, jak przystało na obiekt modernistyczny, była modułowa, monotonna i boleśnie nieintuicyjna.

Jury, w którego składzie był i piszący te słowa, wybrało projekt Konior Studio.

Układ przestrzeni komunikacyjnych i czytelni jest teraz zdecydowanie bardziej... czytelny, bo wymyślony według jasno określonej hierarchii. Główna czytelnia została umieszczona na przecięciu osi wejścia głównego i czytelni pomniejszych, do tego zaopatrzone ją w ikoniczny akcent w postaci spiralnych schodów. Nie zapomniano o rampie dla niepełno-

sprawnych i dostępie odbitego światła naturalnego, które dostaje się do stonowanej, matowej przestrzeni przez okna łączące ją z patiami. Zwiedzając parter przed remontem, mogło się wydawać, że Fijałkowski postrzegał bibliotekę jako monumentalną, ciemną, trudną do zgłębienia neolityczną świątynię. Tomasz Konior z zespołem wprowadzili tu swobodę ruchu wynikającą z intuicyjnego rozpoznawania przestrzeni, a do tego komfort i wrażenie dyskretnego luksusu.

#### **ZALOTNA PIEROGARNIA**

Irena Syrena to bistro w socrealistycznych wnętrzach niegdysiejszego Domu Turysty na tyłach Krakowskiego Przedmieścia.

Projekt jak gra z historią, bo w pobliskiej Harendzie w latach 90. imprezowali (sam widziałem, choć tylko tamtędy przechodziłem) architekci z pracowni Projekt Praga i graficy z Mamastudio, którzy są autorami oryginalnego wnętrza pierogarni. Do współpracy doproszono ilustratorkę Olę Sadownik i twórcę neonów Jacka Hanaka. W bistro znalazło się miejsce dla mebli projektowanych przez Buck.Studio i kinkiety AQForm, którym towarzyszą swojskie kwietniki z paprotkami. Nowy wystrój łączy się tu ze śladami przeszłości, bo autorzy zachowali neoklasycystyczne sztukaterie z lat 50., zdecydowali się też utrzymać wiele zmian wprowadzonych przez kolejnych najemców. —————>



## JURY NAGRODY „SALONU” DOCENIŁO REARCHITECTURĘ ORAZ SPOŁECZNĄ WRAŻLIWOŚĆ.

**Szkoła Ukraińska.** Powstała w biurowcu na warszawskim Mokotowie Opowiadały nam o niej m.in. Magda Garncarek z inicjatywy „Otwieramy szkoły” i Dorota Sibińska z pracowni XYstudio.

**Syrena Irena** – zabawne i zadziorne bistro w murach z lat 50. Po lokalu oprowadzała nas Karolina Tunajek z pracowni Projekt Praga.

albo instytucjonalnym. Tutaj zadziałała akcja „Otwieramy Szkoły” Magdy Garncarek, do której przyłączyli się architekci z XYstudio oraz zaprzyjaźnieni artyści i wolontariusze. Szkoła jest przykładem radykalnego odzysku, bo powstała dzięki darczyńcom: od firmy Immofinanz, która oddała piętro w biurowcu myhive Mokotów, poprzez instytucje, które przekazały elementy wyposażenia, po osoby ofiarujące swój czas, pracę, talent.

Proces powstawania Szkoły Ukraińskiej jest przykładem dobrych praktyk. Co zatem wywołało wspomniane poruszenie? W czasie obrad jury pojawiła się różnica zdań co do tego, jak odnieść się do wnętrza, które jest „kuratorowaną” mieszanką odzyskanych elementów oraz różnych form sztuki. Część jurorów utrzymywała, że szkoła nie spełnia wymogów konkursu, bo nie jest klasycznym, a więc wykonanym z rozmysłem, faza po fazie, projektem. Inni uważali, że nagrodzić trzeba wymiar społeczny i ekologiczny projektu. W końcu nadobnych i miłych wnętrz u nas dostatek, zaś brakuje tych, które naprawdę mają wpływ na czyjś los.

Niejednokrotnie zadawałem sobie pytanie, co ważniejsze w ocenie: forma czy kontekst, kształt czy funkcjonalność obiektu. Bo gdzie kończy się architektura, a zaczyna się człowiek? <<

Autorzy zwracali uwagę na dwoistość charakteru projektu, wynikającą z godzin użytkowania lokalu, gdzie menu dzienne (ręcznie robione pierogi) o zachodzie słońca zastępują przysmaki nocne (tradycyjne zakąski i wódka). Wszystko tu jest zalotne i wodno-syrenie: od tapety przedstawiającej Odysa i zwodnicze morskie panny, po kontuary z giętej blachy i balustrady z wzorem łuski.

## SZKOŁA ZE ZRYWU

Duże poruszenie wśród jurorów wywołała Szkoła Ukraińska w Warszawie. Nieczęsto mamy do czynienia z adaptacjami, które nie były zamysłem inwestorskim



Sponsor Główny  
Nagrody Architektonicznej  
POLITYKI



Sponsor  
Nagrody Specjalnej  
Magazynu SALON





Model EQE SUV to jeden z dziewięciu elektrycznych samochodów marki Mercedes-Benz na polskim rynku. Auto waży ponad 2,5 tony, a mimo to wydaje się lekkie, niemal sportowe. Obszerne fotele są podgrzewane, wentylowane i mają funkcję masażu. Pojemność bagażnika wynosi 520 l, po rozłożeniu foteli zwiększa się do 1675 l.



## DOŚWIADCZENIE NOWEGO

Elektryczny Mercedes EQE SUV ma wszystkie cechy dobrej współczesnej architektury: **INTRYGUJE BRYŁĄ I CZYNI ŻYCIE KOMFORTOWYM** dzięki przemyślanym rozwiązaniom. Jazda tym autem oznacza nieznanę dotąd wrażenia – jest dynamicznie i niemal bezgłośnie.

**M**ercedes EQE SUV ma napęd w pełni elektryczny. Nad jego efektywną jazdą, zapewniającą oszczędne zużycie energii, czuwa Asystent ECO. Pilnuje on też tego, by w przypadku ryzyka rozładowania się akumulatora samochód bezpiecznie dotarł do najbliższej stacji ładowania. Jak długo pojazd uzupełnia energię? Korzystając z ładowarki o mocy 11 kW, trwa to ok. 9 godz. Urządzenie o mocy 22 kW skraca czas o ok. połowę, a superszybkie (o mocy 170 kW) napełnia akumulator z poziomu 10 proc. do 80 proc. w ok. pół godz. Auto w wersji o największym zasięgu przejedzie 480–580 km. W modelu EQE SUV zastosowano zawieszenie pneumatyczne Airmatic dostosowujące się do warunków trasy. Dzięki temu przy większych prędkościach pojazd nie przechyla się na zakrętach i zawsze prowadzi się go stabilnie. W perfekcyjnie wyciszonym ergonomicznym wnętrzu wszystkie fotele są bardzo wygodne. Wnętrze przystosowano też do przewożenia fotelika dla dziecka, pomyślano o praktycznych schowkach. Najmłodszy pasażerowie nie znużą się w podróży. Chętnie zajmą się słuchaniem bajek z głośników Burmester 3D-Surround, które skupiają dźwięki w wybranym punkcie pojazdu. Dziecko więc „otacza” świat bajki. Tymczasem reszta pasażerów może swobodnie rozmawiać, sunąc po drodze autem z bezgłośnym silnikiem i nie zostawiając za sobą smugi spalin. ■



# LUBIĘ WYMYŚLAĆ PROJEKTY

Wszystko zaczęło się w Prowansji – JEGO FIRMA BUDOWLANA PODJĘŁA SIĘ REWITALIZACJI ZABYTKOWEJ POWOZOWNI Z XVIII STULECIA, W KTÓREJ POWSTAŁY APARTAMENTY NA WYNAJEM. Dziś Dariusz Surynt, prezes zarządu grupy Górskie Resorły, zarządza aktywami spółek z branż budowlanej i hotelowej, szacowanymi na kilkaset milionów złotych.

rozmawiała MAŁGORZATA TOMCZYK

**W** nieruchomości można dziś inwestować na wiele sposobów. Alternatywą dla zakupu mieszkania na wynajem lub flippingu są systemy condo czy aparthoteli, które z powodzeniem wprowadza Pan w Polsce. Na czym to polega?

Upraszczaając, sprzedajemy inwestorom apartamenty w wybudowanych przez nas w górach i nad morzem obiektach hotelowych. Następnie poprzez nasze spółki operatorskie zarządzamy wynajmem tych lokali. W dłuższej perspektywie zakup apartamentu ma na celu pomnożenie zainwestowanych środków. Wartość nieruchomości z czasem wzrasta, ich właściciele nie obawiają się skutków inflacji, ponieważ w umowach są m.in. zapisy o corocznej rewaloryzacji.

**Co jeszcze zyskuje inwestor w takim modelu biznesowym?**

Zdejmujemy z niego ciężar zarządzania zakupionym apartamentem, bo zajmujemy się tym kompleksowo i profesjonalnie w skali całego obiektu hotelowego. W praktyce jest to dla inwestora model bezobsługowy. Dzięki kompetencji spółek operatorskich oraz rozbudowanej strukturze wspomagania przez Centrum Usług Wspólnych Górskich Resortów utrzymujemy wysokie obłożenie hoteli przez cały rok. Wszelkie działania marketingowe i sprzedażowe są po naszej stronie. Oferujemy w resortach różnorodne atrakcje, bogaty program animacji.

Inwestor może korzystać z własnego apartamentu na warunkach ustalonych w umowie. Oczywiście, jako właściciel ma pełne prawo do nieruchomości i może nią swobodnie dysponować.

**W Państwa hotelach już od progu czuje się przyjazną atmosferę. Wrażenie robią nowoczesne, a przy tym przytulne wnętrza. Nie widać, żeby ktoś oszczędzał podczas ich wyposażania – starannie zaprojektowane meble, urządzenia sanitarne od słynącej ze znakomitego designu marki Duravit. Co dla Pana jest najważniejsze w aranżacji tych przestrzeni?**

Zwracam szczególną uwagę na ergonomię, intuicyjność rozwiązań w pokojach czy apartamentach hotelowych – ważne są detale, np. rozmieszczenie gniazd elektrycznych, włączników światła, mebli, lokalizacja luster. W projektach apartamentów górskich staram się unikać kolorów zimnych, tutaj sprzedają się barwy ziemi. Istotne jest, by łóżka, a konkretnie materace, były wygodne. Inwestorzy najczęściej wybierają apartamenty dwupokojowe, dlatego wyposażamy je dodatkowo w rozkładane kanapy w salonie, często w aneksy kuchenne, prywatne sauny.

**Dobra lokalizacja hotelu to pewnie kluczowa sprawa.**

Poszukiwanie wyjątkowych działek stanowi najtrudniejszy etap każdego przedsięwzięcia. Tak się składa, że akurat to naj-

bardziej interesuje mnie w całym biznesie. Zarządzanie hotelami zostawiam specjalistom z branży. Naturalnie, znane kurorty znacznie zwiększają prawdopodobieństwo sukcesu, ale godne uwagi są też lokalizacje mniej oczywiste. Np. Osada Śnieżka jest położona w wiejskiej okolicy, w otoczeniu pól i lasów. Przebywając tam, goście doceniają bliskość przyrody, spokój i przestrzeń do spacerów czy zabaw z dziećmi. Obszar należący do Osady to ponad 6 ha.

Pozostałe obiekty grupy Górskie Resorły znajdują się w Karpaczu, Szklarskiej Porębie, Wiśle. Niedawno został otwarty pierwszy nadmorski hotel – Linea Mare w Pobierowie. W planach jest jeszcze Kołobrzeg, a w budowie – Forest Park w Świeradowie-Zdroju. Ten ostatni obiekt sąsiaduje z atrakcją turystyczną – koleją gondolową Ski & Sun. Ma 465 apartamentów, aquapark, kompletną infrastrukturę rekreacyjno-gastronomiczną, własny browar i, oczywiście, piękne pejzaże dookoła.

**Świeradów-Zdrój ma wielu wielbicieli?**

Całe rzesze. Uzdrowisko leży w jednym z najczęściej wybieranych na rowerowe przejażdżki regionów w Polsce. Prawdziwa mekka rowerzystów. Chętnie przyjeżdżają tu Czesi i Niemcy. W sezonie zimowym panuje w kurorcie istne rodzinno-narciarskie szaleństwo. Kolej gondolowa, która transportuje turystów z dolnej stacji do górnej i z powrotem, jest na wyciągnięcie ręki. Co ciekawe, pokoje z widokiem na sunące nad ziemią gondole sprzedały się w pierwszej kolejności. —————>

LINEA MARE

# Relaks po horyzont

Przeżyjmy wspólnie niezapomniane chwile!

Zaplanuj zimowy wypoczynek  
w nowym Hotelu Linea Mare 5\* w Pobierowie  
nad polskim morzem, z dala od tłumów  
i miejskiego zgiełku



Dr Irena Eris  
BEAUTY PARTNER

[www.lineamare.pl](http://www.lineamare.pl) social media

ul. Karola Borka 6 72 - 346 Pobierowo tel. 91 387 10 44

### Kto stoi za architekturą budynków?

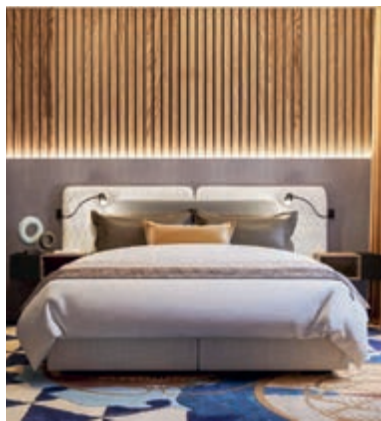
Współpracujemy z wieloma renomowanymi pracownikami, polskimi i z zagranicy. To np. Probud z Jeleniej Góry, Q2 Studio z Wrocławia, Willovedesign z Marsylii. Z racji doświadczenia wiemy, na kogo postawić. Znakiem rozpoznawczym projektów stały się bryły, których nowoczesność przełamują rozwiązania odwołujące się do tradycji i lokalnej architektury. Drewniane elementy budują atmosferę miejsc, przypominają, że jest się w górach. Teraz startujemy z realizacją kilku obiektów, które będą wzorowane na historycznych willach Szklarskiej Poręby.

### Jak dzisiaj sprzedaje się luksusowy wypoczynek? Czy mocno dotykają ten sektor inflacja, niepewna sytuacja na świecie?

Dobra luksusowe są dość odporne na zawirowania rynku. Podobnie jest z hotelami. Goście wybierają te o podwyższonym standardzie, z kompletną infrastrukturą gastronomiczno-rekreacyjną. Obserwuję niewielkie wahania obłożenia hoteli w stosunku do tych sprzed pandemii, bardziej widoczne są skutki kryzysu w gastronomii. Najgorszym okresem, z którego jednak wyszliśmy zwycięsko, był lockdown. Wybraliśmy strategię utrzymania personelu za wszelką cenę i to przyniosło pozytywne rezultaty. Prawdę mówiąc, nie było innej drogi, jeśli miało się na uwadze kontynuację działalności po ustaniu pandemii. Cenię też sobie stworzenie, co nie jest łatwe, stabilnego i zadowolonego z pracy personelu hotelowego, składającego się ze wspaniałych ludzi – są mocną stroną grupy Górskie Resoroty.

### Porywając się na kolejne inwestycje w hotele, nie boi się Pan ryzyka?

Dużą rolę odgrywa tu doświadczenie. W moim przypadku – płynące z prowadzonej od niemal 10 lat działalności inwestycyjnej i hotelowej. Praktyka, ale i baza danych ułatwiają podejmowanie odważnych decyzji związanych z kolejnymi planami. Dzięki grupie Górskie Resoroty zyskujemy dokładne informacje o rentowności hoteli w określonej lokalizacji. Poza tym mamy grono klientów, którzy regularnie inwestują w lokale w naszych realizacjach. Obecnie zarządzamy pokojami i apartamentami w liczbie ponad 2500. Jak podaje Raport z Rynku Hotelarskiego



## ZNAJDYWANIE ATRAKCYJNYCH DZIAŁEK JEST NAJTRUDNIEJSZE. TAK SIĘ SKŁADA, ŻE AKURAT TO NAJBARDZIEJ MNIE INTERESUJE W TYM BIZNESIE.

Stworzone do wypoczynku **apartamenty z tarasami w Forest Park w Świeradowie-Zdroju**. Obiekt ma być oddany do użytku z końcem 2023 r. **W Osadzie Śnieżka w Karkonoszach** postawiono na bogatą ofertę **aktywności dla rodzin z dziećmi**. Goście mogą korzystać m.in. z basenu i centrum odnowy biologicznej.

i Gastronomicznego 2023, obiekty działające w ramach grupy Górskie Resoroty zajmują dziewiąte miejsce w Polsce pod względem liczby pokoi w rankingu sieci operatorskich międzynarodowych. A w rankingu sieci z polskim kapitałem – miejsce drugie. Tworzymy z inwestorami świetnie prosperującą „firmę”. Pozostajemy z nimi w stałym kontakcie. Bardzo dbam o satysfakcjonującą wzajemną komunikację. I wreszcie na mecie każdej inwestycji deweloperskiej spłacane są wszelkie zobowiązania. To jest naprawdę dobrze pouklądane przedsięwzięcie.

### Wasza przewaga nad konkurencją to....

Wspomniane już doświadczenie, profesjonalne zarządzanie obiektami hotelowymi przez specjalistów z branż wspomaga-

nych przez Centrum Usług Wspólnych. Codziennie otrzymuję raport rezerwacji z dnia poprzedniego we wszystkich obiektach Górskich Resorotów, to obowiązkowa i przyjemna lektura do porannej kawy.

### Nie jest Pan zmęczony tym biznesem?

Przecież ja niemal cały czas odpoczywam – codziennie bywam w innym hotelu (uśmiech). Prawda jest taka, że podczas każdej podróży rozglądam się za ciekawymi lokalizacjami do kolejnych projektów. I na razie nie widzę dla siebie lepszego zajęcia, nie zdążyłem się jeszcze nim znużyć. Mam dość dużą łatwość w kreowaniu nowych pomysłów, nie wymaga to ode mnie ciężkiej pracy, więc nie czuję się zmęczony. Wierzę, że najciekawsze przedsięwzięcia jeszcze przede mną. ◀◀



# PIERWSZE TYNKI CERAMICZNE NA ŚWIECIE

Niezwykła wytrzymałość i zwiększona odporność na zabrudzenia to znaki charakterystyczne satynowego Veluru i eleganckiego Reliefu Metalicznego. Materiałów do dekoracji ściennych wprowadzonych na rynek przez polską markę - Fox Dekorator.



# DYNAMICZNE ROZWIĄZANIA CIEPLNE

**MĄDRE TECHNOLOGIE ODPOWIADAJĄ NA LUDZKIE POTRZEBY I SĄ ZROZUMIAŁE** w kontekście wyzwań klimatycznych i nowych zwyczajów.

tekst **LIDIA PAŃKÓW**

**M**ateriał wchłania wilgoć i utrzymuje ciepło na poziomie dotychczas niedostępnym. Para wodna, którą wydziela nasze ciało, zostaje zaprzęgnięta do... grzania. Jak to się dzieje? Ruchome cząsteczki wilgoci zamiast się kumulować, przeobrażają się w energię kinetyczną. Ta podnosi temperaturę przy naszej skórze. Syntetyk „łapie” ciepło i przechowuje w kieszonkach powietrza, a my nie marzniemy i na dodatek mamy poczucie, że założyliśmy na siebie o wiele więcej warstw.

Technologia HEATTECH to demonstracja potencjału współpracy specjalistów różnych branż – słynnej japońskiej

firmy Uniqlo, producenta odzieży, obecnego od niedawna na polskim rynku, i marki Toray, która stoi za przełomowymi włóknami węglowymi, używanymi m.in. przez Boeinga do produkcji samolotów Dreamliner, ale i za produkcją taśm filmowych, sztucznej skóry czy urządzeń do odsalania wody morskiej. Do celów stawianych sobie przez Toray należy prowadzenie działalności przy potencjalnie zerowej emisji dwutlenku węgla, zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju. Te kierunki widać w nowych pomysłach wzbogacających technologię HEATTECH np. o włókna z recyklingu.

## **NO FAST, NO TRENDY**

Zdziwilibyście się, jak długo wdraża się dzisiaj takie nowatorskie rozwiązania. To proces wymagający wielu testów – zajmują one przeciętnie 10–12 miesięcy, dlatego w siedzibie Uniqlo w Tokio zorganizowano coś w rodzaju laboratorium przyszłości. Każdy produkt jest testowany w komorach symulujących ekstremalne warunki atmosferyczne. Sample wytwarzają maszyny jak z filmów science fiction, sterowane komputerowo.

Zaangażowanie firmy Uniqlo w badania naukowe i rynkowe robi wrażenie. Specjalny dział do kontaktu z klientem



## HEATTECH TO EFEKT POSZUKIWAŃ DOSKONAŁEJ JAKOŚCI UBRAŃ, DĄŻENIA DO TEGO, BY BYŁY ONE MIĘKKIE, PRZYJEMNE W DOTYKU, ULTRALEKKIE I ODPORNE NA ZMIENNE WARUNKI ATMOSFERYCZNE.

**Od Okinawy po Alaskę.** Technologia HEATTECH daje wolność i ciepło. Opracowano ją z myślą o odzieży termalnej noszonej w domu, następnie została przeniesiona do linii „modowej”. Łączy aspekty kulturowe, cywilizacyjne, ekologiczne i estetyczne. **Surowo i kolorowo** (strona obok). Powstały w 1984 r. dom towarowy w Ginzie, dzielnicy Tokio, został przebudowany w 2020 r. przez pracownię Herzog & de Meuron w taki sposób, by uwidocznic piękno oryginalnego betonowego szkieletu i wygenerować nowe wrażenia przestrzenne. To tutaj mieści się flagowy showroom Uniqlo, a jego surowa architektura sprzyja ekspozycji kolorowych produktów marki.

dzień w dzień zbiera opinie z całego świata, monitorując na wielkich ekranach wszystko, co zamieszczane jest w sieci na temat produktów marki. Cele są trzy, jak podkreśla Yuki Katsuta, dyrektor ds. designu – jakość bez kompromisów, dostępna dla każdego i w demokratycznych cenach.

Uniqlo nie podąża ślepo za modą, stara się nie tworzyć ubrań, które krzyczą o uwagę, ale też nie są to nudne „basiki”. Wygodne, lekkie rzeczy (zwłaszcza puchówki), często pozbawione szwów i w fantastycznych kolorach, zyskują osobowość tego, kto je nosi. Dzięki temu wzornictwo marki jest popularne na całym świecie i cieszy długie lata.

Uniqlo po prawie 4 dekadach od debiutu może pochwalić się ponad 2400 sklepami w 25 krajach, również w Polsce.

W japońskiej tradycji od zarania kultuwyje się takie wartości jak poszanowanie przyrody, odpowiedzialność jednostki przed społeczeństwem, przedkładanie dobra wspólnego ponad indywidualne. Duch filozofii japońskiej zgodny jest z postulatami współczesnej ekologii, głoszącymi sprzeciw wobec nadprodukcji, oraz z przekonaniem, że to, co proste, jest najbardziej adekwatne. <<



# DROGA DO ZIELONEJ KUCHNI

Czy da się połączyć sprawnie działający **KUCHENNY EKOSYSTEM** Z NIEMARNOWANIEM ŻYWNOCICI? Oczywiście tak! Technologia może pomóc, ale konieczna jest także zmiana naszych nawyków.

tekst IWONA ŁAWECKA-MARCEWSKA

**O**szczędzanie prądu i wody, używanie ekologicznych materiałów, niewyrzucanie żywności, redukcja odpadów i ich segregacja – każdy z tych punktów zbliża do celu, jakim jest kuchnia przyjazna środowisku. Zacząć jednak trzeba od zmiany sposobu myślenia, bo będzie warunkować późniejsze działania.

Czy moja kuchnia jest proekologiczna? Dziś zadajemy sobie to pytanie, ale jeszcze 30 lat temu oszczędzaliśmy głównie po to, by wydawać mniej na życie, a nie dla dobrej planety. W koszu na śmieci oierki

łądowały razem z plastikowymi butelkami. Jednolity System Segregacji Odpadów (JSSO) jest wdrażany dopiero od 1 lipca 2017 r. Obecnie o korzyściach segregowania śmieci nikogo nie trzeba przekonywać. Jak wymierne zyski ono przynosi, świadczy np. fakt, że do wyprodukowania butelki z plastiku z recyklingu potrzeba 75 proc. mniej energii niż do wytworzenia jej z nowego tworzywa.

W nie tak odległych czasach kuchnię budowało się z tego, co udało się zdobyć na rynku, a nie z materiałów z odzysku:

drewna z certyfikatem FSC (Forest Stewardship Council), łatwo odnawialnego bambusa czy korka. O wyborze AGD nie przesądzała etykieta „nie trwonię energii”.

## LICZNIK ENERGETYCZNY

Liczby mówią same za siebie. Urządzenia kuchenne pochłaniają 15–20 proc. energii zużywanej w domach. Zmiana pozeraczy kilowatów na sprzęt energooszczędny oznacza redukcję wydatków o ok. 40 proc. Warto sobie uświadomić, że nowoczesne urządzenia pobierają tylko 10–20 proc.



energii, której 25 lat temu potrzebowali ich poprzednicy. O klasie energetycznej sprzętu informuje specjalna etykieta (wymóg jej umieszczania na produktach obowiązuje w UE od 1995 r.). Konia z rzędem temu, kto rozgryzie temat. Kolor, plusy, kilowaty, decybele... Choć zasady klasyfikacji wciąż nie są w pełni przejrzyste, z badań KE wynika, że aż 79 proc. konsumentów kieruje się przy zakupie zawartymi na etykiecie informacjami. Najoszczędniejsze urządzenia są oznaczone literą A, skala kończy się na G.

„W całej Polsce pracuje ok. 200 mln sztuk AGD, w tym ponad 60 mln to duże AGD” – wynika z Raportu rynku AGD 2022/2023 opracowanego przez związek pracodawców AGD APPLiA Polska. Jeśli wierzyć wyliczeniom związku, jedna czwarta domowych lodówek ma ponad 10 lat. „14 mln chłodziarek w polskich domach zużywa obecnie ok. 4,5 TWh. Czysto hipotetyczna wymiana na sprzęt nowocześniejszy pozwoliłaby na zaoszczędzenie aż 3 TWh” – czytamy w raporcie. Lodówki, które pracują nieprzerwanie

przez cały czas eksploatacji, zużywają więcej energii niż pozostałe sprzęty, od nich więc warto zacząć wymianę.

Brytyjczycy, co zrozumiale, przyjrze-li się dokładniej czajnikom. Gdy wodę na popołudniową herbatę gotują w czajniku proekologicznym (na taki sprzęt muszą wydać ok. 200 funtów), licznik prądu wskazuje zużycie o 20 proc. niższe. Niewątpliwie przejściem do trybu oszczędzania było pojawienie się i upowszechnienie płyt indukcyjnych, które zużywają mniej prądu niż elektryczne. —————>

– W dziedzinie okapów technologiczny rozwój doprowadził do powstania urządzeń wydajnych, zużywających mało energii i zapewniających komfort akustyczny – mówi Katarzyna Niezabitowska-Baj z firmy Franke. – Franke wprowadziło innowacyjną technologię SoundPro polegającą na redukcji hałasu oraz wysokich częstotliwości dźwięku.

Energooszczędne AGD produkuje się w większości przypadków z wysokiej jakości materiałów, przez co są trwalsze niż urządzenia prostsze, o niskiej klasie energetycznej. Oczywiście, wraz z wydłużeniem żywotności sprzętu powstaje mniej odpadów. Tylko w 2022 r. na polski rynek trafiło ok. 440 tys. ton nowych urządzeń (ponad 10 mln sztuk dużego i małego AGD). Te, których się pozbyliśmy, nie wylądowały na śmietniku, bo producenci i importerzy AGD są zobligowani do realizowania celów środowiskowych. Ich realizacja oznacza odpowiedzialność za finansowanie recyklingu minimum 65 proc. masy sprzedanego sprzętu.

Tylko w 2021 r. zebrano i przetworzono ok. 300 tys. ton wycofanych z eksploatacji urządzeń. To ponad połowa wszystkich zebranych w Polsce elektrośmieci. „W przypadku AGD odzysk materiałów wynosi ok. 90 proc.” – informuje APPLiA. A to znaczy, że niemal całe urządzenia da się ponownie wykorzystać.

### KAP, KAP, PŁYNĄ ŁZY

Oszczędzanie wody w kuchni najlepiej zacząć od zmiany nawyków: zakręcania kranu podczas zmywania (gdy bieżąca woda nie jest konieczna) czy uruchamiania zmywarki dopiero wtedy, kiedy jest pełna. Przyjazne środowisku są baterie o niskim przepływie strugi (przy zachowaniu wystarczającego ciśnienia), kranu wyposażone w napowietrzające wodę perlatory, bezdotykowe baterie z czujnikiem, a także urządzenia o ekstrasfunkcjonalnościach, np. zapewniające tak smaczną wodę, że nie trzeba kupować butelkowanej.

– W baterii filtrującej Franke Vital zastosowano nowatorską szwajcarską technologię filtra kapsułkowego. Zapewnia on stały dostęp do wody wolnej od mikroplastiku, pestycydów, hormonów, szkodliwych zarazków, chloru i rdzy – wyjaśnia Katarzyna Niezabitowska-Baj z Franke. – Filtr w formie wymiennej



## DO PIEKARNIKÓW GENERACJI EKO NALEŻĄ TE Z FUNKCJĄ MULTICOOKING. OSZCZĘDZAJĄ ENERGIĘ I CZAS, BO MOŻNA W NICH PIEC KILKA POTRAW JEDNOCZEŚNIE. ZAŚ FUNKCJA CZYSZCZENIA PAROWEGO ELIMINUJE KONIECZNOŚĆ STOSOWANIA DETERGENTÓW.

**Zieleń wkroczyła do kuchni** także w postaci ziołowych ogródków w doniczkach. **W baterii Franke Vital** wymiana filtra kapsułkowego jest prosta i intuicyjna. Dioda daje znać, kiedy należy go wymienić.

**Piekarniki z programami parowymi** (na obu zdjęciach modele Franke) mają specjalny pojemnik na wodę umieszczony nad drzwiczkami. Odświeżane produkty zachowują wszystkie swoje wartości.

kapsułki znajduje się w dodatkowej wylewce, nie ma więc potrzeby montowania urządzenia filtrującego w szafce pod zlewozmywakiem. To jedyne tego rodzaju rozwiązanie na rynku – dodaje ekspertka.

Korzystanie ze zmywarki zapewnia trzykrotnie mniejsze zużycie wody niż zmywanie ręczne. Producenci dbają o to, by urządzenia pobierały jak najmniej wody, ale też by były energooszczędne. Korzyści dla środowiska rosną, gdy zmywarki zużywają niewiele detergentów.

– Przełomową proekologiczną innowacją w zmywarkach Miele stał się system AutoDos, czyli technologia automatycznego dozowania. Ilość detergentu zależy od wybranego programu lub stopnia zabrudzenia naczyń – tłumaczy Jakub Strona, trener produktowy z Miele Polska. – Gdy korzystamy ze zmywarki Miele, wiemy, ile dokładnie użyje wody i energii, ponieważ funkcja EcoFeedback podaje przewidywane zużycie po wybraniu programu zmywania. Aplikacja Miele dodatkowo porównuje średnie wartości wybranych programów, wyświetla rzeczywiste poziomy zużycia wody i prądu, daje użytkownikowi wskazówki proekologiczne. Dla maksymalnej oszczędności energii można też podłączyć urządzenie do źródła ciepłej wody o temperaturze do 60°C. —>



# Skaryszewska 11

SINCE 1936



Tu Historia spotyka nowoczesność

Skontaktuj się z Biurem Sprzedaży

+48 22 847 91 86

+48 693 90 90 60

[skaryszewska11.com.pl](http://skaryszewska11.com.pl)



**Diesel Social Kitchen firmy Scavolini** (proj. Diesel Living). Producent tej kuchni w 2011 r. wdrożył projekt Sunload. Zagwarantował on spółce niemal pełną niezależność energetyczną dzięki instalacji fotowoltaicznej.

**W zmywarkach Miele** (1 i 2) z technologią AutoDos stosuje się wkład PowerDisk, który automatycznie dozjuje proszek, nabtyszczacz i sól. Jeden dysk wystarcza na 20 cykli. Zużycie wody? W programie Automatic to ok. 6 l. A oszczędność energii sięga 50 proc.

**Nowoczesne okapy marki Franke** (3) z technologią SoundPro pracują bardzo cicho. Przy maksymalnej mocy poziom głośności urządzeń został zredukowany o 4 dB.



1



2



3

W ten sposób zaoszczędzimy średnio do 35 proc. energii w programie Mix – odpowiada Jakub Strona z Miele.

### **BATALIA O KROMKĘ CHLEBA**

W Europie najwięcej żywności wyrzucają Brytyjczycy. Rocznie – 15 mln ton. Gros z tego pochodzi z supermarketów i restauracji. W domach niewykorzystana żywność stanowi 42 proc. odpadów. Nie wyrzucasz, gdy mądrze przechowujesz. W codziennym zabieganiu mało kto pamięta, że jedzenie przełożone do pojemników jak od Tupperware psuje się wolniej. Otwarty sos, włożony do szafki, szybciej trafi do kosza niż ten przechowywany w lodówce. Podobnie jest z warzywami i owocami.

– Nowe technologie, jak aktywny filtr w chłodziarkach Sub-Zero/Wolf, poprawiają jakość powietrza w urządzeniu.

Co 20 minut powietrze jest oczyszczane z gazu etylenowego, bakterii i wirusów. Produkty spożywcze pozostają więc dłużej świeże – wyjaśnia Maciej Michalak z warszawskiego showroomu marki Sub-Zero/Wolf Poland. – Tę technologię wykorzystuje NASA.

Istotny wpływ na opóźnienie procesu psucia się produktów ma temperatura.

– Optymalna do przechowywania żywności oscyluje wokół 5°C. W lodówkach i chłodziarkach są stosowane filtry węglowe, które chłodzą powietrze raz na jakiś czas, temperatura nie jest więc do końca stabilna, różni się między poszczególnymi strefami nawet o kilka stopni – tłumaczy Maciej Michalak. – W chłodziarkach Sub-Zero/Wolf temperatura pozostaje niezmienna w każdej ze stref. Może się między nimi różnić tylko o 1°C.

Przechowywanie to jedno, odświeżanie – drugie. Każdy sposób jest dobry, by nie wyrzucić jedzenia.

– Funkcje parowe w piekarnikach pozwalają żywność „regenerować”. Dania z poprzedniego dnia, odgrzane w takim piekarniku, zachowują smak i nie będą suche. Para przywróci wilgotność i chrupkość bułkom i ciastu. Korzystając z tych funkcji, również ograniczamy marnowanie żywności – wyjaśnia Katarzyna Niezabitowska-Baj z Franke.

Co przyniesie przyszłość? Jak deklarują producenci AGD, urządzenia będą zużywały jeszcze mniej prądu, wody i detergentów. Najnowsze filtry wykryją mikroplastik, a sensory dostosują temperaturę, cykl i prędkości do rzeczywistych potrzeb. Najbliższy czas będzie należał do inteligentnych technologii. ◀◀

# Twój spektakl kulinarny



Kiedy chcesz zademonstrować swoje kulinarne dzieło, kuchnia musi być równie imponująca jak Twoje umiejętności. Poznaj czarną kolekcję Mythos, która obejmuje pełną gamę urządzeń kuchennych do zabudowy, wszystkie w kolorze głębokiej czerni.

Stwórz swoją scenę i gotuj w blasku reflektorów. Odkryj pełną kolekcję Mythos na stronie [franke.pl](http://franke.pl)

TWÓJ DOM JEST TWOJĄ SCENĄ

**FRANKE**



## BIAŁE ZŁOTO

Zapewne każdy z miłośników pięknych przedmiotów wie, że **HISTORIA EUROPEJSKIEJ PORCELANY ROZPOCZĘŁA SIĘ W MIŚNI.**

tekst **MARIA JANKOWSKA-ANDRZEJEWSKA**

**W**łaśnie tam w 1710 roku August II Mocny założył słynną manufakturę. Usytuowano ją w średnio-wiecznym zamku Albrechtsburg, w którym arkanista Johann Friedrich Böttger dokonał epokowego odkrycia – po latach prób wynalazł porcelanę. Szybko stała się synonimem wyrobów najwyższej jakości, kunsztu i elegancji. Znana przede wszystkim jako materiał, z którego produkuje się wiele towarzyszących nam na co dzień przedmiotów, służyła także do tworzenia wyjątkowych obiektów sztuki. Przykładem połączenia tych dwóch funkcji – użytko-

wej i artystycznej – jest bez wątpienia słynny miśnieński „Serwis Łabędzi”.

Co ciekawe, w archiwach manufaktury przechowywane są wszystkie formy i dekoracje. To pozwala na odwzorowanie każdego elementu, który powstał tam na przestrzeni ostatnich 300 lat! Podobnie jest dziś: z porcelany, tego wyjątkowego materiału, wyrabia się zarówno obiekty użytkowe – np. legendarną „Białą Marię” marki Rosenthal, jak i unikaty według wizji najlepszych designerów.

Obecnie rzadziej decydujemy się na zakup kompletnej zastawy do domu, cie-

**Polish Art Edition.**  
Turpin Rosenthal,  
wnuk założyciela  
wytwórni, Philipa  
Rosenthala,  
realizuje dziś  
ideę „żyć ze sztuką”.  
Na porcelanie Kōnitz  
pojawia się  
twórczość Picassa,  
van Gogha czy  
Moneta, ale i dzieła  
polskich twórców.  
[www.karenski.pl](http://www.karenski.pl)



## PORCELANOWE OBIEKTY ZWRACAJĄ UWAGĘ RÓŻNORODNOŚCIĄ STYLISTYKI, W KTÓREJ NIEZMIENNIE PRYM WIODĄ LEGENDARNE WZORY.

**Metamorfozy.** Na przestrzeni ostatnich 100 lat serwis „Maria” odmieniło aż 200 różnych dekoracji. Obok wzorów kwiatowych dużym powodzeniem cieszy się wersja zdobiona złoceniem. Aktualny bestseller stanowi „Maria En Vogue”, która intryguje pastelowymi odcieniami, sprawiając, że uniwersalna forma zachwyca kolejne pokolenia.

szą nas pojedyncze sztuki, choćby dzbanek do kawy czy kubek z miśnieńskiej porcelany. Niezmiennie idealnym upominkiem o uniwersalnym charakterze pozostaje drobiazg z „białego złota”: świecznik, filiżanka, modny wspomniany kubek.

W Polsce częstym wyborem jest filiżanka z serii „Maria” firmy Rosenthal, z serwisu produkowanego już od ponad 100 lat, który podlega kolejnym ewolucjom i zaskakuje nowymi odsłonami. Tym razem występuje w wersji niebieskiej.

„Maria Blue” to nadal ta sama szlachetna biała porcelana, jednak efektownie odmieniona za sprawą barwnego szkliwa. Uwydatnia ono charakterystyczną reliefową dekorację i nadaje całej kolekcji współczesny charakter. <<

[www.rosenthal.pl](http://www.rosenthal.pl)





### DESIGNERSKA EWOLUCJA PROJEKT OSOBISTY



► Dla Tomasza A. Rudkiewicza, założyciela firmy TAR, to przedmiot szczególny. Lampa Tablet od lat bowiem oświetla jego biurko, choć co jakiś czas nieco się zmienia. Kolejne jej modyfikacje są efektem dążenia do ideału: połączenia precyzyjnej inżynierii z wysmakowanym (czytaj: maksymalnie uproszczonym) designem. Najnowsza odsłona lampy jest z ręcznie polerowanej stali. Zimna, lustrzana powierzchnia i cienki liniowy kształt powodują, że lampa niemal się „dematerializuje” we wnętrzu. I według Rudkiewicza taka winna być definicja dobrego designu – projekt ma być skromny i użyteczny. Nie wyklucza to, że funkcjonalny przedmiot jest piękny. A piękno lampy Tablet ujawnia się po jej zapaleniu – klosz staje się wtedy subtelnym, „świetlnym” akcentem aranżacji salonu czy gabinetu. Tablet jest dostępny w dwóch wersjach: limitowanej (numerowanej i sygnowanej), z polerowanej stali; i standardowej, lakierowanej na biało lub czarno. [www.tar-design.pl](http://www.tar-design.pl)



### ESTETYKA I WYGODA BEZ KOMPROMISÓW

## Harmonijnie dla ciała i zmysłów

Seria łazienkowa Qatego, zaprojektowana przez Studio F. A. Porsche, pełna jest odniesień do natury. Drewno, ceramika i kamień naturalny łączą się, tworząc harmonijny projekt łazienki. Prostokątne umywalki dostępne są w czterech wariantach: jako model wiszący oraz jako umywalki nabladowe, które można zestawić z blatami kamiennymi wykonanymi z marmuru kararyjskiego, trawertynu lub Pietra Lavica. Wszystkie elementy płynnie wtapiają się w ogólną koncepcję wzorniczą.

Wśród nowości firmy wyróżnia się zestaw prysznicowy all-in-one – termostatyczny, zintegrowany z odporną na zarysowania szklaną półką. Słuchawka prysznicowa Click! szybko przełączy strumień wody z witalizującego na relaksujący lub masujący. [www.duravit.pl](http://www.duravit.pl)



### WE WŁOSKIM STYLU

## CICHE TONY, PROSZĘ

► Proces produkcyjny sprawdzony od pokoleń, ale modele nowe. Mowa o krzesłach La Zitta (po włosku „cisza”) – nowości w portfolio firmy TON, spadkobierczyni standardów obowiązujących w fabryce Michaela Thoneta – tak pod względem tworzywa, jak i sposobu obróbki. Krzesła wciąż wykonuje się z giętej buczyny. I nawet jeśli wyglądają skromnie, są wygodne, bo dopracowane ergonomicznie. Nic dziwnego. Twórcą La Zitta jest Alexander Gufler, fanatyk precyzji (niegdyś adept złotnictwa). Włoski projektant od ponad dekady współpracuje z TON. I jak wymaga tradycja firmy, krzesła mają wiele wykończeń kolorystycznych oraz siedziska ze sklejki, plecionki lub tapicerki. [www.ton.eu/pl/](http://www.ton.eu/pl/)



Modern



Baroque



English Breakfast



Glamour

# DeLuxe Edition

by

**HILDING®**

[www.deluxe.hilding.pl](http://www.deluxe.hilding.pl)



## STREFA KOMFORTU

## Skandynawskie standardy

Wygodne łóżko – dla każdego znaczy to coś innego. Bez względu na osobiste preferencje idealnie dopasowane zaproponuje szwedzki Hilding, mający 85-letnie doświadczenie w tworzeniu materaców. Teraz wprowadza na rynek ekskluzywną i zaawansowaną technologicznie linię DeLux Edition by

Hilding, która daje wiele możliwości personalizacji. Wybierając jeden z trzech wkładów (Otello, Figaro, Aida) i czterech pokrowców (Modern, Glamour, Baroque, English Breakfast), stworzymy materac doskonały. Wartościowy sen i relaks na najwyższym poziomie zapewni np. Aida

(na zdj. w pokrowcach Glamour i Modern), wyjątkowo wysoka i wielowarstwowa, która ma w środku aż 2000 sprężyn dających ciało komfortowe podparcie. Uwagę zwraca pokrowiec Modern – eleganckie pikowanie, miękkość materiału, boki z żakardowej tkaniny. [www.deluxe.hilding.pl](http://www.deluxe.hilding.pl)



## AZTORIN Z TEMPERAMENTEM, PRZEBOJOWA ELIXA

## APART PODKREŚLA OSOBOWOŚĆ

▶ Lubisz kojarzyć się z określeniami typu: wytrwałość, odwaga, gotowość na przygodę, przekraczanie granic? W ofercie Apart są dodatki marki Aztorin, projekty śmiałe, wyraziste, „męskie”. Taki jest np. smartwatch (koperta o średnicy 4,6 cm) – z kalendarzem, alarmem, monitorowaniem snu, pomiarem tętna... Do tego bluetooth, dotykowy wyświetlacz LCD, szkło Panda Glas™, bransoleta ze stali, wodoszczelność IP 68. Biżuterię marki Elixia polubią kobiety niepokorne, ceniące życie barwne, intrygujące, indywidualne. Kolczyki, pierścionki, bransoletki są harmonijnym dopełnieniem kolekcji zegarków Elixia. [www.apart.pl](http://www.apart.pl)



## BEZPRZEWODOWO Z WYCZUCIEM



PTP-Link, światowy lider rynku WLAN, działa od niemal 30 lat, a swoje produkty sprzedaje w ponad 170 krajach. Poza urządzeniami sieciowymi dla firm, oferuje liczne rozwiązania z kategorii smart home. Nowością w ofercie jest Tapo T300 – czujnik zalania, dzięki któremu zostaniemy w porę poinformowani o jakimkolwiek wycieku w monitorowanej przestrzeni. Jeśli czujnik (wyposażony w 6 sond) wykryje obecność wody tam, gdzie być jej nie powinno, uruchamia się alarm (sygnał dźwiękowy i świetlny). Dodatkowo poprzez aplikację otrzymamy natychmiastowe powiadomienie o zagrożeniu zalaniem. [www.tp-link.pl](http://www.tp-link.pl)



## POWIETRZE W DOMU

## PEŁNA KONTROLA

▶ Pod symbolem VP-E2S60WH kryje się urządzenie łączące w sobie oczyszczacz powietrza oraz nawilżacz. To obecnie jedyny taki model na rynku, a proponuje go marka Vestfrost. O idealne powietrze w otoczeniu (o powierzchni do 60 m<sup>2</sup>) zadbają m.in. system trzech filtrów, technologia UV-C Led i jonizacja Plasma ION. Nawilżacz ma aż 4-litrowy zbiornik na wodę i system antywapienny. W opcji dostępna łączność WiFi i sterowanie z poziomu aplikacji mobilnej. Współczynnik CADR: 450 (m<sup>3</sup>/h). [www.vestfrosthome.eu](http://www.vestfrosthome.eu)





## Robot od brudnej roboty

**Psiarze, kociarze i wszyscy miłośnicy czystych podłóg, ceniący swój czas i pieniądze – robot sprzątający Tapo RV30 jest właśnie dla was!**

Jeżeli dotąd hołdowaliście tradycji, przekonani, że tylko klasyczny odkurzacz prowadzony pewną ręką pana lub pani domu jest w stanie należycie posprzątać wasze pielesze, najwyższy czas przemyśleć to ponownie. Po prostu zróbcie listę za i przeciw, a potem podejmijcie racjonalną decyzję. Nowy robot sprzątający Tapo RV30, pierwszy od TP-Link – firmy, która słynie w świecie z zaawansowanych rozwiązań technologicznych – ma sporo zalet, które mogą skłonić was do podjęcia decyzji o wpuszczeniu go w progi swego domu.

TP-Link solidnie przygotował się do wejścia na konkurencyjny rynek robotów sprzątających, zgodnie z uniwersalną w takich sytuacjach strategią: więcej, lepiej, za przystępną cenę. Nowy gracz, aby się przebić, zawsze musi zaoferować coś ekstra, co dla nas, potencjalnych klientów, nierzadko oznacza wyjątkowo optymalną okazję. I to jest właśnie jeden z takich przypadków.

Tapo RV30 potrafi zarówno odkurzać, jak i mopować podłogi. Zaczniemy od odkurzania. Duża siła ssania to duża zaleta - Tapo RV30 odkurza z maksymalną siłą do 4200 Pa, w czterech trybach pracy. W trybie niewielkiego ssania, wystarczającego na kurz i włosy, w tym psią i kocią sierść, jest najcichszy. W trybie najsilniejszego ssania wyciągnie cząstki zanieczyszczeń nawet z najgrubszych dywanów.

Weterani korzystania z robotów sprzątających często psioczą na zbyt krótki czas działania tych urządzeń, które nierzadko muszą dzie-

lić odkurzenie na etapy, w międzyczasie wracając do stacji dokującej na doładowanie akumulatora. Z Tapo RV30 takie niemiłe niespodzianki nie powinny nikomu grozić, nawet przy bardzo dużej powierzchni podłóg. Bateria o pojemności 5000 mAh zapewnia aż do pięciu godzin pracy na jednym ładowaniu. TP-Link generalnie postawił na rozmach. Zbiornik wody o pojemności 300 ml wystarczy, by robot umył za jednym zamachem do 200 metrów kwadratowych powierzchni. W jednym z trzech możliwych trybów pracy.

A jak ta bestia radzi sobie ze zwalczaniem alergenów? Jak święty Jerzy w walce ze smokiem! Filtr HEPA wychwytuje 99,9% alergenów o wielkości – czy raczej: małości – zaledwie 0,3 mikrona. Alergicy mogą, dosłownie, odetchnąć z ulgą.

Tapo RV30 wyposażony jest w mnóstwo precyzyjnych czujników, które umożliwią mu – po wstępnym zmapowaniu wszystkich pomieszczeń – bezpieczną nawigację wśród mebli i doniczek z kwiatami, po optymalnie wyliczonej trasie. Nie ma mowy, by spadł ze schodów lub utknął na progu (pokona bez problemu nawet dwucentymetrowe przeszkody). Jest absolutnie posłuszny – jeśli wyznaczymy mu strefy, których ruszać nie powinien, na przykład okolice postoi naszych czworonogów – to będzie je grzecznie omijał, nie prowokując Mruczków i Azorków do zbrojnej konfrontacji.

Można nim sterować zdalnie za pomocą łatwej w obsłudze aplikacji instalowanej w smartfonie, nawet wtedy, gdy jesteśmy na drugim końcu świata. Rzecz bardzo przydatna, gdy grozi nam niespodziewana wizyta, a podłogi są w stanie mniej więcej takim, jak my w poniedziałkowe poranki. Tapo RV30 zachowa się wtedy jak najlepsza sprzątaczką. Lista zalet jest, jak widać, spora. Może zatem warto dać mu szansę?



# FANTAZJA, ODWAGA, PRZYSZŁOŚĆ

**N**ie ma lepszej recepty na przyszłość niż stworzenie jej – twierdzi Katarzyna Andrzejczyk-Briks, historyczka sztuki i designu. I w życiu, i w pracy początkiem materializowania idei powinno być projektowanie. Czego możemy oczekiwać od projektanta? Wyobraźni, podejścia systemowego i elastyczności.

W dzisiejszym myśleniu o świecie coraz większą karierę robi przedrostek „re”. Redefinicji ulega wiele pojęć. „Re” wyznacza wektor rozważań o funkcjonowaniu jednostki, ale też społeczeństwa, organizacji, sztuki, designu. Mamy do czynienia z reskillingiem, rekonstrukcją, reedukacją, rewitalizacją, reorganizacją, restrukturyzacją, rewaloryzacją itd. Taka reorganizacja idei, formy działań ma miejsce także w Stowarzyszeniu Projektantów Form Przemysłowych (SPFP). Celem tych rekonstrukcji nie jest wyrzucenie świata do góry nogami, lecz nadanie naszym aktywnościom nowego kierunku, położenie akcentu na inne niż dotychczas wartości i cele.

Ostatnio dużo czasu poświęcam idei 6R: rethink – refuse – reduce – reuse – recycle – recover (kolejno: pomyśl – odmawiaj – ograniczaj – używaj wielokrotnie – odzyskuj – naprawiaj). Zasada ta promuje zdrowy dla środowiska styl życia, świadome konsumpcję dóbr i traktowanie odpadów, zatem – pomyślałam – dlaczego nie miałyby nam pomóc zmienić sposobu projektowania procesu edukacji. Słowa rethink, refuse, reduce, reuse, recycle, recover brzmią przecież jak doskonała recepta. Rethink nie dotyczy już tylko sposobu zdobywania wiedzy, ale coraz częściej wymaga od nas fundamentalnej zmiany myślenia. Technologie, nowe wyzwania, łatwiejszy dostęp do kolektywnej wiedzy zmuszają nas do zastanawiania się nad tym, jak powinna wyglądać edukacja jutra, ale też – jak ją zaadaptować do naszego dziś, bo dynamika rozwoju coraz częściej skłania nas do oduczania się (refuse). Wylewająca się zewsząd informacja wymaga krytycznej segregacji treści (reduce). Cyrkularność w procesie edukacji oznacza również – a może przede wszystkim – ponowne wykorzystanie (recycle/reuse),

**ZMIENIAMY MYŚLENIE.**  
Utartym schematom działania nadajemy nowy kierunek.

tekst EDYTA SADOWSKA



**Konkurs Design 32 – Najlepsze Dyplomy Projektowe Akademii Sztuk Pięknych** co roku wyłania młode polskie talenty i prezentuje innowacyjne koncepcje. W tegorocznej, 12. edycji wyróżniono m.in. Zuzannę Mażul za **interaktywny obiekt** *Odetchnij* (zdz. u góry), promotor: dr Krzysztof Kubasek, oraz **zestaw do terapii multisensorycznej** *Sensoria* Małgorzaty Kostacińskiej (zdz. poniżej), promotor: prof. Bogumiła Jung. Oboje promotorzy są członkami SPFP.



zaktualizowanie i naprawienie tych części (procesu, systemu), które możemy spożytkować w zupełnie nowy sposób (repair).

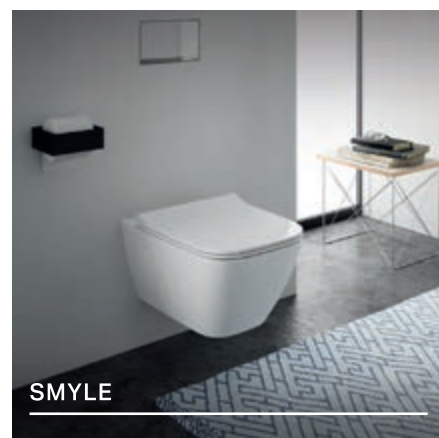
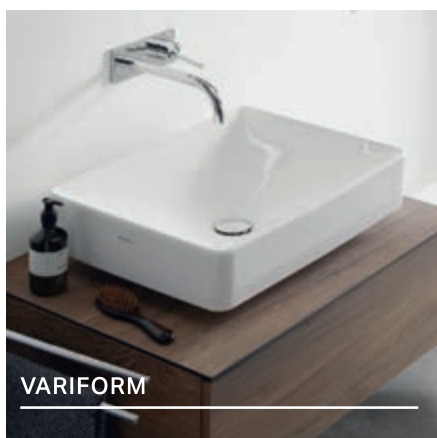
Gdy myślimy o rekonstrukcji, coraz częściej pojawia się pytanie o nowy kształt

edukacji i nauki, dostosowany do zmieniającego się świata. Edukacja ubrana w granatowo-biały mundur i zamknięta w murach szkoły, dana raz na całe życie, wydaje nam się archaiczna i za ciasna. Rozglądając się wokół, zauważamy, że potrzebujemy kształcenia, które nie będzie zamkniętym silosem, lecz stanie się zasobem otwartym, odkryje w nas ambicję ciągłego uczenia się i dzielenia wiedzą. Dziś, jak nigdy dotąd, ważna jest umiejętność łączenia kropek (nawiązuje do tego nowe logo SPFP) – abstrakcyjnego myślenia pozwalającego nam dostrzec świat zasłonięty przez definicje, ramki i szablony.

Kształcenie artystyczne nabiera zupełnie nowego znaczenia w erze technologii, zwłaszcza generatywnej sztucznej inteligencji. Sięgam pamięcią do lekcji plastyki, muzyki czy bardziej manualnych ZPT-ów (zajęć praktyczno-technicznych): w szkole temat sztuki był albo pomijany, albo ograniczany do przykładów koturnowych, dzieł spoglądających na nas z poziomu wysokich murów krakowskiej Akademii. A przecież kiedy pracuję nad tematami związanymi z przyszłością, często odwiedzam wystawy, zwłaszcza te spekulatywne, bo dziś są radarem skierowanym na ludzką myśl. „Sztuka stanowi jedną z ważniejszych składowych zrównoważonej edukacji” – przeczytałam na jednym z portali zachęcających do studiowania kierunków związanych z kulturą i sztuką. Kibicuję potrzebie budowania i rozwijania w nas pierwiastka artystycznego, również rozwojowi uczelni artystycznych, wzmacnianiu artystycznych działań w szkołach, ale i edukacji jako procesu obejmującego całe życie. Kibicuję fantazji w dyskusjach projektowych, od których zależy kształt naszego jutra. Edukacja artystyczna to dialog, odwaga wyrażania siebie, emocji, idei. Dzięki technologii zyskujemy czas, który możemy spożytkować na wspólne projektowanie, nie tylko bazujące na naszych umiejętnościach, lecz także oparte na dyskusji, wymianie argumentów, doświadczeń. Ta zmiana powinna być podstawą (r)ewolucji w edukacji. Edukacji, która stanowi proces niemający końca. ◀◀

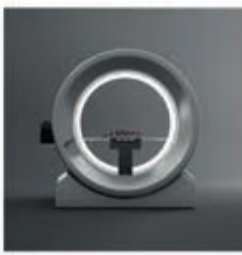
# ŁĄCZYMY NAJLEPSZE W ŁAZIENCIE

#CeramikaGeberit



ŁĄCZYMY  
NAJLEPSZE  
W ŁAZIENCIE

Teraz cenione produkty marki Koło znajdziesz w ofercie Geberit.  
Dowiedz się więcej na [geberit.pl/laczmy-najlepsze-w-lazience/](https://geberit.pl/laczmy-najlepsze-w-lazience/)



AKADEMIA  
SZTUK  
PIĘKNYCH  
W GDAŃSKU



POLSKI DIZAJN ŁĄCZY /  
POLISH DESIGN CONNECTS -  
- CYFROWA PRZESTRZEŃ INTEGRACJI  
[www.polishdesignconnects.com](http://www.polishdesignconnects.com)  
[www.spfp.org.pl](http://www.spfp.org.pl)

